



## ŁYZKA DZIEGCIU

O przyjętych ostatnio w ukraińskim parlamencie ustawach i stanie stosunków polsko-ukraińskich piszą:

Przemysław Miśkiewicz  
Jurij Rudnicki  
Dawid Wildstein  
Agnieszka Piasecka  
Wasyl Rasewycz  
Piotr Kościński  
Jerzy Wójcicki  
Paweł Bobołowicz  
Franciszek Rapacki  
Wołodimir Pawliw  
Włodzimierz Iszczuk  
Wojciech Mucha  
Eugeniusz Biłonożko  
Katarzyna Łoza  
Dariusz Materniak  
Wojciech Jankowski  
**na stronach 20-25**



ISSN 1996-2304



## Wystąpienie prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w 75. rocznicę zbrodni katyńskiej na cmentarzu w Bykowni

9 kwietnia prezydenci Polski i Ukrainy wzięli udział w uroczystościach z okazji 75. rocznicy zbrodni katyńskiej, które miały miejsce na terenie Państwowego Memoriału Ofiar Totalitaryzmu w Kijowie-Bykowni. W dniu poprzednim prezydent Bronisław Komorowski wygłosił w parlamencie ukraińskim przemówienie, w którym poparł proeuropejskie aspiracje Ukrainy.

Szanowny Panie Prezydencie, Drogie Panie Prezydentowe, Drogie Rodziny ofiar szeroko pojętej zbrodni katyńskiej, Księża Biskupi, Panowie i Panie Ministrowie, Żołnierze, Funkcjonariusze, wszyscy obecni tutaj, na cmentarzu w Bykowni, wszyscy, którzy w sercach noszą ciężar i ból związany ze zbrodnią katyńską!

Tegoroczne obchody 75. rocznicy zbrodni katyńskiej przypadają na czas Świąt Wielkanocnych, o czym wspominał pan prezydent Poroszenko. To dla każdego chrześcijanina chwila zadumy, smutku, który zamienia się w radość i poczucie uczestniczenia w czymś wielkim, pięknym i odnawiającym się ciągle życiu. Te uroczystości w dniu dzisiejszym mają w oczywisty sposób wymiar czysto polski. Stąd, z Bykowni, ogarniamy naszą myślą i modlitwą wszystkie ofiary tak zwanej Golgoty Wschodu – na całej *niehumanitarnej ziemi*, nie tylko na wszystkich cmentarzach zbrodni katyńskiej, ale i na odległych terenach *niehumanitarnej ziemi*, sięgającej Kamczatki i terenów syberyjskich. Ale te obchody, ze względu na wspólną obecność z naszymi przyjaciółmi ukraińskimi, mają także wymiar o



Maria Basza

wiele szerszy. Bo razem z Ukraińcami budującymi swoje niepodległe, demokratyczne państwo możemy podkreślić dumę z przelamania złej historii i przelamania złego losu, który tak boleśnie dotykał i Polaków, i Ukraińców, i wiele innych narodów żyjących w niehumanitarnym systemie.

To spotkanie dzisiaj w Bykowni ma swój szczególny charakter ze względu na to, że jesteśmy razem z Ukraińcami, którzy nie tylko upamiętniają, nie tylko otaczają myślą i modlitwą ofiary ukraińskie, ale również są przykładem tego, że o sprawy najważniejsze należy zawsze do końca walczyć. Bo przecież stąd, z Ukrainy,

najlepiej widać, że nie tylko w odległej już historii II wojny światowej, ale i dzisiaj są miejsca, gdzie dają o sobie znać te same, znane nam zagrożenia i niebezpieczeństwa. Przecież tu widać doskonale, że w dalszym ciągu aktualne jest zagrożenie totalitaryzmów, deptania praw demokratycznych, prawa międzynarodowego. Stąd widać, że jest zagrożenie nieszanowania suwerenności innych narodów, innych państw, że aktualne w dalszym ciągu są próby narzucenia przez silniejszego własnej woli słabszemu. Tutaj widać doskonale, czym kończy się ustępliwość i niedocenia- nie w porę wagi zagrożeń. Wtedy też

nikt nie chciał uwierzyć w zagrożenie ani w ogrom zbrodni, która się dokonała. A przecież dzisiaj wiemy, że ta skala była naprawdę niespotykana – skala nie tylko zbrodni, ale skala łamania wszystkich dobrych zasad, wszystkich dobrych i słuszych praw. Dlatego chciałbym, aby nasze myśli i nasze modlitwy związane z polskimi ofiarami zbrodni katyńskiej także tutaj, w Bykowni, prowadziły nas prostą drogą do refleksji nad tym, że zagrożenie jest zagrożeniem stałym, a pamięć o ofiarach, pamięć o zbrodni jest jedną z broni, której możemy używać, aby świat nie szedł w złą stronę w dalszym ciągu.

Pragnę więc podziękować państwu ukraińskiemu i jego przedstawicielom za to, że tu, w Bykowni, powstało szczególne miejsce wspólnej pamięci, wspólnej refleksji i wspólnego dążenia do lepszego, bezpiecznego świata. Że tu, w Bykowni, powstało miejsce, które jest samo w sobie przestroga nie tylko związana z refleksją historyczną, ale i z myślą o dniu dzisiejszym i o przyszłości. Dziękuję bardzo za wspólną pamięć i wspólną troskę o to, aby świat był lepszy.

źródło: prezydent.pl

## Redakcja Kuriera Galicyjskiego laureatem Nagrody im. Macieja Płażyńskiego

Nagrodę przyznano za odważną publicystykę dotyczącą polskiej tożsamości na Ukrainie oraz za wnikliwą analizę procesu tworzenia się państwowości ukraińskiej i aspiracji Ukraińców do budowania państwa opartego na europejskich wartościach.

Laureatami tegorocznej edycji Nagrody im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii zostali dziennikarze z Austrii, Wielkiej Brytanii, Ukrainy i Polski. Jury wybrało zwycięzców spośród kilkudziesięciu nominacji nadesłanych z kilkunastu krajów.

W kategorii *dziennikarz medium polonijnego* laureatką jest Dorota Krzywicka-Kaindel, uhonorowana za cykl publikacji w wydawanym w Austrii miesięczniku „Polonika” o zachowaniu przez emigrantów polskiej tożsamości przy jednoczesnej potrzebie otwierania się przez nich na nową kulturę ich nowej ojczyzny.

W kategorii *dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne* laureatką jest Ewa Szkuřat-Adamska z Radia Kraków, nagrodzona za reportaże „Krakowianka” oraz „Puste stępy”, w których pokazała, jak powracający do Polski Polacy z Ukrainy i Kazachstanu zderzają się z biurokratyczną niemożnością.

W kategorii *dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polski, Polaków i Polonii* laureatką jest Kasia Madera, brytyjska dziennikarka o polskich korzeniach, pracująca w BBC World. Nagrodzono ją za regularne prezentowanie wartościowych materiałów o Polsce i Polakach w



jednej z najważniejszych telewizji informacyjnych na świecie.

W kategorii *redakcja medium polonijnego* laureatem jest „Kurier Galicyjski” – największa polska gazeta na Ukrainie, której wydawcą i redaktorem naczelnym jest Mirosław Rowicki. Nagrodę przyznano za odważną publicystykę dotyczącą polskiej tożsamości na Ukrainie oraz za wnikliwą analizę procesu tworzenia się państwowości ukraińskiej i aspiracji Ukraińców do budowania państwa opartego na europejskich wartościach.

Laureatów wyłoniło jury w składzie: Jakub Płażyński (przewodniczący, syn Patrona), Andrzej Grzyb

(senator RP, przedstawiciel Marszałka Senatu), Jarosław Gugala (telewizja „Polsat”), Jerzy Haszczyński („Rzeczpospolita”), Małgorzata Naukowicz (Polskie Radio) oraz Karolina Grabowicz-Matyjas (dyrektor Muzeum Emigracji w Gdyni, sekretarz jury).

Nagrodą im. Macieja Płażyńskiego jest honorowana praca dziennikarzy i mediów służących Polonii. Intencją jej inicjatorów jest zachowanie w pamięci Polaków osoby i dokonania Patrona nagrody – działacza opozycji antykomunistycznej, pierwszego niekomunistycznego wojewody gdańskiego, Marszałka Sejmu RP i wicemarszałka Senatu RP, pre-

zesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, człowieka o szerokich horyzontach i dalekowzrocznym spojrzeniu na Polskę i świat.

Nagroda jest przyznawana co roku za pracę dziennikarską w roku poprzednim, w czterech kategoriach: dziennikarz medium polonijnego, dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne, dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polski, Polaków i Polonii oraz redakcja medium polonijnego.

Nagrody w każdej z trzech kategorii dziennikarskich stanowią: statuetka oraz nagroda finansowa w wysokości dziesięciu tysięcy złotych, zaś nagrodę w kategorii *redakcja medium polonijnego* stanowi statuetka.

Nagroda im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii powstała z inicjatywy Press Clubu Polska, Jakuba Płażyńskiego, prezydentów Gdańska, Sopotu i Gdyni, marszałka województwa pomorskiego oraz Fundacji Pomorskiej.

Wręczenie nagrody odbędzie się w czerwcu 2015 r. w Muzeum Emigracji w Gdyni.

Więcej informacji: [www.nagrodaplazynskiego.pl](http://www.nagrodaplazynskiego.pl)



# Wystąpienie Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w Radzie Najwyższej Ukrainy

Szanowny Panie Prezydencie,  
Szanowny Panie Holowo  
Werchownoji Rady,  
Szanowni Pani ta Panowe  
Narodni Deputaty,

„Jeszcze Polska nie zginęła” – tymi słowami rozpoczyna się polski hymn narodowy. „Szczę nie wmerła Ukrainy ni sława, ni wolia”, brzmią podobnie słowa hymnu ukraińskiego. Mogiła ks. Mychajły Werbyckiego, autora muzyki do hymnu Ukrainy, znajduje się na terytorium Polski, we wsi Młyny niedaleko Przemyśla. Tam, gdzie przez wiele lat był proboszczem greckokatolickiej parafii. W tym roku obchodziliśmy dwusetną rocznicę jego urodzin. Obchodziliśmy ją wspólnie jako znak pamięci o wspólnej przeszłości oraz jako świadectwo sympatii i solidarności, jaką dla Waszego narodu żywią Polacy i Polska. Ze względu na te głębokie więzi dzisiejszą możliwość zwrócenia się tu w tej Wysokiej Izbie do przedstawicieli Narodu Ukraińskiego w tak ważnym dla Ukrainy czasie, uważam za szczególnie przywilej – i za to dziękuję – i za szczególny dowód zaufania ukraińskich przyjaciół.

*Panie i Panowie Deputowani,*

Gdy w 2014 r. ukraiński zespół TARAKA śpiewał „podaj rękę Ukrainie” w sercach Polaków słowa te zapadały głęboko, a tu w Ojczyźnie wielkiego ukraińskiego wieszczka Tarasa Szewczenki nie sposób nie skojarzyć tych słów z jego wierszem „Do Polaków” gdzie wzywa: „podaj rękę Kozakowi”. Polska podaje rękę Ukrainie! Polska robi i zrobi wszystko, by rękę Ukrainie podały inne państwa i narody wolnego świata Zachodu!

Polska wyciągnięta ręka to nie kwestia politycznej koniunktury, ale naszego zrozumienia historycznych procesów zachęcających do dostarczenia w Ukrainie równoprawnego i niezmiernie ważnego partnera i sąsiada.

Tu nie chodzi o przeszłość, tu zdecydowanie chodzi o przyszłość relacji polsko-ukraińskich. O przyszłość, chociaż czujemy, że wizja wspólnej przyszłości jest silnie zakorzeniona w doświadczeniu historycznym. Od ponad 1000 lat bowiem losy Ukraińców i Polaków są ze sobą splecione w nierozdzielny sposób. Dość wspomnieć postać księcia Daniela halicko-wołyńskiego, koronowanego na króla Rusi w Drohiczynie i pochowanego w położonym po polskiej stronie Bugu Chelmie. W Chelmie, w którym przeszło 600 lat później na świat przyszedł Mychajło Hruszewski, najwybitniejszy ukraiński historyk i ikona ukraińskiego ruchu narodowego.

Przez stulecia nasi przodkowie zamieszkiwali w jednym państwie – Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z winy krótkowzroczności ówczesnych elit państwa nie stała się ona Rzeczpospolitą Trojga równoprawnych Narodów – polskiego, litewskiego i ruskiego, czyli dzisiaj ukraińskiego. Pamiętamy jednak, że zapłaciliśmy za ten błąd, za tą małoduszność straszliwą cenę utraty państwa w XVIII wieku. Warto jednak przypo-



mnąć, że już wtedy razem mieliśmy poczucie przynależności wspólnej do większej, europejskiej całości i wielokrotnie wspólnie broniliśmy Europy: to kozacy hetmana Piotra Konasze-wicza-Sahajdacznego wnieśli decydujący wkład w zwycięstwo Rzeczypospolitej nad wojskami otomańskimi w bitwie chocimskiej w 1621 roku, a obroną Zamościa przed Armią Czerwoną w 1920 r. kierował generał wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej Marko Bezruczko, pochowany na warszawskim cmentarzu prawosławnym. Dzisiaj wspomina go także tablica umieszczona w Zamościu.

Łączy nas wspólnota doświadczeń historycznych – długi okres wspólnej państwowości, tworzenie zrębów bytu narodowego w warunkach braku niepodległości i braku własnego państwa, także okrutne represje obcych hegemonów. Bliskie sobie są nasze języki, obyczaje, stroje, pieśni. Mimo to, w okresie zniewolenia przez wielkie dziewiętnastowieczne imperia i Polacy i Ukraińcy ulegli złowrogim podszeptom i ich narodowowyzwoleńcze dążenia zostały w niemałej mierze skierowane przeciwko sobie. Tragiczne apogeum konfliktu nastąpiło w latach II wojny światowej, gdy przelało się tyle niewinnej krwi polskiej i ukraińskiej. Pamiętamy więc – gdy Polacy i Ukraińcy stawali przeciwko sobie zawsze korzystał z tego ktoś trzeci; ktoś, kto czyhał na naszą niepodległość i na naszą wolność.

*Szanowni Państwo,*

Mam nadzieję, że współczesnego dobrego dialogu naszych państw i naszych narodów nie zakłócą dawne spory, dawne swary; że Polacy i Ukraińcy potrafią stawić czoła trudnej dyskusji o historii swoich konfliktów i o ich tragicznych skutkach. Wiemy przecież już bardzo dobrze, że właściwą drogą jest tylko i wyłącznie wzajemne wybaczenie i wzajemne pojednanie. Tak by nie pozostawało ono pustym gestem musi się realizować przez wspólne polsko-ukraińskie działania. Powinno to być przede wszystkim pielęgnowanie pamięci o ofiarach bratobójczych zbrodni, godne uczczenie wszystkich ofiar w miejscach ich cierpienia i śmierci.

To nasz obowiązek wobec przodków, to zadanie dla nas wszystkich, i w Polsce i na Ukrainie. Działania na rzecz Polski i Ukrainy, państw silnych i niezależnych, złączonych wizją przyszłości i dobrego sąsiedztwa, są w moim przekonaniu najlepszym sposobem oddania hołdu naszym dziadom i pradziadom, także tym, którzy cierpieli z powodu konfliktów.

W tym miejscu trzeba wspomnieć o niebagatelnej roli, jaką w zbliżeniu naszych narodów odgrywają i mogą odegrać kontakty ludzi młodych. Dlatego szczególnie mocno opowiadam się za wspieraniem kontaktów młodego pokolenia. Nie zapominajmy o kamieniu milowym, jakim była obecność młodych Polaków – zawsze z dumą będę wspominał, że także i moich własnych dzieci – na ukraińskich Majdanach, ta ich fizyczna i spontaniczna solidarność i wola niesienia pomocy Ukrainie.

Dlatego powinno nas wszystkich cieszyć, że w Polsce studiuje dzisiaj ponad 23 tysiące młodych Ukraińców, w tym grupa stypendystów polskiego rządu z objętych działaniami wojennymi obszarów Ukrainy. Mam nadzieję, że w najbliższych tygodniach zostanie podpisana międzyrządowa umowa o wymianie młodzieży. To ważne przedsięwzięcie, to ważna inwestycja w przyszłość. Udzielimy wsparcia kontaktom młodych ludzi, którzy budują nową jakość polsko-ukraińskich relacji na przyszłość.

*Szanowni Państwo,*

Spotykamy się w czasie, gdy Ukraina jest faktycznie w stanie wojny. Gdy okupacja Krymu i agresja rosyjska na wschodzie Ukrainy zakończyła radosne świętowanie między innymi w Polsce 25-tej rocznicy odzyskania wolności przez nas i przez całą Europę Środkowo-Wschodnią. Spotykamy się w czasie, kiedy rosyjska agresja brutalnie próbuje odebrać Ukrainie jej prawo do stanowienia o sobie i jej prawo swobodnego wyboru dróg i sposobów demokratycznego rozwoju. Nasze święto Wolności, polskie święto Wolności, nie mogło być i nie było pełnym, gdyż w bliskiej naszym sercom Ukrainie ginęli ludzie tylko dlatego, że tej samej wolności, o którą walczyło moje pokolenie w

Polsce, pragnęli i byli gotowi za nią umierać.

Chodzi o tą samą wolność wyrażoną w prawie do swobodnego, suwerennego kształtowania swojej przyszłości. O wolność wyrażoną w niezgodzie na powrót polityki opartej na logice stref wpływów, na powrót bezwzględnej, imperialnej dominacji silniejszego nad słabszym sąsiadem. Przeciwno temu aktowi przemocy, składając najwyższą ofiarę – ofiarę własnego życia – wystąpił Naród Ukraiński. Na Majdanach – w Rewolucji Godności i na wschodzie Ukrainy w obronie swojej niepodległości. W obronie wartości, na których zbudowano także Unię Europejską, takich jak wolność, godność, sprawiedliwość i solidarność. Dlatego Europa nigdy nie może zapomnieć ofiary bohaterów Niebiańskiej Sotni!

Jako prezydent Polski jestem szczególnie dumny z tego, że kilku spośród nich, spośród Niebiańskiej Sotni, miało polskie korzenie, polskie pochodzenie. Dołączyli oni w ramach całej Sotni, do licznego grona pięknych postaci w naszych wspólnych dziejach, które przypominają o ważnym dla nas hasle „za wolność naszą i waszą”.

Odbyłem wiele spotkań z aktywistami Euromajdanu w Polsce, także z rannymi w czasie Rewolucji Godności, z których wielu przyjęły polskie szpitale. Szczególne wzruszające były spotkania z ukraińskimi żołnierzami. Od nich słyszałem, że natchnieniem dla nich były słowa Waszego hymnu: „Duszu i tило my położym za naszu swobodu i pokażem, szczo my bratja kozackoho rodu!”. Jestem pewien, że jedynie synowie wielkich narodów mówią o własnej ofierze i swojej miłości do Ojczyzny w tak piękny i podniosły sposób.

Sprzeciw wobec polityki przemocy ma dzisiaj dodatkowy wymiar, gdyż niedługo będziemy świętować 70. Rocznice końca II wojny światowej, a dzisiaj razem z Panem Prezydentem Petro Poroszeną razem pochylimy czoła przed ofiarami stalinowskiego totalitaryzmu w Bykowni podkijowskiej. W 75. rocznicę Zbrodni Katyńskiej uczymy pamięć Polaków,

polskich oficerów, rozstrzelanych przez NKWD z rozkazu Stalina, ale i dziesiątków tysięcy ukraińskich ofiar stalinowskiego reżimu z lat trzydziestych ubiegłego wieku. To także symboliczna kłamra spinająca wspólnotę losów Polaków i Ukraińców.

Rewolucja Godności, która rozpoczęła się od obrony europejskiego wyboru Ukrainy, pokazała że Ukraińcy jednoznacznie opowiadają się po stronie europejskich wartości. Dziś, gdy synowie Ukrainy giną na wschodzie kraju w obronie swojej niepodległości, bronią także Europy. Bronią przed powrotem imperialnego myślenia, przed rozwiązaniami, które zagrażają wolności wszystkich Europejczyków.

Nie można nie dostrzegać, że na Ukrainie są żołnierze, czołgi, transportery opancerzone i wyrzutnie raketowe agresora. „Kłamstwem świat przejeździsz, lecz nie wrócisz z powrotem” – tak powiada ukraińskie przysłowie. Dziś na to kłamstwo oczy zamykać mogą jedynie ślepcy. Świat Zachodu musi rozumieć, że będzie bezpieczny, tylko wtedy, gdy bezpieczna będzie Ukraina! Dlatego wspieramy wszelkie działania służące rozwiązaniu konfliktu, w tym porozumienia mińskiego. Oczekujemy, że porozumienia te będą przestrzegane i wdrażane w życie jako sposób na zapewnienie integralności terytorialnej Ukrainy i jej bezpieczeństwo.

*Szanowni Deputowani,*

Nasi przodkowie wspólnie tworzyli państwo, które zajmowało ważne miejsce na politycznej i kulturalnej mapie Europy. Doświadczenie, bolesne doświadczenie, naszej części świata skłania do porzucenia poszukiwań nieistniejącej „trzeciej drogi” pomiędzy światem Wschodu i Zachodu. Skłania do jednoznacznego wyboru kursu europejskiej integracji. Polska odnotowuje ten ukraiński wybór z satysfakcją. Czekaliśmy z nadzieją na taką decyzję, bowiem pamiętamy, że twórca polskiego niepodległego państwa po I wojnie światowej, marszałek Józef Piłsudski, mówił z głębokim przekonaniem: „nie będzie wolnej Polski bez wolnej Ukrainy”.

Dzisiaj musimy razem powiedzieć więcej – nie będzie stabilnej, bezpiecznej Europy, jeśli jej częścią nie stanie się Ukraina. Drzwi do struktur świata zachodniego, a szczególnie do Unii Europejskiej, muszą pozostać otwarte, muszą być otwarte dla Ukrainy. Znając uwarunkowania i niełatwe do osiągnięcia kryteria, Ukraina podejmuje w tych sprawach swój własny wybór. Nikt jednak nie powinien ograniczać ukraińskiego prawa do tego wyboru, prawa do takich właśnie dążeń. Tym bardziej, że Ukraińcy słowem i czynem dowiedli już, że widzą swoją przyszłość w wolnej, demokratycznej i bezpiecznej Europie.

Siłą jednoczącą Ukrainę jest Wasze szczególne poczucie godności narodowej i miłość do swojej ziemi. Proeuropejska Rewolucja Godności, której bohaterom oddawaliśmy 22 lutego wspólny hołd w Marszu ulicami Kijowa, trwa nadal. Zakończył



się etap pierwszy protestu. Ukraińcy dokonali demokratycznego wyboru nowych władz. Nastąpił dla Ukrainy i Ukraińców czas wyjątku na rzecz budowania nowego suwerennego państwa i obrony jego terytorium. Dla wszystkich bez wyjątku – gdyż w czasie Rewolucji Godności oraz wojny w Donbasie umocnił się polityczny i obywatelski naród ukraiński, naród zjednoczony w swoim dążeniu.

W przyszłym roku Ukraina będzie obchodzić ćwierć wieku swojej niepodległości. Oznacza, to że już jedno pokolenie Ukraińców żyje nieprzerwanie w niepodległym państwie. Kraje UE i NATO uznają integralność terytorialną Ukrainy w granicach ustanowionych w 1991 roku. Zmiany tych granic siłą, wbrew woli ukraińskiego narodu, nigdy nie znajdą naszej akceptacji i zawsze będą przez nas potępiane.

Wszyscy mamy świadomość, że przed Ukrainą stoją trudne wyzwania. Do głównych należy obrona własnego terytorium przez zbrojną agresję wschodniego sąsiada, ale także wdrożenie w życie głębokich reform politycznych, społecznych i gospodarczych. Jest to nader trudne zadanie do wykonania w pojedynkę dla każdego narodu. Wsparcie tych działań przez przyjaciół Ukrainy zwiększa te siły wielokrotnie. Jestem głęboko przekonany, że wspólnie osiągniemy ten cel!

Ze strony Ukrainy konieczna jest mądra determinacja na rzecz dzieła reformy. Ze strony świata Zachodu konieczna jest gotowość niesienia pomocy oraz cierpliwość, pomocy wszechstronnej – politycznej, ekonomicznej i wzmacniającej ukraiński system obrony.

*Szanowni Deputowani,*

Polska jest szczególnym sąsiadem Ukrainy. Chcemy widzieć w swoim wschodnim sąsiedzie państwo silne i sprawne. W maju minie 25 lat od pierwszego znaczącego spotkania polskich i ukraińskich parlamentarzystów w Jablonnie pod Warszawą, kiedy rozdziła się niepodległa Polska i rozdziła się niepodległa Ukraina. Jeszcze przed przyjęciem deklaracji o niepodległości Ukrainy rozmawiali oni o trudnej przeszłości, ale przede wszystkim o budowaniu wspólnej przyszłości. Rok później Polska, jako pierwsze państwo na świecie uznała ukraińską niepodległość. Od tego czasu nigdy Polska nie opuściła Ukrainy, wspierając jej wysiłki transformacyjne, wspierając jej europejskie aspiracje. Nigdy, nawet w trudnych czasach, nie zabrakło nam w Polsce wiary, że każdy wspólny polsko-ukraiński wysiłek przybliży nas do wielkiego celu, jakim jest zgodne życie naszych narodów we wspólnym Europejskim Domu Wolności. Dotyczy to wszystkich liczących się sił politycznych w Polsce, wszystkich prezydentów i wszystkich rządów.

Chcemy jako Naród Polski, aby bliski nam Naród Ukraiński żył w dobrobycie i korzystał z dobrodziejstw cywilizacyjnych całego świata Zachodniego. Droga do stabilnej wolności i do dobrobytu zawsze wiedzie przez trudne zmiany i trudne reformy. Budzi więc szacunek i determinacja z jaką Prezydent Ukrainy, Premier, ministrowie i ukraiński parlament

deklarują, ale i uruchamiają głębokie reformy. Reformy, których niestety nie przeprowadzono wcześniej, które przypadają na najtrudniejszy okres dla Ukrainy, jakim jest czas wojny. Mamy tego świadomość, ale pamiętamy także i własne doświadczenie, gdy konieczne reformy można i trzeba było przeprowadzić w sytuacji głębokiego kryzysu ekonomicznego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Nasze polskie doświadczenie mówi, że czasami warto zapłacić cenę polityczną za konieczne reformy otwierające lepszą przyszłość dla własnego narodu. Bo wiemy dobrze, że Polska nie byłaby dzisiaj tam, gdzie jest, gdyby ponad dwadzieścia lat temu nie przeprowadziła gruntownych reform, zmieniających całą filozofię funkcjonowania państwa i całą sferę relacji państwo-obywatel. Gdyby nie przeprowadziła reformy gospodarczej, społecznej, reformy samorządowej w każdym obszarze polskiego życia. Dokonując swojego historycznego wyboru w roku 1998 rozumieliśmy, że na tej drodze będzie wiele przeszkód i wiele wyrzeczeń, ale, że cel jest do osiągnięcia. Było nim wyrwanie się z komunistycznej przeszłości, z komunistycznej rzeczywistości, było samodzielne decydowanie o swojej przyszłości i zapewnienie dobrobytu każdemu obywatelowi.

Tydzień temu spotykałem się w Warszawie z grupą deputowanych do Rady Najwyższej reprezentujących nowe pokolenie ukraińskich parlamentarzystów. Widzę niektóre twarze i dziś na tej sali. Przyznam się do głębokiego wzruszenia w czasie tego spotkania, bo patrzyłem na tą grupę młodych, dzielnych ludzi służących własnej ojczyźnie trochę tak, jakbym patrzył na moje własne środowisko sprzed 25 lat. Środowisko ludzi Solidarności, środowisko byłych rewolucjonistów, którzy brali się za bary z rzeczywistością w ramach już służby publicznej, w ramach rządu bądź parlamentu. Powiedziałem tym młodym ukraińskim parlamentarzystom to, w co naprawdę głęboko wierzę – że polskie doświadczenie mówi wyraźnie, że w obliczu największego zagrożenia czasami najłatwiej, albo przynajmniej najbardziej konieczne jest znaleźć w sobie głęboką determinację do działania i do przeprowadzania reform. Jak jest łatwo, jak jest bezpiecznie, to czasami się po prostu nie chce. Jak jest źle, jak jest trudno, jak jest niebezpiecznie, czasami czujemy wszyscy, że inaczej nie można, że po prostu to jest nasze zadanie. Życzę wam, aby w Was ta determinacja do zmieniania Ukrainy trwała i zamieniła się w konkretne osiągnięcia. Nam się udało. I Wam Ukraińcom też się uda. Ja w to naprawdę głęboko wierzę, bo sam znam smak tryumfu w wyniku trudnych i ryzykownych decyzji, nie zawsze od razu akceptowanych przez ludzi, ale akceptowanych i przyjmowanych z wdzięcznością bo otwierających drogę do lepszej przyszłości.

Nie ma jednego wzoru na sukces. Każdy naród musi odnajdować własną drogę i nią konsekwentnie podążać. Tak jest i tak będzie na Ukrainie. Nie wszystkie rozwiązania dają się przenosić z sukcesem na odmienny narodowy grunt ekono-

miczno-społeczny. Czuję się jednak w obowiązku podzielić z ukraińskimi przyjaciółmi jednym ważnym, a może z polskiego punktu widzenia najważniejszym doświadczeniem. Otóż nie przypadkiem wielkiej zmiany w moim kraju dokonała Solidarność – wielki ruch obejmujący ludzi o bardzo różnicowanych poglądach, o różnych genealogiach i o różnych sympatiach politycznych. Nie przypadkowo to Solidarność była wielkim obozem reformy w Polsce – nie tylko wielkim obozem walki o wolność Polski, ale także wielkim obozem walki o lepszą przyszłość, o reformy.

Nie przypadkowo także fundamentem pierwszego reformatorskiego rządu Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego niekomunistycznego polskiego premiera, było porozumienie polityczne zawarte przy Okrągłym Stole, obejmujące nawet wcześniejszych przeciwników. Nie było to łatwe, a jednak się Polsce opłaciło. Nie przypadkowo tak się działo w Polsce, bo dzisiaj wiemy, że bez tej elementarnej zgody politycznej na etapie podejmowania trudnych reform tak naprawdę nic by się nam nie udało. Zgodna jest warunkiem sukcesu.

Umowa stowarzyszeniowa z Unią Europejską otwiera szerokie możliwości do działania. Umożliwia zdyktowanie współpracy z UE w sferze politycznej i gospodarczej. Tworzy dogodne warunki dla rozwoju kontaktów międzyludzkich. Konsekwentne wdrażanie jej zapisów, w tym przystąpienie do wykonania jej części ekonomicznej, głęboko w to wierzę, zmieni Ukrainę i bezpowrotnie wyprowadzi ją z postsowieckiej przestrzeni w przestrzeń w pełni świata Zachodu. Konsekwentne wykonanie drugiego etapu planu liberalizacji to także szansa, a nawet gwarancja zniesienia reżimu wizowego w UE. Polska ten postulat Ukrainy będzie popierała w pełni.

Rzeczywiste, głębokie reformy – decentralizacja, deregulacja i walka z korupcją, umocnienie wymiaru sprawiedliwości wraz z pomocą finansową Zachodu będą wzmacniać Ukrainę, jako państwo niepodległe, suwerenne, ale także jako atrakcyjne miejsce, w którym ludzie chcą żyć i chcą dobrze pracować.

*Szanowni Państwo,*

Moja wizyta na Ukrainie przypadła w szczególnym momencie. Dokładnie pomiędzy katolicką Wielkanocą i prawosławną Paschą. To specjalny czas dla nas wszystkich, dla chrześcijan, czas symbolicznego zwycięstwa dobra nad złem, zwycięstwa życia nad śmiercią. To wiosenne święto, to święto nadziei, szansa na nowy dobry początek. Nadzieja była zawsze siłą, którą dobrze oddają słowa ukraińskiego hymnu: *szcze nam bratia Ukrainci usmichnetsja dolia*.

Głęboko wierzę, że los się do nas uśmiechnie we wspólnym europejskim domu. Gdy Taras Szewczenko mówił „podaj rękę Kozakowi” to zapowiadał, że razem „wskrzesimy nasz cichy raj”. Ja chciałbym dzisiaj dopowiedzieć – podajmy sobie ręce i razem budujmy europejską przyszłość dla nas i dla następnych pokoleń Polaków i Ukraińców.

Za naszą i waszą wolność!

Niech żyje wolna, demokratyczna i europejska Ukraina!

źródło: prezydent.pl

## Wsparcie dla Polonii

W 2014 roku największe wsparcie MSZ otrzymała Polonia na Wschodzie (39 mln zł), przede wszystkim na Ukrainie – ponad 12 mln zł, Białorusi – 7,4 mln zł i na Litwie – 14 mln. Do Polonii na Zachodzie trafiło 9,6 mln zł.

Takie dane wiceszef MSZ Konrad Pawlik przedstawił senatorom z Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą w sprawozdaniu z realizacji konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą” w 2014 roku, a także informację na temat finansowania Polonii i środowisk polonijnych za pośrednictwem placówek dyplomatycznych.

Jak poinformował, w 2014 roku MSZ wydał na współpracę z Polonią ponad 92 mln zł; w tym w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą” wydano blisko 58 mln zł, około 21 mln rozdysponowano poprzez placówki dyplomatyczne, na dofinansowanie Telewizji Polonia wydano około 11 mln zł, na naukę języka polskiego (zadanie realizowane przez MEN) wydano około 2 mln zł.

Największe kwoty przeznaczono na projekty realizowane na obszarze postsowieckim – ponad 60 proc. wszystkich środków, czyli ponad 47 mln zł. W dalszej kolejności znalazły się kraje migracji zarobkowej, a także USA, Kanada oraz reszta krajów świata; na projekty wydano około 13 proc. środków, czyli około 10 mln zł.

Pawlik poinformował, że w 2014 roku w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą” do MSZ trafiły 372 oferty na kwotę 196 mln zł. Komisja konkursowa rekomendowała do dofinansowania 136 projektów na kwotę 59 mln zł; na liście rezerwowej znalazło się kolejnych 38 projektów.

Projekty, które otrzymały dofinansowanie, musiały realizować jeden z pięciu priorytetów: nauka języka polskiego, dofinansowanie mediów, infrastruktura polonijna, pozycja środowisk polskich w kraju zamieszkania oraz utrzymanie więzi i kontaktów z Polską.

Najwięcej – 59 projektów na łączną kwotę prawie 19 mln zł – dotyczyło priorytetu czwartego, czyli budowy pozycji środowisk polonijnych w kraju zamieszkania. Budowa więzi i kontaktów z Polską – 58 projektów na łączną kwotę 13,4 mln zł, siedem projektów dotyczących mediów polonijnych (ponad 6 mln zł) i siedem dotyczących nauczania języka polskiego ponad 11 mln zł; infrastruktura polonijna to pięć projektów i około 9 mln zł.

Jak mówił Pawlik, najwięcej wydano na nauczanie języka polskiego na Białorusi, Ukrainie i na Litwie – łącznie ponad 6 mln zł. Ponadto 4 mln zł trafiło do szkół nauczających języka polskiego w Wielkiej Brytanii, 0,5 mln zł w Irlandii; na wsparcie nauczania języka polskiego w pozostałych krajach świata przeznaczono około 700 tys. Ogółem wsparcie dla edukacji, razem z infrastrukturą szkolną to kwota prawie 17 mln zł.

Jeśli chodzi o dofinansowanie mediów polonijnych, to najwięcej tego typu projektów dotyczyło mediów na Litwie – 2,5 mln zł, Ukrainie 1,6 mln zł, na Białorusi 700 tys. zł, Łotwie 600 tys. zł i w Rosji 600 tys. zł. Łącznie to kwota 6,4 mln zł.

Na projekty dotyczące infrastruktury polonijnej wydano łącznie 8,8 mln zł. Najwięcej przeznaczono na inwestycje na Litwie, potem w Czechach i na Ukrainie. Na kolonie w kraju dla dzieci polonijnych przeznaczono łącznie 7,5 mln zł; MSZ dofinansowało 24 projekty, dzięki którym na kolonie do Polski przyjechały dzieci z 15 krajów świata, głównie z państw postradzieckich, Europy Środkowej i Niemiec. Największe projekty kolonijne były realizowane wobec Białorusi – blisko 3 mln zł oraz wobec Ukrainy – 2,2 mln zł.

Jeśli chodzi o geograficzne rozłożenie, to największe dotacje MSZ trafiły na Wschód – łącznie 39 mln zł; na obszarze postsowieckim największe projekty realizowano na Ukrainie (ponad 12 mln zł), Białorusi (7,4 mln zł) i na Litwie (14 mln zł).

Na projekty realizowane w krajach Europy Zachodniej przeznaczono łącznie 9,6 mln zł; najwięcej w W. Brytanii – 5 mln zł i w Irlandii – około 1 mln zł. MSZ dofinansowało także projekty realizowane we Francji, Włoszech, Belgii, Norwegii i Szwecji, Hiszpanii i Niemczech (projektów dotyczących Polonii w Niemczech było najmniej – 11 – na łączną kwotę 92 tys. zł). Ponadto w USA dofinansowano 11 projektów na ponad 1,4 mln zł, a w Kanadzie dziewięć projektów na ponad 700 tys. zł.

Pawlik zaznaczył, że w 2014 r. wprowadzono pewne modyfikacje do regulaminu konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą”. Jak mówił, wprowadzono m.in. udział ekspertów zewnętrznych w komisji konkursowej przede wszystkim z innych resortów, ale też m.in. z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa czy PAN. Ponadto w ubiegłym roku po raz pierwszy MSZ przekazało do dyspozycji Ministerstwa Edukacji Narodowej „poważniejszą kwotę” na doskonalenie nauczycieli zaangażowanych w działalność Polonii. Wprowadzono też projekty dwuletnie, modułowe, których zaletą jest to, że zapewniają stabilność finansowania organizacji polonijnych; obecnie realizowanych jest 11 projektów modułowych, które wystartowały na początku 2014 i są kontynuowane w 2015 roku.

Ponadto MSZ dofinansowało przez placówki dyplomatyczne 2 tys. projektów dotyczących Polonii na kwotę około 21 mln zł. Wiodącą tematyką projektów dofinansowywanych tą drogą była kultura i sztuka – 13,3 mln zł. Poprzez placówki dyplomatyczne do Polonii na Wschodzie trafiło ponad 41 proc. z całej puli środków; do krajów migracji zarobkowej – 36 proc.; pozostałe 23 proc. to m.in. USA i Kanada.

W ramach tych środków wsparcie trafiło m.in. do Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego otwartego w 2013 roku w Iwano-Frankiwsku na Ukrainie. Centrum ma promować lokalną kulturę polską, jak również zapewnić Polakom żyjącym na miejscu kontakt ze współczesną kulturą polską; ma też umożliwić wymianę myśli i poglądów na temat relacji polsko-ukraińskich, a także relacji Ukrainy z Unią Europejską.

**Marzena KOZŁOWSKA**

PAP



## Obchody 75. rocznicy zbrodni katyńskiej w Bykowni

9 kwietnia prezydenci Polski i Ukrainy wzięli udział w uroczystościach z okazji 75. rocznicy zbrodni katyńskiej, które miały miejsce na terenie Państwowego Memoriału Ofiar Totalitaryzmu w Kijowie-Bykowni. Politycy mówili o ofiarach, które znalazły miejsce wiecznego spoczynku w bykowniańskim lesie, a także o obecnej sytuacji na wschodzie Ukrainy. W obchodach uczestniczyły delegacje z Polski, m.in.: przedstawiciele Rodziny Katyńskiej, harcerze, żołnierze oraz przedstawiciele społeczności polskiej, zamieszkali na Ukrainie.

**MARIA BASZA**  
tekst i zdjęcia

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, powiedział, że wraz z Ukraińcami i Żydami spoczywają tu najlepsi synowie narodu polskiego, zamordowani na rozkaz Stalina i Berii. Poroszenko podkreślił, że pamięć o popełnionym grzechu to – być albo nie być człowiekiem. – Dlatego przychodzimy tu, by nikt nie zapomniał o okrucieństwach II wojny światowej, by się nie powtórzyły wydarzenia z Bykowni, Babiego Jaru, Katynia, Wielkiego Głodu i holokaustu.

Prezydent Ukrainy wyraził pragnienie aby słowa wielkiego Polaka i humanisty Jana Pawła II były drogowskazem w budowaniu pokojowej przyszłości, która wymaga wzajemnego pojednania narodów uznających Boga, podkreślania tego, co łączy, a nie dzieli. Zaznaczył, że dewiza: „Za wolność waszą i naszą” jest nadal aktualna. Zaświadczyła o tym Polska w czasie agresji na niepodległość, integralność terytorialną i suwerenność Ukrainy, okazując solidarność z narodem ukraińskim.



Prezydent RP Bronisław Komorowski powiedział, że ogarnia myślą i modlitwą wszystkie ofiary Golgoty Wschodu na nieludzkiej ziemi, sięgającej Kamczatki. Podkreślił, że wspólne z ukraińskimi przyjaciółmi obchody w Bykowni są świadectwem przełamania złego losu, który

nas tak dotknął w czasach nieludzkiego systemu. Doskonale stąd widać, jak aktualne dziś są zagrożenia totalitaryzmem, widać łamanie demokracji, prawa międzynarodowego, nieszanowanie suwerenności, próby narzucenia swej woli przez silniejszego. Widać czym kończy

się ustępliwość i niedostrzeżenie w porę zagrożeń. Prezydent RP wyraził przekonanie, że pamięć o ofiarach i zbrodniach to jedna z broni, których możemy używać, by świat nie szedł w złą stronę.

Prezydenci złożyli wieńce pod zbiorową mogiłą ofiar i zapalili zni-

czy pod pomnikiem w ukraińskiej części memoriału, a następnie złożyli wieńce pod pomnikiem w jego części polskiej. Po pożegnaniu prezydenta Poroszenki, prezydent Komorowski wziął udział we mszy św., której przewodniczył biskup polowy Józef Guzek. Hierarcha zaznaczył, że w czasie mszy będziemy się modlić nie tylko w intencji pomordowanych przed 75 laty, ale także wspominać dramaty rodzin, które czekały i nie doczekały się powrotu ojców i synów, a potem walczyły o prawdę i ją wywalczyły. Bp Guzek wezwał do modlitwy o pokój oraz o to aby sposobem rozwiązywania trudnych spraw był dialog. Modlitwy odmówili także duchowni innych wyznań i religii.

Po mszy św. głos zabrała prezes Federacji Rodzin Katyńskich Izabella Sariusz-Skapska i odczytano Apel Poległych. Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała salwę honorową. Prezydent Bronisław Komorowski złożył przed znajdującą się w części polskiej memoriału mogiłą zbiorową zapalony znicz, poszczególne delegacje złożyły wieńce.

## Wystąpienie prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki

Wielce szanowny Panie Prezydencie! Wielce Szanowna Pani Komorowska! Wasze Ekscelencje! Szanowne Panie i Panowie!

Ciemny zmrok strasznej przeszłości przyciłał się tu pod sosnami w Bykowni. Oddźwięk krwawych rozstrzałów do dzisiaj straszy naszą pamięć. Kaci nazywali to „pracą”. W ciemne czasy wielkiego terroru za jedną tzw. zmianę rozstrzelali i grzebali tu po 300, 400, a czasem i 500 Ukraińców, Polaków, Rosjan, Żydów. Proszę sobie wyobrazić, że na całą procedurę sprawdzania osoby i rozstrzelanie potrzebowali ok. 1 min. i 26 sek.

Tu, w Bykowni mieści się jeden z największych pochówków ofiar totalitaryzmu. Imperium sowieckie przekształciło wówczas w Bykownię całą Ukrainę.

Obok Ukraińców wieczny spoczynek znaleźli tutaj również najlepsi synowie narodu polskiego. Za bezpośrednim rozkazem Stalina i Berii, bez sądu i dochodzenia, tysiące polskich oficerów, tysiące przedstawicieli inteligencji zostało zniszczonych w kazamatach NKWD i pochowanych w tej skropionej krwią ziemi Bykowni.

Mogily w Bykowni odbijają się echem „czarnego wrzesnia” 1939 roku, kiedy to Hitler i Stalin rozwiązali krwawą walkę II wojny światowej i dokonali próby podziału Europy. Trudno sobie wyobrazić, że wyrazy „anschluss,

aneksja, okupacja” nabywają nowe znaczenia teraz dla Ukrainy.

Dzisiaj nisko chylimy czoła, oddając hołd Ukraińcom i obywatelom Polski, poległym na wiosnę 1940 roku z rąk reżymu stalinowskiego. Te wydarzenia sprzed 75 laty są znane w historii jako zbrodnia katyńska.

Proponuję minutą ciszy uczcić Ukraińców i Polaków, ofiary totalitaryzmu.



Panie i Panowie!

Grzechy zapomniane to nieodpuszczone grzechy. Kiedy mówimy o okrucieństwach totalitaryzmu, kwestia pamiętania o tym grzechu lub nie staje się wtedy wyborem być czy nie być człowiekiem.

Sumienie oraz poczucie obowiązku wezwało nas do tego aby przyjść do tego miejsca pamięci, żeby nikt i nigdy nie zapomniał o okrucieństwach, które przeżyli ukraiński i polski naród w XX wieku. I żeby

nigdy nie powtórzyły się wydarzenia z Babiego Jaru, Bykowni, Katynia, Wielkiego Głodu i holokaustu.

Jednocześnie pamięć o strasznych czasach terroru wzmacnia nasze dążenia wspólnego budowania wspólnej przyszłości, gdzie główną wartością jest człowiek, jego życie, jego prawa i wolności.

Niechże na tej wspólnej z Polską drodze drogowskazem dla nas będą słowa wielkiego Polaka, humanisty

człowieka świętego papieża Jana Pawła II: „Budowanie pokojowej przyszłości wymaga wzajemnego pojednania i skutecznej współpracy między narodami uznającymi jedynego, prawdziwego i niepodzielnego Boga. Niech wszyscy będą gotowi postawić wyżej to, co łączy, a nie to, co dzieli, żeby wspólnie budować przyszłość na zasadach wzajemnego szacunku, braterskiej współpracy i prawdziwej solidarności”.

Szanowni Państwo!

Pomimo tragicznych momentów historii, obydwa nasze narody w sposób godny pokonały etapy pojednania i przebaczenia i przeszły do trwałej przyjaźni, wzajemnego wsparcia oraz strategicznego partnerstwa.

Kiedy w grudniu ubiegłego roku, za zaproszeniem prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego byłem w Warszawie, wielkie wrażenie wywarła na mnie flaga, którą zobaczyłem w

pałacu prezydenckim. Na tej fladze było wypisane hasło naszych przodków „Za naszą i waszą wolność”. Hasło to pozostaje aktualne do dziś, ponieważ w jedności jest nasza siła. Tę niepodważalną prawdę Polska zademonstrowała w niezwykle trudnym dla Ukrainy okresie. Wtedy, gdy Ukraina doświadczyła brutalnej agresji, zagrożenia jej niepodległości i suwerenności, kiedy to cała Europa odczuła realne zagrożenie dla swojego bezpieczeństwa.

I Polska wówczas zademonstrowała, opierając się na bardzo ważne dla Polaków słowo „solidarność”, wierność ideałom wolności i demokracji. W walce o ideały wolności i demokracji nasze narody zademonstrowały najlepsze cechy narodowościowe – nieugięte dążenie ku wolności i gotowość do okazania realnej pomocy jeden drugiemu przez realne działania.

Drodzy bracia i siostry!

W tym szczególnym dniu, wielkiego czwartku pomódlmy się za tych, którzy tu, w Bykowni znaleźli wieczny odpoczynek i pochylimy głowy przed ich świętą pamięcią.

Niech Pan Bóg wspomni o nich w swoim Królestwie i da ich duszom wieczny odpoczynek!

Niech mi będzie wolno w imieniu narodu ukraińskiego wyrazić głębokie współczucie dla bratniego narodu polskiego. Proszę aby obecni tutaj polscy goście, prasa polska przekazała moje słowa, słowa całego narodu ukraińskiego wszystkim Polakom.

Wieczne odpoczywanie niewinnym ofiarom i głębokie współczucie żywym.

Boże, daj przeżyć ból ciężkiej straty i zmiłuj się nad nami!

Niech żyje przyjaźń polsko-ukraińska!

oryginał wystąpienia w wersji ukr.:  
president.gov.ua



## Swoimi refleksjami na temat wydarzeń związanych z tym miejscem i z innymi miejscami masowych mordów z redakcją Kuriera Galicyjskiego podzielili się uczestnicy uroczystości w Bykowni

**Jerzy Wojcicki**  
prezes stowarzyszenia  
**Kresowiaci w Winnicy,**  
redaktor gazety i portalu  
**Słowo Polskie:**

Po raz pierwszy jestem w tym miejscu, jestem wzruszony tak dużą liczbą ludzi, którzy przybyli do Bykowni pod Kijowem, żeby uszanować swoich rodaków, którzy tutaj zginęli podczas czystek, podczas represji reżimu komunistycznego. Jutro mało kto będzie pamiętać, że gdzieś tam w lesie pod Kijowem NKWD dokonało kolejnej zbrodni, która odbije się echem dzisiaj i będzie odbijała się dalej. Musimy przede wszystkim przypominać o takich uroczystościach.

Takich miejsc jest bardzo dużo na Ukrainie. Bykownia to największe z takich miejsc, gdzie są pochowane ofiary represji politycznych. Mamy też cmentarz w Winnicy, który jest jednocześnie miejscem pochówku ofiar represji politycznych. Tam też jest pochowanych około 15 tysięcy osób, z nich kilka tysięcy Polaków.

**prof. Anatol Świącicki**  
prezes Stowarzyszenia  
**Lekarzy Polskich**  
na Ukrainie:

Zawsze pamiętamy, że ziemia ta jest skropiona krwią naszych przodków. To miejsce to – wspólny grób dla obywateli Polski i Ukrainy. On jest symbolem naszej przyjaźni, naszej współpracy i naszego progresu.

Cmentarz jest zbudowany w 2012 roku przez władze polskie, a o pochówkach wiem – odkąd siebie



pamiętam. Teraz jest to kompleks historyczny, a wcześniej to był symbol działania zbrodni komunistycznej. Teraz uroczystości odbywają się na poziomie państwowym, a kiedyś to było tak, że ludzie sami przychodzili i się modlili.

**Harcistrz Stefan Adamski**  
przewodniczący harcerstwa  
polskiego na Ukrainie

Pierwszy raz trafiłem tutaj z dwoma starszymi ludźmi z Ameryki, druh Asarabowski i druh Hercog. Druh Asarabowski ma tutaj grób ojca. Jak trafiliśmy na ten cmentarz, wtedy to był teren odznaczony żółtymi chorągiewkami, wstążeczkami na drzewach. Na drzewach były przebite tabliczki, zdjęcia ludzi i napisano: *zabrano w 36 roku – nie wrócił, w 37 roku – nie wrócił*. Tego była masa. I to, co teraz sobie przypominałem. Tutaj z tyłu za nami jest krzyż, taki drewniany, to był jeden jedyny taki krzyż na całym terenie. Pomyślałem – a może tutaj są pochowani Polacy. Wrażenie

to robiło niesamowite, bo cały ten las nie jest terenem starym, to były pagórki, doliny. Gdzieś wykopali dół, zasypali z góry, a tam są zwłoki.

**Andrzej Gabron**  
zastępca kierownika  
samoobrony Majdanu

Dzisiaj jesteśmy w takim miejscu, gdzie spoczywa bardzo dużo ofiar zbrodni, które były zamordowane przez reżim Stalina. Tu spoczywają Ukraińcy, Polacy, Żydzi, Rosjanie i ludzie innych narodowości. Jest to bardzo ważne, że tutaj możemy spotkać dwóch prezydentów, prezydenta Polski i Ukrainy. To jeszcze raz potwierdza, że Ukraina i Polska, to tak jak brat i siostra. To jeszcze bardziej zbliża nasze narody i myślę, że to jest bardzo dobry krok do tego, że Polska i Ukraina jeszcze więcej wzmocnią się przez tę wizytę do Bykowni. To jest takie miejsce, które jest za Kijowem, ale w kierunku lotniska na Boryspol, to jest znakomita lokalizacja.

## Przemówienie Izabelli Sariusz-Skąpskiej prezes zarządu Federacji Rodzin Katyńskich

9 kwietnia 1940. Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (strasznie!). Przywieziono gdzieś do lasu; coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano zegarek, na którym była godzina 6.30 (...). Pytano mnie o obrączkę (...). Zabrano ruble, pas główny, scyzoryk”.

Te słowa majora Adama Solskiego zna każdy, kto kiedykolwiek pochylił się nad losem Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Ostatnie słowa, wpisane do pamiętnika na minuty przed śmiercią w katyńskim lesie. Jechali z Kozielska. Wysadzili Ich w Gniezdowie. Czornymi woronami powieźli dalej.

I tak działo się przez wiele tygodni kwietnia i maja 1940. Z Kozielska do Katynia. Ze Starobielska do piersylniej tury w Charkowie. Znad jeziora Selinger i z ostaszowskiego monasteru, który przez wiele miesięcy był domem polskich policjantów – do Tweru. Ich ciała 60 lat czekały na godny pochówek, na polskich cmentarzach wojennych w Katyniu, Charkowie-Piatichatkach i Miednoje. Byliśmy świadkami tego pogrzebu w roku 2000.

I wreszcie Bykownia. Dwanaście lat po tamtych pogrzebach, jesienią 2012 roku, w ziemi poświęconej i ogrzanej serdeczną modlitwą Rodzin



Katyńskich, spoczęli tutaj, pod Kijowem, ci, których nazwiska znaleźliśmy na tak zwanej ukraińskiej liście katyńskiej. Polska kropla w morzu krwi, którą od 1937 roku przyjmował bykowniański las. Ukraiński ślad Katynia, ślad, który na zawsze łączy ludzkie losy i tragedię osieroconych wielu narodów.

Jest nas tu dzisiaj wielu. Po 75 latach modlą się w Bykowni potomkowie tych, którzy spoczęli w Katyniu. Po 75 latach przyjechały tutaj rodziny Tych, których zabito w Charkowie, a pochowano w Piatichatkach. Po 75 latach na ziemi kijowskiej są córki i synowie, wnuki i prawnuki Tych, których zamordowano w Twerze, a pochowano w Miednoje. Do Bykowni przyjechali ci, których najbliżsi nareszcie tutaj

znaleźli miejsce wiecznego spoczynku. Rodziny Katyńskie najlepiej znają tę geografie zbrodni, bo nas łączy nie miejsca, ale wspólny los Ojców i Dziadków.

Jest nas tu dzisiaj wielu. Ale jak będzie jutro? Na cmentarzu zostaną przywiezione z Polski kwiaty. Dopadną się znicze. Kto Ich tutaj odwiedzi? Kto będzie pamiętał?

Kiedy przed trzema laty ten cmentarz opustoszał po uroczystości poświęcenia, zostaliśmy tu trochę dłużej. Były słoneczne, wrześniowe dni. I okazało się, że kijowianie, odwołując ten piękny las w wolnym czasie, zachodzą i tutaj. Czytali polskie tabliczki epitafijne i napisy na bramie pamięci. Ktoś odważył się poruszyć serce dzwonu. Myślę, że gospodarze tej ziemi, a zarazem goście na polskim cmentarzu wojennym, rozumieją wspólną historię, która tu spoczęła w ziemi.

75 lat temu Adam Solski zamknął swój notatnik na dacie 9 kwietnia. Gdzieś obok, też w katyńskim lesie, zginął jego brat, Kazimierz. Jutro minie pięć lat, od kiedy na groby swojego Ojca Kazimierza i Stryja Adama leciał Leszek Solski. Leciło kilkoro innych przedstawicieli Rodzin Katyńskich. To też już jest historia.

Bykownia, 9 kwietnia 2015,  
źródło: federacja-katyn.org.pl

## A myśmy tyle lat pielegnowały nadzieję...

**EWA ZIÓLKOWSKA**  
tekst  
**MARIA BASZA**  
zdjęcia

„O losach Ojca nie wiedzieliśmy nic, aż do ogłoszenia w 1994 roku ukraińskiej listy katyńskiej, gdzie figuruje w spisie 71/2-57 pod nr 9... Mamy więc dowód, że został stracony przed 25 XI 1940. A myśmy tyle jeszcze lat pielegnowały nadzieję i stawały dla Niego talerz przy wylotnym stole!” – pisze we wspomnieniach prof. Elżbieta Smułkowa, której ojciec Stanisław Baran, inżynier leśnik, wicedyrektor Dyrekcji Lasów

fy w barwach narodowych, zdjęcia, tabliczki. Wśród nich wiele z polskimi nazwiskami. Konsekwentne działania czynników społecznych oraz Instytutu Historii Ukraińskiej Akademii Nauk spowodowały, że w 1994 roku prezydent Leonid Kuczma podjął decyzję o utworzeniu w bykowniańskim lesie „kompleksu memorialnego”, który bez większego rozgłosu otwarto 30 kwietnia następnego roku. Oficjalnym czynnikiem ukraińskim nadal bardzo trudno było uporać się ze stalinowską przeszłością. Kolejne ukraińskie śledztwa w sprawie zamordowania w latach 1937-1941 tysięcy ofiar spoczywających w Bykowni umarzano.



Państwowych we Lwowie ma swoją tabliczkę w Bykowni na obrzeżach Kijowa. Polski Cmentarz Wojenny jako czwarty cmentarz katyński został tam uroczystie otwarty i poświęcony we wrześniu 2012 roku.

Na lewym brzegu Dniepru, w sosnowym lesie koło wsi Bykownia już od końca lat dwudziestych chowano ofiary terroru bolszewickiego. „Wrogów ludu” rozstrzelano w więzieniach Kijowa i przywożono potajemnie ciężarówkami. Gdy w 1937 roku zbrodnica machina osiągnęła apogeum, w podkijowskim lesie na

Bolszewicka Golgota Kijowa stała się szerzej znana, gdy Jan Paweł II podczas pielgrzymki na Ukrainę w czerwcu 2001 roku modlił się tam za ofiary komunistycznego terroru.

Wiele wskazywało na to, że w Bykowni pogrzebano przynajmniej część osób z liczącej 3 435 nazwisk „ukraińskiej listy katyńskiej”, przekazanej stronie polskiej w maju 1994 roku. Świadczyły o tym rzeczy polskiego pochodzenia, na wpół zetłale mundury wojskowe z polskimi guzikami, obuwie, przedmioty osobistego użytku, znajdowane i przez szabrow-



potrzeby organów NKWD wydzielono obszar o powierzchni 5 hektarów i ogrodzono wysokim, pomalowanym na zielono, drewnianym parkanem, który budził groźbę wśród okolicznych mieszkańców. Szacuje się, że w Bykowni pogrzebano 115-135 tysięcy osób. To miejsce pochówku największej liczby ofiar NKWD na Ukrainie. Aby zatrzeć ślady, w latach siedemdziesiątych planowano wybudowanie w Bykowni wielkiego dworca autobusowego. W końcu lat osiemdziesiątych na fali przemian na Ukrainie, pod naciskiem społecznym, władze zmuszone były przyznać, że masowe groby w Bykowni nie mieszczą – jak twierdzono przez dziesięciolecia – ofiary hitlerowskich Niemiec i stalinizmu. Ludzie i tak wdziali swoje, na drzewach pojawiały się indywidualne znaki pamięci, szar-

ników poszukujących złota, i w trakcie robót porządkowo-ekshumacyjnych prowadzonych w 1971 roku i w latach 1987-1989 przez specjalną komisję rządową Ukraińskiej SRR. Prace wówczas przerwano i wokół tej sprawy przez kilka lat panowała głucha cisza. Dopiero w latach 1993-1994 w prasie kijowskiej ukazały się artykuły pod znamienymi tytułami: „Polski ślad jest jednak w Bykowni, ale o nim wolą milczeć”, „Ukraiński ślad tragedii katyńskiej”. Na polanie wskazywanej jako miejsce pochówku Polaków rozstrzelanych wiosną 1940 roku pojawiła się drewniana tabliczka z wrytymi niewprawną ręką orłem i krzyżykiem oraz napisem po ukraińsku: *Tut była brataska mogiła polskich wojaków (Tu była zbiorowa mogiła żołnierzy polskich.)* Z czasem tabliczka >



▷ znikła, a teren obsadzono młodymi brzoźkami.

Jesienią 2001 roku polski Instytut Pamięci Narodowej przekazał Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa materiały dotyczące masowych mogił w Bykowni. Tego roku na zlecenie Rady dokonano pierwszych pomiarów geodezyjnych oraz sondazowych badań archeologicznych i ekshumacyjnych. Odnaleziono przedmioty, m.in. buty wskazywały, że wśród ofiar byli polscy oficerowie i żołnierze. Istnienie polskiego śladu w Bykowni potwierdziły kolejne prace ekshumacyjne prowadzone w latach 2006, 2007, 2011 i 2012 przez specjalistów z polskiej Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz ukraińskiej Międzyresortowej Komisji do Spraw Upamiętnienia Ofiar Wojny i Represji. Wspólną polsko-ukraińską ekipą, złożoną z archeologów, konserwatorów, dokumentalistów i antropologów,

filiżankę z napisem „Marchlewszczyzna”. To ważny ślad, ponieważ ofiary „operacji polskiej” nadal pozostają zapomniane, „...ich tragiczny los i los ich bliskich, którzy zginęli w okresie „wielkiego terroru”, nie jest należycie upamiętniony i nadal w społeczeństwie polskim panuje prawie kompletna niewiedza na temat ich ogromnego dramatu” – podkreśla prof. Nikołaj Iwanow w książce *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938*.

Po zakończeniu prac archeologiczno-ekshumacyjnych zostały podjęte starania o budowę w Bykowni polskiego cmentarza wojennego. Wmurowanie aktu erekcyjnego z udziałem prezydentów obu krajów odbyło się jesienią 2011 roku. Uczestnikom uroczystości zaprezentowano wtedy koncepcję przyszłego cmentarza. Był to projekt autorstwa architekta Roberta Głowackiego i



kierował prof. Andrzej Kola z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Groby przed laty zostały naruszone i splądrowane, co utrudniało badania. W toku prac zlokalizowano ponad dwieście grobów, a właściwie masowych dołów śmierci, w tym 70 polskich, z których wydobyto szczątki 1 992 osób. Liczbę polskich ofiar określono na podstawie przedmiotów odnalezionych przy szczątkach, przede wszystkim fragmentów polskich mundurów, guzików z orłem w koronie, butów oficerskich, a także medalików, monet, szczoteczek do zębów.

Z ziemi udało się wydobyć dowody niezbitnie świadczące o tym, że w Bykowni spoczywają Polacy – ofiary zbrodni katyńskiej z listy ukraińskiej. Znalaziono między innymi nieśmiertelnik starszego sierżanta Korpusu Ochrony Pogranicza Józefa Naglika, uważanego dotąd za zaginionego oraz czarny ebonitowy grzebień z wyrytymi nazwiskami czterech polskich oficerów, osadzonych w więzieniach na terytorium obecnej Ukrainy.

Mimo gruntownych, wieloletnich prac badawczych w Bykowni nie odnaleziono szczątków wszystkich, blisko 3,5 tysiąca osób figurujących na „ukraińskiej liście katyńskiej”. Przypuszcza się, że brakujących około 1,5 tysiąca osób pochowano w innych miejscach na Ukrainie, np. w Chersoniu, gdzie NKWD również więziło wielu Polaków.

Na cmentarzysku w Bykowni odkryto również doczesne szczątki pomordowanych w latach 1937–1938 Polaków z powstałego na Wołyniu w 1925 roku narodowego rejonu autonomicznego. Wykopano m.in.

artysty rzeźbiarza Marka Moderau, wyłoniony w drodze konkursu. Zgodnie z wolą Rodzin Katyńskich bykowniańska nekropolia powinna „zachować jak najwięcej elementów z już istniejących cmentarzy wojennych”. Czwarty cmentarz nawiązuje więc formą architektoniczno-rzeźbiarską do cmentarzy w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Przy czym analogiczne elementy wykute w jasnym kamieniu zyskały nową wymowę. Zasadniczą treścią nie jest ból i rozpacz, a wyciszenie. Złożona z czterech granitowych bloków ściana ołtarzowa z 3 435 nazwiskami jest jak otwarta księga. Zwężające się pęknięcie w formie krzyża w jej części centralnej przywodzi na myśl zabliznącą się ranę. Wraz ze stojącą przed ścianą mensą ołtarzową z narzuconym kirem tworzą przestrzeń modlitewnej zadumy. Cmentarz otoczony jest z obu stron rodzajem granitowej wstęgi złożonej z indywidualnych tabliczek epitafijnych. Mogiła zbiorowa, w której złożono szczątki, to kurhan z dużym poziomym krzyżem. Nie zabrakło też innego elementu katyńskich nekropolii – dzwonu. Ten w Bykowni, umieszczony nad ziemią, otoczony jest granitowymi słupami z symbolami czterech wyznań religijnych: katolicyzmu, prawosławia, judaizmu i islamu. U wejścia widnieją dwa wysokie kamienne pylony, jeden z polskim godłem, drugi z orłem wojskowym. W ceremonii otwarcia i poświęcenia cmentarza udział wzięły rodziny ofiar, dla których był to oczekiwany przez dziesięciolecie symboliczny pogrzeb ich bliskich. Nadal jednak Bykownia pozostaje księgą z wieloma jeszcze niezapisanymi kartami.

## Putin nie pogodził się z rozpadem Związku Sowieckiego

Sowieci oduczyli ludzi myślenia i poza tym jest strach o swoją przyszłość, o pracę. Niektórzy zaczynają tęsknić do dawnych czasów i propaganda rosyjska bardzo sprytnie to wykorzystuje. Propaganda to nie jest kłamstwo – to jest pokazanie tylko jakiejś części prawdy – mówi ZYGMUNT KLONOWSKI, wydawca Kuriera Wileńskiego. Rozmowę prowadził WOJCIECH JANKOWSKI.

### Od kiedy ukazuje się Kurier Wileński?

Początki sięgają 1953 roku. Okręg wileński jest zwarcie zamieszkały przez Polaków. I może brzmi to dziwnie, ale władze pozwoliły założyć gazetę, jako jedyną na wschodzie, która później odegrała ogromną rolę. Nie do przecenienia, jeżeli porównać z sytuacją Polaków na Białorusi czy Ukrainie. Dzięki gazecie zachowały się szkoły polskie, kościół polski, polskie zespoły. Dziś mamy filię Uniwersytetu.

Gazeta to nie jest tylko sam papier. Gazetę tworzy przede wszystkim środowisko dziennikarskie. Mniejszość, która nie ma swojej gazety i swego środowiska dziennikarskiego faktycznie zanika. Zawsze daję taki przykład: weźmy mniejszość katalońską. Po stronie hiszpańskiej są bardzo dobrze zorganizowani i rozwinięci. A że są też po stronie francuskiej, praktycznie nie odgrywają tam wielkiej roli. Tyczą się również Romów.

W całej historii Kurier Wileński, a wcześniej Czerwony Sztandar, odegrał olbrzymią rolę. Dziś staramy się to kontynuować, na ile to się udaje. Ale różnie z tym bywa.

### Jak w czasach sowieckich na Litwie udało się to, czego nie było gdzie indziej?

Trudno powiedzieć, ale przypuszczam, że dzięki aktywności ludności polskiej. Nie było to proste, bo wiem, że jeżdżono i do Moskwy, pisano, wymagano stworzenia gazety. Sami ludzie o to walczyli. Bez aktywności z dołu nikt z góry takiego prezentu by nie dał.

### To znaczy nie było to na zasadzie „dziel i rządź” żeby podzielić Polaków i Litwinów?

Można to też tak odebrać. Można tylko zapytać dlaczego nie było tego na Ukrainie? Trudno tu dać jednoznaczną odpowiedź, ale myślę, że dzięki aktywności miejscowej ludności.

### W którym momencie Czerwony Sztandar staje się Kurierem Wileńskim?

Już w czasie niepodległej Litwy. Była to pierwsza gazeta, która zmieniła swój komunistyczny tytuł na bardziej tradycyjny. Bo Kurier Wileński istniał przed wojną i była to gazeta prorządowa. Był plebiscyt czytelników, którzy wytypowali właśnie tę nazwę.

### A zatem wybrali tytuł czytelnicy?

Tak. Czytelnicy wybrali ten tytuł. Potem dopiero w ślady poszły gazety litewskie i zaczęły zmieniać swoje nazwy.

### Z tego wynika, że Kurier był w awangardzie mediów na Litwie?



Zygmunt Klonowski

Tak. Kurier w wielu wypadkach był w awangardzie: jako pierwsi wprowadziliśmy fotografię cyfrową, część nakładu zaczęliśmy drukować na maszynach cyfrowych. Jako pierwsi zaczęliśmy umieszczać komentarze z Internetu, połączyliśmy gazetę internetową z tradycyjną. Dziś jest to już rzeczą normalną. Mamy dość nowoczesny format. Może nie wszystkim się on podoba, ale uważam, że jest przyszłościowy. Nie jesteśmy zafanowaną niszą gazetą mniejszości narodowej.

### W jakim stopniu tematyka Kuriera dotyczy spraw Polaków Wileńszczyzny, a w jakim Polaków zamieszkujących inne części Litwy?

Przede wszystkim tematyka dotyczy Polaków Wileńszczyzny. Dotrzymujemy się zasady, że podajemy to, czego nie dają inni. Ale również poświęcamy miejsce wydarzeniom z głębi Litwy, świata – jeżeli dotyczą bezpośrednio Polaków na Litwie, czy spraw polskich. Wiemy, że dziś nie ma problemu ze znalezieniem informacji, ale co dotyczy naszych problemów przedstawiamy to najbardziej fachowo i potrafimy to tak podać. Mamy w tym największe doświadczenie i potencjał. Szczególnie jeśli chodzi o rozwiązywanie spraw tzw. „trudnych”. Kurier tradycyjnie broni szkolnictwa, polskości, broni organizacji polskich. Wiemy dobrze, co to jest propaganda sowiecka i rosyjska. W dawnych czasach musieliśmy to uprawiać.

### Co czytelnicy na Ukrainie powinni dowiedzieć się o problemach Polaków na Litwie?

Trudno jednoznacznie określić. Wspólnie wychodzimy z tych samych Kresów. Po zmianie granic

okazaliśmy się w innej rzeczywistości, pod butem sowieckim. Musieliśmy przystosować się do nowych zasad życia, gry i przeżycia. Dziś nasze kraje są niepodległe, ale sytuacja też nie jest łatwa. Trzeba wiedzieć jak zachować się, jak znaleźć swoje miejsce, w jakim stopniu możemy integrować się i w jakiej formie. Jest bardzo wiele pytań. Jednoznacznej odpowiedzi nie ma. Dziś widzimy, że mieliśmy próby stworzenia autonomii. Niby jest to zgodne z prawem europejskim. Ale widzimy na przykładzie Ukrainy, że autonomią łatwo można manipulować, co zrobiła Rosja. I tu pytanie: czy słuszną byłaby autonomia Polaków na Wileńszczyźnie? Czy nie powtórzył by się tu scenariusz krymski? Czy nie doprowadziłoby to do referendum? Może to doprowadzić do konfrontacji.

Nie należy obawiać się stawiania pytań i szukania na nie odpowiedzi, rozwiązań. Trzeba otwarcie informować czytelników o wszystkim – o niebezpieczeństwach też. To jest nasz obowiązek, aby zamieszczać jak najwięcej opinii, poglądów i w końcu doprowadzić do znalezienia odpowiedzi.

### Autonomia byłaby dobrym rozwiązaniem, bo nie byłoby problemów ze szkolnictwem, nie byłoby asymilacji.

Tak, nie obawialibyśmy się nieprzychylnych ustaw, ale jest niebezpieczeństwo utraty suwerenności. Widzimy, jak brutalnie mniejszość rosyjska została wykorzystana na Ukrainie. Rozmawiałem z moimi kolegami stamtąd i wynika, że większość Rosjan, którzy mieszkają na Ukrainie popiera jej niepodległość. A propaganda rosyjska ich wykorzystwała, a potem



już działają prawa wojny. Żeby do tego nie doprowadzić trzeba bardzo dobrze zastanowić się nad swoją odpowiedzialnością za każde słowo i każdy czyn.

**Padły słowa „utrata suwerenności”. Jakie niebezpieczeństwo może teraz zawnąć nad Litwą?**

Putin nie pogodził się z tym, że rozpadł się Związek Radziecki i że republiki chcą samodzielnie o sobie decydować, o swoim losie. Widzimy, co dzieje się na Ukrainie i to samo może stać się na Litwie. Jeżeli nie udało by się mu bezpośrednio anektować tych terenów, to może wprowadzić destabilizację, trzymać w napięciu, skłócić narodowości, doprowadzić do niestabilności. A wtedy okaże się, że może dojść do aneksji.

**Na ile propaganda rosyjska ma wpływ na poglądy Polaków na Wileńszczyźnie?**

Chcę powiedzieć, że ma ogromny wpływ, bo grunt jest bardzo podatny. Nasza ludność w wielu wypadkach pozostała mentalnie sowiecka. Odbieramy propagandę na tych samych falach, a oni dobrze rozumieją co nam podrzucić, jak podać. Jest to robione bardzo sprytnie. Odradza się legenda Związku Radzieckiego, że wtedy było lepiej, sprawliwiej. Z tym okresem związana jest nasza młodość, gdy wszystko było lepsze, smaczniejsze i tańsze. Ludzie mają do tego sentyment. Teraz tak jak na Ukrainie, człowiek sam decyduje o swoim życiu, wiele od niego zależy. W tamtych czasach nie musiał myśleć – każdy miał swoje ustalone miejsce. Będąc Polakiem, wiadomo jakie mieliśmy miejsce, jakie stanowiska mogliśmy zająć, jaką szkołę ukończyć, jakie studia. Dziś tą samodzielnością ludzie są wystraszeni. Sowietci odczyli od myślenia. Jest strach o swoją przyszłość, o pracę. Niektórzy zaczynają tęsknić do tych czasów, a propaganda rosyjska bardzo sprytnie to wykorzystuje. Propaganda to nie jest kłamstwo – to jest pokazanie tylko jakiejś części prawdy.

Z Ukrainy telewizja rosyjska pokazuje tylko banderowców, Prawy Sektor itd. i ma się wrażenie, że tylko oni tam walczą i tworzy się wrażenie że jest ich tam większość. W Rosji idą na to olbrzymie pieniądze, wielkie siły są zaangażowane – jest to swego rodzaju nowoczesna broń. Czasem oplać się włożyć w nią olbrzymie pieniądze, nawet większe niż w uzbrojenie. Właściwie Krym został zdobyty czystą propagandą.

**Jak z tym walczyć?**

Przede wszystkim – pokazywać prawdę. Mówi się, że wyzwolili nas od faszystów. Ale trzeba powiedzieć, kto zaczął tę wojnę. O tym się nie mówi. Wbito nam do głowy, że II wojna światowa rozpoczęła się 22 czerwca 1941 roku. A na Wileńszczyźnie rozpoczęło się to wszystko 17 września 1939 roku, gdy na Kresy weszła armia sowiecka. Od czego przyszła nas wyzwalać? O tym się milczy. Nie mówi się też o tym, że w 1945 roku, gdy pokonano faszystowskie Niemcy, Armia Czerwona na Wileńszczyźnie mordowała ludność, paliła wsie. Teraz trzeba pokazywać też i tę drugą stronę prawdy.

**Jest taki fakt, chyba mało znany na Ukrainie, że Waldemar Tomaszewski na**

**9 maja występował z wstążką georgijewską?**

Niestety włożył ją i demonstracyjnie się z nią pokazywał. Chciał w taki sposób przypodobać się rosyjskim wyborcom. Zapomniał o tym, że jest reprezentantem wszystkich Polaków i tym samym reprezentuje stosunek Polaków do Rosji. Litwini tego nie mogą zrozumieć, skąd u Polaków taka sympatia do Rosji, do Armii Czerwonej. Trudno to wytłumaczyć, a jemu wyłącznie chodzi o glosy wyborców z mniejszości rosyjskiej.

**Jak powinien się zachować jako reprezentant Polaków na Litwie?**

Przede wszystkim powinien reprezentować interesy miejscowych Polaków, ale też i państwa polskiego. Powinniśmy mieć wspólne interesy, bo jesteśmy w Unii Europejskiej, a Polska jest najważniejszym sojusznikiem militarnym Litwy. Nie może prowadzić swojej polityki, oderwanej od ogólnych interesów Polski i Polaków.

**Jak wyglądają obecnie stosunki polsko-litewskie?**

Odczuwa się, że stosunek Litwinów do Polaków stopniowo się zmienia. Przede wszystkim Litwini zaczęli interesować się kulturą i historią Polski. Wielkie znaczenie mają tu gospodarcze osiągnięcia Polski. Jest to najlepsza reklama kraju. Z drugiej strony Litwini zaczynają rozumieć, że samodzielnie obronić się nie są w stanie. Coś tam próbowali ze Szwecją, z Niemcami, ale powiedziano, że mają sąsiada pod bokiem i niech umawiają się z nim. Tu Litwini rozumieją, że najbardziej korzystny byłby dla nich sojusz z Polską. Nie da się to od razu naprawić po tych kilkudziesięciu latach chłodnych stosunków i propagandy antypolskiej.

Obecnie wzbudza to szacunek, jak Litwini starają się naprawić tę sytuację. Kiedyś było nie do pomyślenia, aby partie litewskie zapraszały Polaków na swoje listy wyborcze. Obecnie sami Litwini krytykują swoje partie, że dają Polakom zbyt odległe miejsca na listach wyborczych. To już o czymś świadczą.

**Czy ma na to wpływ wojna na Ukrainie?**

Tak. Na pewno te wydarzenia przyspieszyły zmianę pozycji litewskiej, i to mocno. Zobaczyli czym to może się skończyć, takie zagrywki z mniejszością narodową.

**W latach 90. okazywało się, że najbardziej antypolsko nastawieni Litwini byli agentami rosyjskimi?**

Taka jest niestety prawda, ale chodziło o to, żeby skłócić nasze dwa narody, szły na to niemałe pieniądze. Szły na antypolskie artykuły, audycje i filmy, które wyolbrzymiały niektóre fakty historyczne. Szkolano AK, przypisywano jej ludobójstwo. Przykro było, że Polska w tym czasie nie potrafiła obronić się od tej propagandy i tych zarzutów.

**Jak teraz rozmawiać z Ukraińcami i Litwinami, bo historia nas dzieli, ale interes geopolityczny łączy?**

Mówić przede wszystkim prawdę. Każda ze stron ma niewygodne dla siebie fakty, ale zapominać o nich nie wolno. Musimy tu uczyć się od Żydów. Dla nich nie ma tematów nieprzyjemnych, ale zawsze swoje pamiętają.

# Moc Miłosierdzia Bożego

**11 kwietnia Ojciec Święty Franciszek ogłosił Święty Rok Miłosierdzia, który papież zainauguruje 8 grudnia. W historię tego kultu został wpisany też Lwów.**

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

W katedrze łacińskiej we Lwowie od 70 lat odprawiane są nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Proboszcz ks. Jan Nikiel powiedział dla Kuriera, że początki sięgają czasów II wojny światowej. Lwowski kapłan ks. Karol Jastrzębski (1882-1966) jeszcze przed wojną odwiedził Wilno i siostrę Faustynę Kowalską, gdzie się nieraz zatrzymywał i to od niej dowiedział się o tym nabożeństwie. Tam też w latach wojny lub tuż po jej zakończeniu namalowano obraz, który ponoć w 1945 roku znalazł się w lwowskiej katedrze, a obecnie jest umieszczony w kaplicy. Gdy kapłana pytano, co będzie dalej, bo nie wiadano jeszcze, jak przyszłość czeka Lwów i jego katedrę, odpowiadał zawsze: Jak to co będzie? Boże Miłosierdzie będzie.

Ks. prałat Nikiel także wyjaśnił, że cześć oddawana Miłosierdziu Bożemu nigdy tu nie ustała, i to nawet wtedy, gdy Stolica Apostolska wydała dekret, w którym nie zalecano, a nawet wręcz zakazywano tego kultu do czasu sprawdzenia wszystkich dokumentów. Ale częściowo z powodu żelaznej kurtyny dokumentu tego nigdy tu nie odczytano, dlatego w katedrze lwowskiej nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego trwało nieustannie od czasu wojny i do dzisiaj jest ono tam bardzo żywe. Jest to Nieustanna Nowenna do Bożego Miłosierdzia i procesja po katedrze. Tak jak mówiła o tym św. Faustyna ks. Karolowi Jastrzębskiemu, który ten kult tak bardzo ukochał i czcił, a później dzieło to prowadził dalej o. Rafał Kiernicki, długoletni proboszcz tej katedry, późniejszy biskup pomocniczy we Lwowie – zaznaczył ks. Jan Nikiel. Dodał, że obecnie obraz ten znajduje się w kaplicy Pana Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Niedawno obraz ten, namalowany w Wilnie, został odnowiony w Krakowie i w nowych ramach przeniesiony tu z ołtarza Trójcy Przenajświętszej, gdzie obecnie znajdują się relikwie św. Jana z Dukli. U stóp Pana Jezusa Miłosiernego znajduje się relikwiarz z relikwiami św. Zygmunta Gorazdowskiego, również wielkiego czciciela Bożego Miłosierdzia, który wcielił je w życie.

Bazylika metropolitalna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie jest nazywana od 1948 roku również sanktuarium Bożego Miłosierdzia, dlatego są tam dwa odpusty w roku. Tegorocznemu przewodniczył wikariusz generalny Archidiecezji Lwowskiej ks. infułat Józef Pawliczek, który również sprawował mszę św. dziękczynną za 50 lat swego kapłaństwa.

„Ciebie, Boga, wysławiamy” – tak krótko można by ująć treść Eucharystii jubileuszowej seniora naszej Kurii – ks. inf. Józefa Pawliczka, która zgromadziła nas tak licznie w Bazy-



**ks. Wiktor Palczyński i Emilia Chmielowa**

lice Metropolitalnej” – powiedział w homilii ks. Aleksander Kusyj. Zaznaczył, że 50 lat posługi jubilata w archidiecezji katowickiej i w archidiecezji lwowskiej daje nam ok. 20 000 odprawionych mszy świętych, jakże wiele pobłogosławionych związków małżeńskich, ochrzczonych dzieci, chorych zaopatrzonych sakramentami na ostatnią drogę, jakże wielu odprowadzonych na drugi brzeg... A gdzie indywidualne rozmowy, kierownictwo duchowe, zorganizowane pielgrzymki... ile ważnych decyzji, dekretów, dyspens?

**Pomnik św. Jana Pawła II w Rzęsnej Polskiej**

W dniu poprzednim Polaków z całego Lwowa przyjmowała parafia Bożego Miłosierdzia w Rzęsnej. Przed II wojną światową była to wioska, właściwie dwie: Rzęsna Ruska i Rzęsna Polska. Tuż za torami kolejowymi prowadzącymi w kierunku lasu brzuchowickiego pozostał murek, który obecnie użytkują grekokatolicy. Biskup senior Marian Buczek, którego arcybiskup Mieczysław Mokrzycki oddelegował do przewodniczenia uroczystościom odpustowym, poświęcił tam pomnik św. Jana Pawła II i przypomniał z jakim trudem powstawały odrodzone parafie łacińskie we Lwowie.

„Św. Jan Paweł II przyczynił się do tego, że wreszcie można było zacząć budowę tego kościoła – mówił biskup Buczek. – Ileśmy czekali? Zawsze były jakieś przeszkody: a po co? a na co Polakom i katolikom? a tu wystarczy itd.”. Przełom nastąpił w 2001. „Dzięki pielgrzymce

Ojca Świętego coś jakby pękło w lwowskich władzach miasta, które były antykatolicko nastawione i na koniec wydali zezwolenie. W 2002 roku rozpoczęła się budowa tego kościoła, która poszła bardzo szybko” – powiedział biskup.

Dodał, że obecny w tym kościele obraz Bożego Miłosierdzia został podarowany papieżowi przez pielgrzymów. Dowiedział się od kardynała Mariana Jaworskiego o budowie tej świątyni i przekazał go parafii w Rzęsnej. „To jest ta dla nas relikwia, którą dotykał św. Jan Paweł II” – zaznaczył biskup Marian Buczek. – I dzisiaj również dziękujemy Panu Bogu, waszej parafii, że możemy święcić ten pomnik” – dodał biskup.

Proboszcz ks. Wiktor Palczyński wyraził podziękowanie pomysłodawcy i fundatorowi pomnika Mieczysławowi Hellerowi, który wygłosił też wzruszające słowo o św. Janie Pawle II. Ceremonii odsłonięcia pomnika dokonali ks. Wiktor Palczyński i prezes Federacji Polskich Organizacji na Ukrainie Emilia Chmielowa.

„Bardzo się cieszę, że za kilka tygodni będziemy obchodzić we Lwowie 14. rocznicę pobytu tutaj papieża św. Jana Pawła II” – powiedział konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd. Wręczył symboliczny medal Konsulatu Generalnego RP Mieczysławowi Hellerowi. „To jest oznaka naszej wdzięczności dla Pana, – mówił polski dyplomata. – Dziękuję za wiarę, za serce, za rozum i za hojność”. Uroczystość odpustową w Rzęsnej Polskiej uświetnił swoim śpiewem chór „Lutnia”.



# Odznaczenia i ordery od prezydenta RP

9 kwietnia po wizycie w ukraińskim parlamencie prezydent RP Bronisław Komorowski spotkał się z Polakami mieszkającymi na Ukrainie. W Ambasadzie RP w Kijowie wręczył ordery i odznaczenia 10 Polakom – obywatelom Ukrainy i obywatelom Polski zamieszkałym na Ukrainie.

ALEKSANDER KUŚNIERZ

Jeden z odznaczonych podziękował prezydentowi za wsparcie dla Ukrainy. Bronisław Komorowski wspominał, że zależy mu na tym aby Polacy żyjący na Ukrainie czuli się dobrze jako obywatele dobrego państwa, i że dobre państwo, to państwo które szanuje historię, kulturę i religie innych narodowości. Dodał, że dobre państwo ukraińskie, to takie, które chce widzieć w mniejszości polskiej i Polakach ważną część składową własnej współczesnej tożsamości. – Chciałbym wszystkim odznaczonym podziękować za ich pracę na rzecz polskości bardzo szeroko pojętej. Od dbałości o zabytki, pamiątki narodowe, o cmentarze, pomniki o resztki wielkości Rzeczypospolitej wielonarodowościowej – dodał prezydent RP. Bronisław Komorowski powiedział, że jest rzeczą wielką i dającą satysfakcję reprezentowanie Polski i polskości na Ukrainie, a po wielu latach i po licznych wspólnych dokonaniach nagrodzonym lepiej i przyjemniej jest funkcjonować jako zbiorowemu ambasadorowi Polski na Ukrainie.

Odznaczeni nie kryli swej dumy z otrzymania wysokich odznaczeń państwowych. To wielki gest szacunku dla pracy i starań Polaków na co dzień działających za granicami



Wspólne zdjęcie nagrodzonych z prezydentem

Polski – podkreślali w rozmowie z Kurierem Galicyjskim.

**Dr hab. prof. Lech Suchomłynow, prezes Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Odrodzenie” w Berdiansku – odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu zasługi Rzeczypospolitej polskiej za wybitne zasługi w rozwijaniu i propagowaniu polskiej kultury na wschodniej Ukrainie i za działalność polonijną:**

Według ostatnich oficjalnych spisów ludności w obwodzie zapo-

roskim mieszka tylko 0,2% Polaków. Nasze stowarzyszenie zrzesza około 220 osób, ale będąc dziekanem Polsko-Ukraińskiego Wydziału Socjologiczno-Politologicznego przeprowadziliśmy badania i okazują się, że co piąta osoba przyznaje się do polskości i mają polskie korzenie. W chwili obecnej Berdiansk jest miastem przyfrontowym i teraz oprócz kultywowania polskości również aktywnie wspieramy wojska ukraińskie. Zdajemy sobie sprawę, że tylko w europejskiej demokratycznej Ukrainie będziemy mieli możliwość zachowania swojej tożsamości.

**Ojciec Władysław Lizun, proboszcz kościoła św. Antoniego we Lwowie – odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za zasługi w integrowaniu społeczności polskiej na Ukrainie, za działalność na rzecz opieki nad miejscami pamięci narodowej opowiedział o swojej pracy duszpasterza we Lwowie:**

Praca wszystkich kapłanów na Zachodniej Ukrainie jest wymagająca. Nie możemy zapominać, że to co zostało z tych kościołów, to jest jednak zasługa Polaków po jednej i drugiej stronie granicy. Dziś już przychodzi młodzież z rodzin mieszanych i już czasem woła roz-

mawiać po ukraińsku, a my nikomu nie stawiamy barier i każdy może się modlić. Tak było podczas adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji pokoju na Ukrainie, gdzie modlono się na przemian po polsku i po ukraińsku. Na mszach można zobaczyć jak wielu jeszcze jest tu Polaków.

**Krystyna Adamska, harcmistrzyni Harcerstwa Polskiego na Ukrainie – odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi za działalność na rzecz rozwoju Harcerstwa Polskiego na Ukrainie:**

Jest to ogromny zaszczyt, że nasze dokonania zostały zauważone i zostaliśmy odznaczeni w tak wspaniałej atmosferze. To dzięki swojej codzienności, tylko swoją pracą dla polskości, dla miasta, dla siebie i przyszłych pokoleń. Pracujemy, bo tak chcemy, tak nas uczyli rodzice i dziadkowie.

**Lista odznaczonych 9 kwietnia 2015 roku:**

**KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ZASŁUGI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

za wybitne zasługi w popularyzowaniu polskiej historii i kultury, za

działalność na rzecz środowiska polonijnego na Ukrainie

**Adolf KONDRACKI  
Ksiądz Józef PAWLUK  
Anatol ŚWIĘCICKI**

za wybitne zasługi w rozwijaniu i propagowaniu polskiej kultury w rejonie wschodniej Ukrainy, za działalność polonijną

**Lech SUCHOMŁYNOW**

**ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI**

za zasługi w działalności na rzecz rozwoju Harcerstwa Polskiego na Ukrainie

**Krystyna ADAMSKA**

za zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej

**Ireneusz DEREK**

za zasługi w integrowaniu społeczności polskiej na Ukrainie, za działalność na rzecz opieki nad miejscami pamięci narodowej

**ojciec Władysław LIZUN**

**SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI**

za zasługi w działalności na rzecz społeczności polskiej na Ukrainie oraz opiekę nad miejscami pamięci narodowej

**Piotr CIARKOWSKI**

za zasługi w krzewieniu polskości, za działalność społeczną i charytatywną

**ksiądz Jarosław GIŻYCKI**

za zasługi w rozwijaniu i popularyzowaniu polskiej kultury, za działalność na rzecz społeczności polskiej

**Lesia JERMAK**

**Wystawa poświęcona jest pracom poszukiwawczym szczątków ofiar systemu komunistycznego, prowadzonym w kwaterze Ł Cmentarza wojskowego na warszawskich Powązkach w latach 2012-2014 przez Instytut Pamięi Narodowej wraz z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w ramach projektu Poszukiwanie nieznanych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego z lat 1944-1956**

ORGANIZATOR

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

18.04 2015  
16.00

CENTRUM KULTURY POLSKIEJ I DIALOGU EUROPEJSKIEGO W IWANO-FRANKIWSKU

ul. Strzelców Siczowych 56

WYSTAWA PREZENTOWANA JEST WE WSPÓŁPRACY KG RP W I LWOWIE



**MILCZĄC,  
WOŁAJĄ**

## Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego

Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV”. Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Prezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”. A także wiele innych ciekawych tematów.

**Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube**



(www.youtube.com/user/KurierGalicyjski) i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

**Do zobaczenia na: www.kuriergalicyjski.com**



## Współczesny polsko-ukraiński dialog w teatrze

W sobotę, 28 marca, w lwowskim Centrum Miejskiej Historii miało miejsce spotkanie polskich i ukraińskich teatrologów poświęcone polskiemu czasopiśmie teatralnym, poruszającym tematykę ukraińską. Największym wydaniem w ciągu ostatnich miesięcy był numer „Teatru” z października 2014 roku. Miesięcznik „Teatr” tym razem prawie cały został poświęcony współczesnemu teatrowi na Ukrainie. O tym jak wygląda 10 numer miesięcznika „Teatr” i o dialogu w teatrze z JACKIEM KOPCIŃSKIM i ANNA KORZENIOWSKĄ-BIHUN rozmawiał ALEKSANDER KUŚNIERZ.



**Jacek Kopciński**  
redaktor naczelny  
miesięcznika „Teatr”

- Chcieliśmy zaprezentować czytelnikom ukraiński teatr, przedstawić artystów, krytyków teatralnych, nawiązać pewien rodzaj dialogu polsko-ukraińskiego na poziomie teatralnym. Warto pokazywać kulturę ukraińską, która w głębszy sposób reaguje na wydarzenia społeczne i polityczne. Ciekawiej je komentuje, nie na bieżąco, za to dogłębnie. W tym numerze mamy kilkanaście różnych artyku-

Dzięki temu wydaniu miesięcznika „Teatr” wiedza o teatrze i dramaturgii ukraińskiej jest przekazywana dalej. Ważne jest, aby dramaturgia ukraińska trafiła na polskie sceny. Piszemy o niej jak najciekawiej, zwracamy uwagę krytyków na istnienie tej świetnej twórczości. A Polski teatr mógłby pomóc artystom i autorom życia teatralnego na Ukrainie w budowaniu nowoczesnego systemu teatralnego.

**Anna Korzeniowska-Bihun**  
teatrolog, tłumacz

- Po krwawych wydarzeniach na Majdanie w redakcji „Teatru” odbyła się rozmowa teatrologów polskich i ukraińskich oraz ukazała się drukiem w kwietniowym numerze. Towarzyszyło jej kilka artykułów, które odnosiły się nie tyle do teatru, co do wydarzeń widzianych oczami teatru. Ten numer miesięcznika został oddany do dyspozycji ukraińskich krytyków, teatrologów, którzy sami zaproponowali i tematy, i problematykę, którą chcą się zajmować. Pokazywaliśmy także pismo „Dialog” poświęcone dramaturgii światowej, gdzie ukazały się dwie ukraińskie sztuki i została opublikowana rozmowa na temat ukraińskiego teatru.

Na dzisiejszym spotkaniu dialog w teatrze miał kilka znaczeń. Rozmawialiśmy o dialogu w kilku płaszczyznach. To był dialog między teatrem a publicznością, czyli o tym co teatr ma do zaproponowania publiczności i czy jest jakiś odzew ze strony publiczności. Dialog w pojęciu rozmowy między twórcami oddzielnymi geograficznie, mentalnie, pokoleniowo. Czy ci artyści potrafią się zrozumieć, potrafią ze sobą rozmawiać, czy jest jakaś wspólna płaszczyzna ich działań. Także dialog międzynarodowy, czy nasz teatr jest zrozumiały dla Ukraińców i czy ukraiński teatr jest zrozumiały dla Polaków.

**KG**



łów. Rozpoczynamy tekstem o tym jak zmieniła się kultura ukraińska po wydarzeniach na Majdanie. Zaczynamy ciekawym artykułem Anny Korzeniowskiej-Bihun „Sztuka w czasach zarazy”. Po tym jest artykuł Władysława Troickiego, niezależnego artysty z Kijowa, który mówi o zmianach w kulturze ukraińskiej i o oczekiwaniach, które teraz istnieją w społeczeństwie. W tekstach często pojawia się temat opóźnienia organizacji teatru ukraińskiego. Często mówi się o tym, że instytucjonalnie ten teatr trwa w epoce radzieckiej. My w ciągu ostatnich kilkunastu lat wypracowaliśmy pewne nowe metody zarządzania instytucjami kultury, o których chętnie byśmy opowiedzieli. Myślę, że dojdzie do dalszej wymiany informacji i dialogu.

## Dni Europy w Drohobyczu

Na 5 i 6 czerwca br. zaplanowane są Dni Europy w Drohobyczu. Ostateczną datę ustalono podczas wspólnych konsultacji z partnerami z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

**LEONID GOLBERG**  
tekst i zdjęcie

Po raz pierwszy propozycja padła na spotkaniu z konsulem generalnym RP we Lwowie Jarosławem Drozdem na spotkaniu w Uniwersytecie Pedagogicznym im. Iwana Franki 18 listopada ubiegłego roku. Obecnie projekt imprezy został opracowany przez Wirę Meniok, kierownika polonistycznego naukowo-informacyjnego Centrum im. Igora Meřka.

W ramach czerwcowych obchodów odbędą się prelekcje o Iwanie France i Brunonie Schulzu, prezentacja działalności uczelni i jej struktur. Przewidziana jest konferencja o wyzwaniach europejskich, spotkania z pisarzami, koncerty i jarmark.

O programie drohobyckich Dni Europy rozmawiano 2 kwietnia br.



na spotkaniu z konsulami Marcinem Zieniewiczem i Sylwią Andujar-Piechowską z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Goście zwiedzili Uniwersytet, w spotkaniu ze strony uczelni udział wzięli rektor prof. Nadija Skotna, prorektor prof. Myron

Czerniec, doc. Wira Meniok i Leonid Golberg.

Konsul Marcin Zieniewicz potwierdził poparcie (w tym i finansowe) imprezy przewidzianej w ramach obchodów. Warunkiem jest aktywność władz miejskich Drohobycza.

## Na ratunek zamku Sobieskiego

W styczniu br. na Facebooku pojawiła się nowa grupa „Ratunek dla zamku w Pomorzanach” z apelem zebrania siedmiu tys. hrywien na minimalne choćby zabezpieczenie dachu, który grozi zawaleniem i jeszcze większym zniszczeniem zamku. Niedawno spadła jedna z belek i zagrożenie postępuje.

**DMUTRO ANTONIUK**  
tekst  
**HALINA GROCHOLSKA**  
zdjęcie

Przypominam, że obecnie fundacja „Mosty” zbiera koszty na renowację dzwonnicy kościoła św. Trójcy, stojącego obok pomorzańskiego zamku, na której do dziś wiszą dzwony odlane z rozkazu Sobieskiego z tureckich dział. Potrzeba powszechnego wsparcia jest bardzo ważna. Lwowscy organizatorzy z grupy „Ratunek zamku w Pomorzanach” bardzo szybko, jak się okazało, po zamieszczeniu apelu zebrali potrzebną kwotę i od razu przystąpili do działania. Dach przetrzymał, ale kwestia dalszego zachowania zabytku nadal pozostaje aktualna.

W różnych kołach toczą się obecnie rozmowy o zaangażowaniu najlepszych konserwatorów z Polski i Ukrainy do rozpoczęcia fachowego i kompleksowego ratunku zamku. Być może uda się to już w tym roku. Wysiłek wszystkich zaangażowanych osób i organizacji powinien być połączony we wspólnym celu. Mam nadzieję, że w końcu do należytego stanu przywrócona zostanie zarówno dzwonnica, jak i sam zamek. Najważniejsza jest koordynacja wspólnych planów.



Prace przy zabezpieczeniu więźby dachowej zamku

## Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajniki rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „Własna Strzecha” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

**Zajęcia odbywają się w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6. Czekamy na Ciebie!**





# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## Witkacy kontynuują swój harmider!

28 marca z okazji 130 rocznicy urodzin polskiego artysty Stanisława Ignacego Witkiewicza w Łucku, odbyło się improwizacyjne przedstawienie „Matka” zorganizowane przez studio teatralne „Harmider” we współpracy z charkowskim teatrem „Arabeski”.

Wydarzenie odbyło się dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku. To już kolejny wspólny projekt amatorskiego teatru z przedstawicielami polskiej placówki dyplomatycznej, poświęcony twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza: wcześniej mieszkańcy Łucka mieli możliwość obejrzenia sztuki „Witkacy jest / Witkacego nie ma” teatru „Harmider”.

Przedstawienie zostało oparte na dramacie „Matka” Witkacego w tłumaczeniu Miśka Barbary – artysty, działacza kulturalnego, aktora, tłumacza literatury polskiej i lidera legendarnego zespołu rockowego „Mertwy piweń”. W sprzedaży już można znaleźć książkę z tłumaczeniami tekstów Witkacego na język ukraiński, która została wydana jeszcze w roku 2013. Nazywa się „Gwint lub brydz – this is the question”.

Przedstawienie było nie tylko improwacją, lecz także eksperymentem. Do udziału w przedstawieniu zaproszono 5 aktorów-amatorów z Łucka, którzy zostali wybrani podczas castingu.

**Iryna Poletucha,**  
**monitor-press.com**

## OBWE z udziałem gości z Polski organizowało w Winnicy „tajne” warsztaty

Dwudniowe warsztaty pod egidą Biura OBWE (Office for Democratic Institutions and Human Rights) z udziałem poszczególnych wspólnot religijnych i organizacji społecznych odbyły się w dniach 30-31 marca w Winnicy. Goście z Polski wraz z przedstawicielami obwodu winnickiego i czerkaskiego omawiali pytania złagodzenia i rozwiązywania konfliktów na tle etnicznym i religijnym. W ramach warsztatów przewidziano trzy etapy spotkań – dla przedstawicieli miejscowych samorządów, społeczności i prawników; funkcjonariuszy MSW oraz duchowieństwa oraz działaczy społecznych.

- Pierwsze podobne spotkania w ramach projektu ODIHR odbyły się w Odessie 26-27 marca. Warsztaty w Winnicy są ich kontynuacją. Ich zadaniem jest pomoc miejscowej władzy zwrócić większą uwagę na problemy i źródła konfliktów religijnych i etnicznych – powiedziała Oleksandra Zub, która przyjechała z Polski.

Winnickie warsztaty pod egidą OBWE były zamknięte dla mediów i innych zainteresowanych osób. Przedstawiciele kościoła rzymsko-

katolickiego i polskich organizacji społecznych z obwodu winnickiego i czerkaskiego nie otrzymali zaproszenia na te spotkania.

**Słowo Polskie,**  
**Iryna Basenko, 31.03.2015**

## Jan Malicki: Oderwać się od Rosji.

- Jeśli dziś Ukraińcy nie oderwą się od Rosji, wówczas będą bez końca spotykać się na tym samym terytorium z tymi samymi problemami – powiedział dyrektor Instytutu Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego Jan Malicki w wywiadzie udzielonym redakcji ukraińskiej Polskiego Radia dla Zagranicy.

- Przez dziesięciolecia, a nawet setki lat, „głównym wrogiem kozaka”, nie tylko w propagandzie, ale i w państwowej ideologii był Polak – a Putinowi udało się stworzyć sytuację, gdy każdy politycznie świadomy Ukrainiec powie, że największym wrogiem Ukrainy jest Moskwa. Oczywiście, to co się odbywa, jest straszne: zniszczenia, śmierć, ale z punktu widzenia dalekosiężnych interesów Ukrainy – właśnie teraz krystalizuje się ukraiński naród.

## - Czy Rosja zatrzyma się?

- Dlaczego ma się zatrzymać, jeśli nikt nie staje jej na przeszkodzie? Większe niebezpieczeństwo i zagrożenie dostrzegam w kwestii poruszanej w pani pytaniu – czy Rosja się zatrzyma? Które granice Ukrainy uda się obronić? Mam dosyć odważną teorię, że musimy myśleć nie o ukraińskim Donbasie, ale o zachowaniu ukraińskiego państwa. Być może Ukraińcy powinni odważyć się na niesamowicie dramatyczny krok i odgrodzić się od sąsiada ścianą, na jakiś czas coś tracąc. A więc, w imię ratowania państwa nie należy panikować, że w tym kraju nie będzie Ługańska – trzeba ratować kraj, który istnieje. A może pójdź jeszcze dalej, za ideami głoszonymi w XIX wieku – zmienić alfabet, oderwać się (od związku z Rosją – red.). Obawiam się, że jeśli Ukraińcy nie okażą dziś dramatycznej odwagi, wówczas będą w nieskończoność napotykać na tym samym terytorium na te same problemy.

**Opracował Andrij Szere-  
met, dk.com.ua**

## Klub filmowy rozpoczął swoją działalność od pokazu filmu „Pianista”

W Wołyńskiej Obwodowej Bibliotece Naukowej im. Ołeny Pczółki odbył się pokaz filmu reżysera Romana Polańskiego „Pianista”.

Organizatorem spotkania 22 marca w Łucku była organizacja pozarządowa „Brainstorm”. Jednym z celów jej działalności jest zrzeszenie miłośników sztuki filmowej. „Pianista” Romana Polańskiego – obraz nagrodzony wieloma międzynarodowymi nagrodami, rozpoczął z powodzeniem działalność tego klubu filmowego.

Szef działu informacyjnego organizacji „Brainstorm” Wasyl

Szewczuk, podziękował wszystkim za obecność i zapewnił, że nikt nie pożałuje dwóch godzin spędzonych na oglądaniu filmu. Organizatorzy planują nadal zapraszać mieszkańców Łucka na podobne projekcje. Obiecują pokazy filmów starannie dobranych. „Rosyjskie produkcje kategorycznie nie będą dopuszczane, ponieważ obywatele Ukrainy, nasi przyjaciele, rodziny giną na Wschodzie, dlatego nie mamy żadnego moralnego prawa promować „towarów” agresora”, - mówią organizatorzy.

Uczestnicy pierwszego spotkania klubu filmowego z zainteresowaniem obejrzeni proponowany film. Członkowie organizacji „Brainstorm” postarają się rozpowszechnić informację o swojej działalności i dobierać filmy o wysokim poziomie artystycznym.

**Walentyna Melnyk,**  
**monitor-press.com**

## Tarnowo Podgórze zaprasza dzieci żołnierzy ATO z Kamieńca na odpoczynek

Czterdzieścioro dzieci z Kamieńca Podolskiego, rodzice których walczyli w operacji antyterrorystycznej z prorosyjskimi terrorystami, spędzą latem dwa tygodnie w Tarnowie Podgórnym (woj. poznańskie).

Polska gmina jest gotowa zapewnić komfortowe warunki pobytu dla 8-13 latków, jedyne wydatki, które poniesie strona ukraińska – to koszty podróży.

To miasto już od kilku lat aktywnie współpracuje z polskimi samorządami. Głogów i Częstochowa przekazały uciekinierom z okupowanej strefy na Podole ciepłą odzież, teraz przed zbliżającymi się wakacjami, Polska pomyślała także o tych najmłodszych.

- Dzieci naszych żołnierzy dzięki uprzejmości i życzliwości naszych polskich partnerów w dniach 25 lipca - 8 sierpnia mile spędzą czas na wycieczkach, grach, wezmą udział w licznych imprezach. Na jakiś czas będą mogli zapomnieć o tych „dorośłych” problemach, z którymi stykają się na co dzień. Przecież każdy rozumie, jak wpływa na dziecko nieobecność taty w domu w przeciągu kilku miesięcy – opowiada burmistrz Kamieńca Mychajło Simaszkiwicz.

**Franciszek Miciński,**  
**08.04.2015**

## Chmielnicki Uniwersytet Narodowy – poligonem doświadczalnym dla polsko-ukraińskich projektów naukowych

W ostatnim dniu marca delegacja z kieleckiego Stowarzyszenia Integracja Europa-Wschód w składzie: Krzysztof Kalita, Magdalena Kalita i Sylwia Bluszcz zakończyła trzydniową wizytę przygotowawczą do realizacji projektu „Innowacje ekologiczne dla biznesu...” w ramach programu polskiej pomocy rozwojowej. Miejscem wielu spotkań w ramach tej wizyty był Chmielnicki Uniwersytet Narodowy oraz Ukraińsko-Polskie Centrum Integracji Europejskiej. Merytorycz-

ne wsparcie dla projektu zadeklarowało kilkanaście polskich instytucji oraz urzędów – w tym m.in. Narodowa Akademia Nauk Ukrainy czy Ministerstwo Edukacji i Nauki Ukrainy.

Z ramienia SIEW projekt koordynują Krzysztof i Magdalena Kalita przy wsparciu wolontariuszy, natomiast po stronie ukraińskiej zadania te przejęli prof. dr hab. inż. Georgij Paraska – prorektor ds. Nauki ChNU (koordynator) oraz Halina Dejczuk – doktorantka na Wydziale Chemii ChNU (asystentka) i wolontariusze. Rekrutację przedsiębiorstw ukraińskich poprowadzi Chmielnickie Regionalne Centrum Inwestycji i Rozwoju na czele z dyrektorem Bohdanem Michniakiem.

Trzydniowa wizyta przygotowawcza zaowocowała konkretnymi rozwiązaniami i odpowiedziami na liczne pytania partnerów w zakresie przygotowania do wyposażenia laboratorium i jego działalności. Szczegółowo omówiono przygotowanie oraz realizację zamówień wyposażenia laboratoryjnego, a także dokonano wizytacji pomieszczeń pod tę działalność. Ustalono także zasady rekrutacji przedsiębiorstw oraz skonsultowano z partnerami szczegółowy plan kolejnych działań. Podczas wizyty przygotowawczej w obecności gości i mediów podpisano porozumienie o współpracy. Zapewniono medialną promocję tego wydarzenia i naszego projektu (a wraz z nią programu Polska Pomoc Rozwojowa Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP) – w Chmielnickim 33 Kanale (TV). Wizytę Polaków zapowiedziała również Gazeta „Słowo Polskie” – także oficjalny partner medialny projektu.

Projekt zakłada wsparcie dla 30 mikro i małych przedsiębiorstw. To przede wszystkim z myślą o nich powstała proekologiczna koncepcja współpracy ukraińskich przedsiębiorstw i naukowców z Chmielnickiego Uniwersytetu Narodowego. Nad realizacją działań od strony naukowo-badawczej czuwać będzie zespół profesorski w składzie: prof. Switłana Karwan, dr Alla Ganziuk, dr inż. Olga Paraska, dr inż. Serhij Horiaszczenko, z którymi goście z Polski mieli przyjemność pracować podczas wizyty w ChNU. Kolejnym etapem realizacji projektu będzie zakup i instalacja specjalistycznego wyposażenia do laboratorium oraz rekrutacja wspomnianych wyżej 30 ukraińskich przedsiębiorstw.

Partnerami projektu obok SIEW są: Chmielnicki Uniwersytet Naro-

dowy (ChNU), Chmielnickie Regionalne Centrum Inwestycji i Rozwoju oraz Ukraińsko-Polskie Centrum Informacji Europejskiej działające przy Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym.

**Słowo Polskie, na podstawie informacji prezesa SIEW Krzysztofa Kality,**  
**04.04.2015**

## Brzózka dla Ciechanowa w dawnym Płoskirowie

7 kwietnia 2015 roku w Chmielnickim obok centrum handlowego Agora przedstawiciele różnych organizacji społecznych oraz władz miasta wysadzili 14 brzózek na cześć 14 miast partnerskich Chmielnickiego, także w Polsce. Każda organizacja miała okazję posadzić własne drzewo. „Polskie” drzewo, na cześć Ciechanowa, wysadzili poloniści Sergiusz Tolstichin ze szkoły językowej OLA i Anastasja Goluk z Centrum Polsko-Ukraińskiego.

25 kwietnia br. odbędzie się uroczyste otwarcie alei. Obok każdego drzewa zostanie umieszczona tabliczka z nazwą miasta partnerskiego i kamień, pomalowany w kolory flagi narodowej każdego z państw partnerskich.

**Słowo Polskie,**  
**Płoskirów, 10.04.15**

## Dwie rocznice, dwie tragedie

Na Ukrainie są dwie ulice im. Lecha Kaczyńskiego – w Chmielnickim i Odessie. Przy tej, znajdującej się w dzielnicy Hreczany dawnego Płoskirowa mieści się także tablica z wizerunkiem tragicznie zmarłego prezydenta Polski. Każdego roku zbierają się przy niej miejscowi Polacy by uszanować pamięć wielkiego rodaka. Tego roku tradycyjnie członkowie polskich stowarzyszeń złożyli znicze oraz kwiaty pod tablicą na hreczańskim kościele. Odmówiono modlitwę Anioł Pański w intencji dusz 95 ofiar katastrofy smoleńskiej.

Następnie oddano hold ofiarom represji stalinowskich na miejscowym cmentarzu. Niezliczona ilość świec przypomina, że prawie każda polska rodzina straciła ojca lub brata wskutek działań NKWD. Zebrani pod pomnikiem raz jeszcze mogli przeczytać słowa Ewangelii od św. Mateusza: „Nie bójcie się tych, kto zabija ciało, ale duszy zabić nie mogą”.

**Franciszek Miciński,**  
**wizyt.net, 14.04.2015**

## Staż zawodowy w Polsce

Na początku czerwca do Lwowa przyjadą przedstawiciele Dortmundzko-Wrocławskiej Fundacji św. Jadwigi. Celem pobytu będzie rekrutacja młodzieży w wieku 18-26 lat na staż zawodowy organizowany w zakładach pracy we Wrocławiu. Praktyki są bezpłatne i trwają 5 tygodni w terminie wrzesień-październik.

Chętni proszeni są o wypełnienie i wysłanie wniosku. Wniosek można znaleźć na stronie internetowej Fundacji „Dajmy Nadzieję”:  
**fondnadija.org.ua**

Kontakt w sprawie stażu : **+38 096 74 90 790**



# Jarosław Drozd: Pracujemy tak, żeby z naszej pracy zadowoleni byli wszyscy

**Konsulat Generalny RP we Lwowie jest największą placówką konsularną na Ukrainie. Konsulat RP we Lwowie jest nie tylko największą polską placówką konsularną na Ukrainie, ale jest największym konsulem na całym świecie. Niektórzy koledzy z innych placówek dyplomatycznych konsultują się z nami, a my staramy się potwierdzić, że największy konsulat oznacza również dobry. Pracujemy tak, żeby z naszej pracy zadowoleni byli wszyscy.**

**Z JAROSŁAWEM DROZDEM, konsulem generalnym RP we Lwowie, rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.**

**Pod jakim względem konsulat we Lwowie jest największy – liczby pracowników, wydawanych wiz czy powierzchni?**

Moja odpowiedź brzmi - trzy razy tak. Jesteśmy duży z powodu największej ilości wydawanych w konsulatach polskich na świecie, duży pod względem ilości personelu, a jest to 115 osób, i nie mali pod względem kubatury budynku.

**Ile zostało zamkniętych konsulatów polskich na Ukrainie?**

W tej chwili już dwa. W Sewastopolu, ponieważ Polska nie akceptuje rosyjskiej inwazji na Krym. Następnie, 28 lutego b.r. został ostatecznie zamknięty konsulat w Doniecku, ze względu na niebezpieczeństwo i zagrożenie na wschodzie Ukrainy.

**Jak wygląda współpraca ze stroną ukraińską?**

Rozpocząłem pracę we Lwowie nie tak dawno – 3 i pół roku temu, ale zdążyłem nabyć spore doświadczenie. Przeżyłem tutaj siedmiu gubernatorów, zmieniło się wielu szefów innych urzędów i struktur. Dynamiczny rozwój polityczny na Ukrainie spowodował, że nie jest to łatwa współpraca. Nie jest łatwo pracować z partnerem, który jest na swojej posiadzie za ledwie kilka miesięcy, który już od początku wie, że długo nie wytrzyma, który w swoich decyzjach jest uzależniony od tego, że jego praca potrwa niedługi okres czasu. Od kilku miesięcy jest powołany nowy gubernator pan Oleg Siniutka, były zastępca mera miasta. Mam nadzieję, że jego doświadczenie z poziomu miasta przyniesie dobre rezultaty na poziomie obwodu i że zostanie na swojej posiadzie parę lat dla realizacji i kontynuacji rozpoczętych projektów. Bez tego nie będzie dobrego wyniku.

**Jak wygląda sprawa Domu Polskiego we Lwowie?**

To jest największy projekt, który tutaj realizujemy. Mamy przyznany budynek, na który została podpisana dzierżawa w listopadzie 2013 roku. W tej chwili kończy się procedura formalno-prawna przekazania działki, otaczającej budynek, o powierzchni około 4 tys. metrów. Dopiero ta działka pozwoli nam na przebudowę gmachu, gdzie w przyszłości jest przewidziana duża sala widowiskowa na ok. 500 osób, pracownia dla młodzieży, biblioteka, miejsce spotkań i nauki języka polskiego. Będzie to duże centrum społecz-



**Konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd**

no-kulturalne, w długiej nazwie chcieliśmy ująć wszystkie aspekty jego działania, a pełna nazwa brzmi: „Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego – Dom Polski we Lwowie”. To ma być miejsce ożywienia i impulsu nie tylko dla środowiska polskiego, tylko dla całego miasta Lwowa. Chcemy, żeby w tym miejscu były przekazywane treści europejskie, ponieważ Polska jest najbliższym sąsiadem dla Ukrainy, członkiem Unii Europejskiej. Oprócz wszystkich wartości polskich będziemy przekazywać i pokazywać również treści europejskie.

**Czy procedury uzyskania wiz do Polski i Unii Europejskiej dla obywateli Ukrainy w przyszłości będą lżejsze czy utrudnione?**

Formalnie obowiązuje reżim wizowy, który wymaga spełnienia określonych procedur, wniosków o wizę, zdjęć, wykazania dochodów, potencjalnych miejsc przebywania itd. Co do tego czy to się zmieni, to nie jest mój poziom decyzji i odpowiedzi, ja tylko mogę powiedzieć, że rozmowy Ukrainy z Unią Europejską są w toku. Była taka nadzieja, że w maju na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Rydze będzie ogłoszone zniesienie wszelkich wiz. Tydzień temu przedstawiciel Unii Europejskiej w Kijowie Jan Tombiński, powiedział, że będzie to niemożliwe. Żadne rozmowy nie przyniosły skutku i w dalszym ciągu reżim wizowy będzie obowiązywał.

**Czy będą zmiany w małym ruchu granicznym?**

Próba złagodzenia sytuacji związanej z wizami była koncepcją rozszerzenia strefy małego ruchu granicznego do 100 km. Ten temat był podniesiony na polsko-ukraińskich konsultacjach w grudniu zeszłego roku.

**Czy Lwów również mógłby być w tej strefie? A z polskiej strony?**

Teoretycznie Lwów i Łuck mogłyby być w tej strefie. W Polsce

Rzeszów i Lublin. Ale to była dopiero pierwsza wymiana zdań. Do decyzji w tym zakresie pozostaje jeszcze długa droga.

**Na Ukrainie już są biometryczne paszporty. Czy to coś zmienia w uzyskaniu wizy?**

To nic nie zmienia. Paszport biometryczny w swojej funkcji jest równoważny dzisiaj ze zwykłym paszportem zagranicznym, które będą przez Ukrainę w dalszym ciągu wydawane. Biometryczny paszport nabierze dodatkowej atrakcyjności w momencie, kiedy zostanie podpisana umowa o zniesieniu reżimu wizowego między Ukrainą a Unią Europejską. Wtedy prawo do ruchu bezwizowego będą mieli tylko posiadacze paszportów biometrycznych. Te osoby, które mają zwykłe paszporty zagraniczne w dalszym ciągu będą musieli otrzymywać wizy. W przyszłości na Ukrainie będzie duży nacisk na uzyskanie paszportu biometrycznego, który daje realną swobodę poruszania się bez wizy.

**Jakie najważniejsze wydarzenia w tym roku są przed nami?**

Dużo jest w tym roku wydarzeń. Środowisko polskie we Lwowie jest bardzo aktywne i przygotowuje różnego rodzaju imprezy. Najbliższym wydarzeniem kulturalnym jest Wiosna Teatralna, podczas której odbędą się spektakle w wykonaniu polskich zespołów teatralnych z Czech, Polski, Lwowa oraz Łucka. Na początku maja zaplanowana jest majówka połączona z Dniem Polonii i Polaków za Granicą, świętem obchodzonym 2 maja przez Polaków na całym świecie. W tym roku przypada 70. rocznica zakończenia II wojny światowej. Ostatnio prowadzone są intensywne prace nad znalezieniem szczątków żołnierzy polskich, którzy we wrześniu 1939 roku we Lwowie walczyli zarówno przeciwko Niemcom, jak i Sowi-  
tom. Mamy nadzieję, że w tym roku uda się położyć kamień węgielny pod Grób Żołnierza Polskiego 1939 roku w Malechowie pod Lwowem,

gdzie już jest wybrana wstępnie działka. To będzie bardzo ważne wydarzenie z uwagi na rocznicę zakończenia wojny oraz należną tym żołnierzom pamięć, którzy często w czasie działań wojennych przypadkowo byli chowani w tych miejscach gdzie padli, gdzie ktoś tę samarytańską posługę uczynił. Trzeba o nich pamiętać, szczególnie we Lwowie.

**Panie Konsulu, jak Pan odbiera Lwów przed rozpoczęciem pracy w naszym mieście, a jak teraz?**

Znam lepiej miasto i jest lepiej mi się poruszać – to na pewno. Znam więcej ludzi, co pomaga mi

szybciej i sprawniej różne sprawy załatwiać. Z drugiej strony żał mi Lwowa, ponieważ miasto wciąż jest za mało zadbane, niewystarczająco prowadzone są prace konserwatorskie, remontowe. Szedłem wczoraj dawną ulicą Akademicką i dosłownie tuż przede mną spory kawałek muru z pięknej kamienicy runął na ziemię. To są dotkliwie straty, a przywrócenie poprzedniego stanu i chwały tych budynków będzie kosztowało bardzo wiele wysiłku.

**Dziękuję za rozmowę.**

Dziękuję i pozdrawiam wszystkich Czytelników „Kuriera Galicyjskiego”.

## Wystawa fotograficzna „Rzeczpospolita utracona”

Konsulat Generalny RP we Lwowie zaprasza serdecznie do zwiedzania wystawy fotograficznej „Rzeczpospolita utracona” przygotowanej przez Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie.

Wystawa jest podróżą po świecie, który odszedł bezpowrotnie na skutek kataklizmu dziejowego i dwóch zbrodniczych totalitaryzmów. To podróż śladami nieistniejącego już społeczeństwa polskiego, bogatego wielokulturowością i wielowiekową tradycją. To historia zagłady realizowanej metodycznie wobec Żydów, Polaków, Ukraińców, Romów, Białorusinów, całych grup społecznych, wobec nowych kategorii wrogów kreowanych przez nazizm i komunizm, wreszcie wobec dzieci. To podróż po sferze duchowej „okaleczonego narodu”, przypomnienie skali strat spowodowanych okrucieństwem wojny, demoralizacją i zdziczeniem. Wystawa to jednak także odkrywanie świadectw pozwalających zachować nadzieję na godność, uczciwość, szacunek i tolerancję.

Otwarcie wystawy odbędzie się w Muzeum Historycznym Miasta Lwowa (Rynek 6, dziedziniec) w piątek 17 kwietnia o godzinie 17:30. Wstęp wolny.

Wystawa prezentowana jest w ramach realizowanego przez KG RP we Lwowie cyklu wydarzeń z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej.

KG RP we Lwowie wyraża serdeczne podziękowanie Dyrekcji Muzeum Historycznego za otwartość i życzliwą współpracę.



# V Wiosna Teatralna we Lwowie

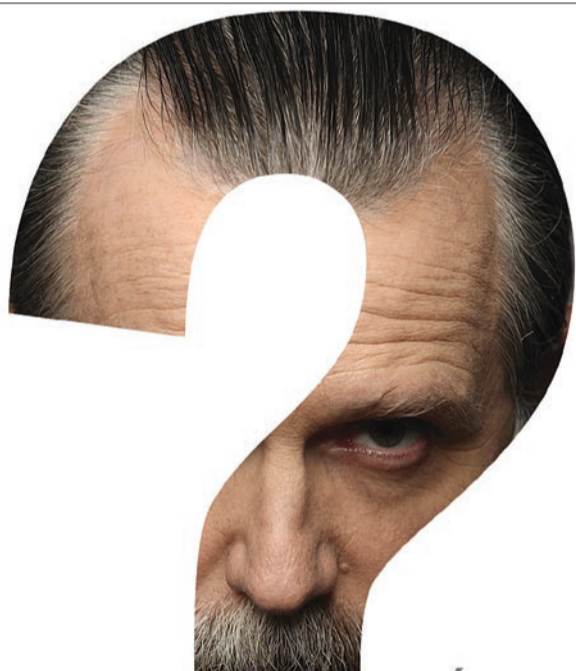
Jubileuszowa, piąta edycja Wiosny Teatralnej we Lwowie odbywa się w ramach obchodzonego w Polsce oraz za granicą Roku Teatru Polskiego. W 2015 roku przypada wiele ważnych rocznic związanych z historią polskiego teatru: 250 lat istnienia Teatru Narodowego, a także dwie rocznice urodzin wybitnych twórców teatralnych: 130. rocznica urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza „Witkacego” i 100. Tadeusza Kantora. Z tej okazji do Lwowa przyjadą artyści z Czech, Polski i Ukrainy, którzy pokażą sześć wyjątkowych spektakli (pięć dla dorosłych i jeden dla dzieci). Impreza odbędzie się w dniach 23–27 kwietnia w lwowskich teatrach: Teatrze Narodowym im. M. Zańkowieckiej, Teatrze im. Ł. Kurbasa, Teatrze Młodego Widza, Teatrze Lalek oraz Obwodowym Domu Nauczyciela.

Festiwal otworzy znany lwowskiej publiczności Zespół Teatralny z Wędrzyni brawurową komedią o mieszkańcach zwirowanego domu (POCZTÓWKI Z EUROPY). Próbują oni zmierzyć się z niełatwymi problemami śmierci i starości, z czego wynika seria niesamowitych zdarzeń podszytych absurdalnym humorem. Drugi dzień festiwalu będzie poświęcony osobie Stanisława Ignacego Witkiewicza. Teatr-studio „HaRmYdEr” z Łucka pokaże eksperymentalne dzieło „Witkacy jest/ Witkacego nie ma” – oparte na życiu i twórczości niesamowitego polskiego artysty i mistyfikatora. Spektakl odbędzie się w języku ukraińskim.

nizm dostosowania za wszelką cenę, aż do zatracenia własnej osobowości. Za pomocą wielu komicznych, nieprawdopodobnych, ale i gorzkich w swojej wymowie sytuacji, Cezary Morawski zadaje pytanie o sens bycia człowiekiem. Podczas Wiosny Teatralnej nie może zabraknąć Polskiego Teatru Ludowego – tym razem lwowscy artyści zaprezentują sztukę „Hipnoza” Antoniego Cwojdzńskiego. Autor w lekki i nieco prześmiewczy sposób podejmuje modny przed wojną motyw teorii naukowych przedstawiając zabawne perypetie pary bohaterów spotykających się w gabinecie znanego hipnoterapeuty. W trakcie seansów hipnotycznych,



Scena ze spektaklu „Witkacy jest/ Witkacego nie ma”



JESTEM WIĘC MYŚLĘ...  
CEZARY MORAWSKI

W sobotę 24 kwietnia swoje święto będą mieli najmłodszy widzowie – w Lwowskim Obwodowym Teatrze Lalek wystąpi Scena Lalek „Bajka” z czeskiej Ostrawy ze spektaklem „O kiju samobiju”. Dzieci w wieku od 3 do 12 lat obejrzą zabawną historię na podstawie bajki braci Grimm i K. J. Erbena, a następnie wezmą udział w mini-warsztatach przygotowanych przez aktorów. Tego samego dnia, dorośli będą mogli obejrzeć nowatorski monodram wybitnego polskiego aktora Cezarego Morawskiego (znanego z licznych ról filmowych, teatralnych oraz serialowych). Spektakl pod tytułem „Jestem więc myślę...” to groteskowa, podszyta absurdalnym humorem opowieść o małpie, która postanawia się ucłowieczyć. Bazująca na opowiadaniu Franza Kafki historia w intrygujący sposób ukazuje mecha-

nie koniecznie udanych, ulegają wzajemnej fascynacji, którą początkowo próbują dość skutecznie ukrywać za parawanem docinków i uszczypliwości. Jednak wszystko kończy się tak, jak na liryczną komedię przystało.

Święto polskiego teatru zamknie monodram młodej polskiej artystki i lalkarki Anny Skubik pod tytułem „Złamane paznokcie. Rzecz o Marlenie Dietrich”. Spektakl wprowadzając technikę lalki żyworękiej (sama Marlena Dietrich jest tutaj lalką), zaskakuje ale też odkrywa wiele podkładów skomplikowanej relacji, jaka istnieje między Marleną a jej opiekunką. Perfekcyjna animacja, zmiany głosu zaskakują nawet wyrafinowanych widzów. Pozwalają uwierzyć iluzji, że na scenie równolegle istnieją dwie aktorki.

Serdecznie zapraszamy!

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

5 POLSKA WIOSNA TEATRALNA WE LWOWIE

2015 PROGRAM

<p><b>23.04 POCZTÓWKI Z EUROPY</b> 19:00 Michael McKeever Zespół Teatralny z Wędrzyni / CZECHY Teatr Narodowy im. Marii Zańkowieckiej Lwów, ul. Łesi Ukrainki 1</p>	<p><b>25.04 JESTEM WIĘC MYŚLĘ...</b> 19:00 na podstawie „Sprawozdania dla Akademii” Franza Kafki monodram Cezary Morawski / POLSKA Lwowski Akademicki Teatr im. Łesia Kurbasa Lwów, ul. Ł. Kurbasa 3</p>
<p><b>24.04 WITKACY JEST/ WITKACEGO NIE MA</b> 19:00 spektakl w języku ukraińskim na podstawie życia i twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza Teatr-studio „HaRmYdEr” / UKRAINA Pierwszy Ukraiński Teatr Młodego Widza Lwów, ul. Hnatiuka 11</p>	<p><b>26.04 HIPNOZA</b> 16:00 Antoni Cwojdzński Polski Teatr Ludowy we Lwowie / UKRAINA Lwowski Obwodowy Dom Nauczyciela Lwów, ul. Kopernika 42</p>
<p><b>25.04 O KIJU SAMOBIJU</b> 16:00 na podstawie braci Grimm i K. J. Erbena Scena Lalek „Bajka” / CZECHY Lwowski Obwodowy Teatr Lalek Lwów, pl. D. Halickiego 1</p>	<p><b>27.04 ZŁAMANE PAZNOKCIE. RZECZ O MARLENIE DIETRICH</b> 19:00 monodram Anna Skubik / POLSKA Lwowski Akademicki Teatr im. Łesia Kurbasa Lwów, ul. Ł. Kurbasa 3</p>



# Jerzy Giedroyc na Wołyniu

1 kwietnia w łuckiej Galerii Sztuk Pięknych Wołyńskiej Organizacji Narodowego Związku Artystów Plastyków Ukrainy otwarto wystawę „Jerzy Giedroyc i jego sprawa. Dorobek biblioteki Kultury”.

KRZYSZTOF SAWICKI

Wystawa, została opracowana i przygotowana przez Instytut Polski i Fundację „Kultury Paryskiej” dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Na 26 planszach opisy przygotowano w języku ukraińskim. Wystawa prezentuje dokonania Jerzego Giedroycia i Instytutu Literackiego w kontekście publikacji książkowych wydawanych w ramach serii Biblioteka „Kultury”, prezentuje także sylwetki współpracowników i autorów tej ważnej dla kultury polskiej instytucji w latach 1946-2000.

W Bibliotece „Kultury” wydawane były teksty pisarzy zarówno polskich, jak i z innych krajów, autorów żyjących zarówno w państwach podbitych przez ZSRR, jak i z państw zachodnich. Seria charakteryzowała się szerokim zakresem tematycznym, pojawiały się w niej książki historyczne, socjologiczne, politologiczne czy literatura piękna.

We wrześniu 2014 roku – w 14. rocznicę śmierci Jerzego Giedroycia – ruszył portal udostępniający archiwum Instytutu Literackiego „Kultura”. Udostępniono także wiele innych materiałów związanych z Instytutem: listy, zdjęcia, nagrania, wycinki pra-



prof. Petro Kraliuk (od lewej), konsul generalny RP w Łucku Beata Brzywczy, prof. Wiktor Peńko

Konsulat Generalny RP w Łucku organizuje dwie prezentacje tej wystawy: w Łucku od 1 do 14 kwietnia 2015 roku, Galeria Sztuk Pięknych Wołyńskiej Organizacji Narodowego Związku Artystów Plastyków Ukrainy (ul. Łesi Ukrainki 24a), oraz w Ostrogu od 15 kwietnia do 11 maja 2015 w Uniwersytecie Narodowym „Akademia Ostrogska”, ul. Seminarńska 2).

Profesor Petro Kraliuk, pierwszy prorektor Akademii Ostrogskiej, przedstawił biografię Jerzego Giedroycia, a także jego intelektualne osiągnięcia jeszcze w przedwojennej Polsce. Szczególną uwagę poświęcił prof. Kraliuk wywiadowi, którego udzielił Jerzy Giedroyc na początku lat 90. Krytyczne uwagi redaktora pod adresem ówczesnej Polski, państwa wychodzącego z dominacji



sowe. Biblioteka Narodowa uczestniczy w projekcie uporządkowania, inwentaryzacji i udostępnienia zbiorów z Maisons-Laffitte od 2009 r. Wszystkie 637 numerów paryskiej „Kultury” i 171 wydań „Zeszytów Historycznych” można już czytać online na stronie: <http://www.oa.edu.ua/>.

Na Ukrainie po raz pierwszy – dzięki Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie – wystawa była prezentowana w dwóch lwowskich instytucjach: w grudniu 2014 r. w Lwowskiej Obwodowej Uniwersalnej Bibliotece Naukowej, a w lutym 2015 w nowym gmachu Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego. W marcu oglądano ją w Przykarpacim Uniwersytecie Państwowym im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku.

Wystawę w Łucku uroczyste otworzyła konsul generalna RP w Łucku – Beata Brzywczy, która stwierdziła m.in., iż każdy naród ma swoje autorytety, a niewątpliwie do tego grona należy Jerzy Giedroyc, kontynuator myśli politologicznej tak wielkich postaci, jak marszałek Józef Piłsudski.

W czasie otwarcia wystąpiło kilku przedstawicieli inteligencji ukraińskiej, którym działalność i myśl intelektualna zarówno redaktora, jak i całego środowiska „Kultury Paryskiej” nie jest obca i – co podkreślono – ów dorobek intelektualny w sposób niezwykle ważny wpisuje się do debaty nad kształtem i przyszłością Ukrainy.

komunizmu – zdaniem prof. Kraliuka – są niezwykle aktualne dla narracji o współczesnym kształcie Ukrainy.

O aktualnym dla Ukrainy przesłaniu „Kultury Paryskiej” mówił także filozof – profesor Wiktor Peńko, nawiązując do niezwykle ważnej roli autorytetów intelektualnych we współczesnych społeczeństwach.

Dmytro Holowenko, dyrektor łuckiego wydawnictwa „Kluczi” – ku zaskoczeniu niektórych uczestników otwarcia wystawy – udowodnił, iż myśl intelektualna „Kultury Paryskiej” rzeczywiście jest obecna także w Łucku. Zaprezentował bowiem kilka interesujących pozycji książkowych z kręgu Giedroycia, przetłumaczonych na język ukraiński i dostępnych w łuckich księgarniach.

# RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

## Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

## Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

# NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

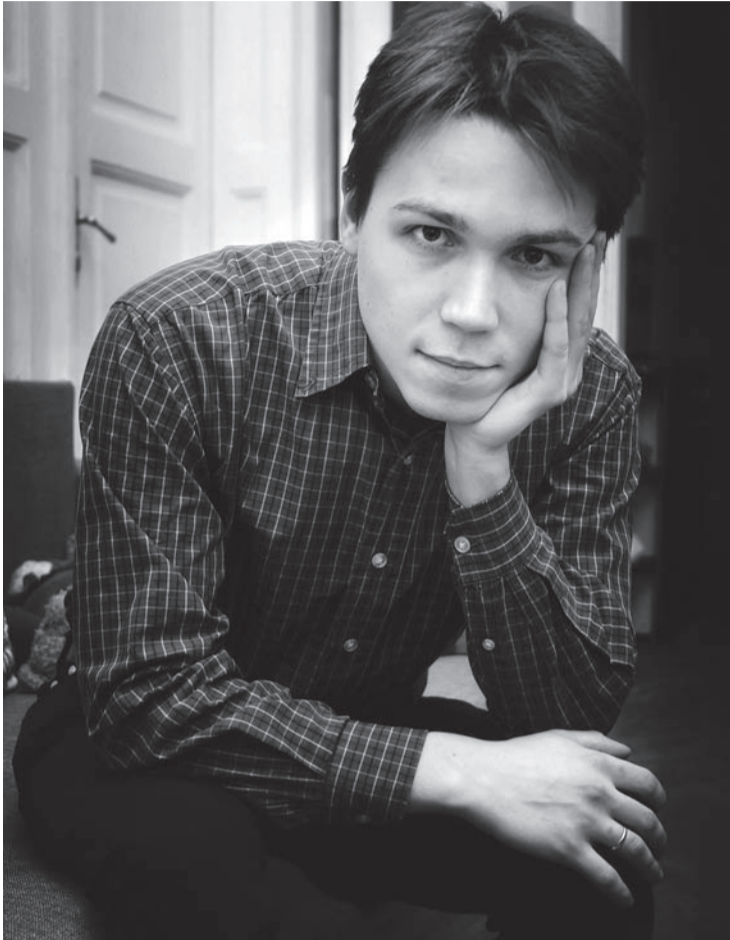
NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

**ZAPRASZAMY!!!**



## Halina Poświatowska trafia pod ukraińskie strzechy

9 kwietnia w Iwano-Frankiwsku w galerii JE zaprezentowano film biograficzny o Halinie Poświatowskiej. Organizatorem wydarzenia był menadżer księgarni Jewhen Fiłatow. Projekcja filmu odbyła się w języku polskim, do filmu dołączono ukraińskie napisy. Autorem tłumaczenia jest Wołodimir Harmatiuk. Z JEWHENEM FIŁATOWEM rozmawiała SALOMEA PLETENICKA.



**Proszę opowiedzieć o ostatniej imprezie w księgarni „JE”?**

W księgarni JE mamy od czasu do czasu nie tylko prezentacje literackie, które są naszą podstawową działalnością, ale i pokazy filmów, przeważnie fabularnych. Co roku odbywa się u nas festiwal filmów dokumentalnych. Mamy techniczne możliwości i wykorzystujemy to.

Pomysł powstał, gdy Wołodimir Harmatiuk, dziennikarz i tłumacz, prezentował dwie książki Haliny Poświatowskiej „Opowieść dla przyjaciela” i „Znajomy z Kotoru”. Przygotowując prezentację tej drugiej książki postanowiłem obejrzeć film, aby wykorzystać jego fragmenty podczas imprezy. Uznaliśmy z Harmatiukiem, że będzie to zbyteczne podczas prezentacji, ale ponieważ postać

Poświatowskiej i jej twórczość zainteresowała mnie bardzo, postanowiłem poświęcić jej pokaz filmu. Celem było zapoznanie widzów z postacią autorki i zachęcenie do przeczytania jej utworów.

Film ten – „Puls” – produkcji Telewizji Polskiej z lat 80. nie miał ukraińskiego lektora. Wołodimir Harmatiuk wykonał ukraińskie napisy do filmu. Co tyczy się praw autorskich, nie kontaktowaliśmy się z nikim, ale zdecydowaliśmy, że wobec niekomercyjnego pokazu przed niewielkim audytorium nie będzie zastrzeżeń. Chcieliśmy zainteresować widza twórczością Poświatowskiej i pokazać dramat jej życia. Film wzrusza i pokazuje, że życie bywa tragiczne. Poświatowska pokazana jest jako silna osobowość twórcza, która mimo wszystko nie boi się żyć i kochać.

**Czego możemy nauczyć się z twórczości Poświatowskiej?**

Uważam, że nie tyle nauczyć, ile może ona wpłynąć na nasz światopogląd. Film zmusza widza do zastanowienia się nad tym, jak przeżywamy nasze życie, czy wiemy co to miłość, co to jest odpowiedzialność i strach o życie kochanej osoby. Poświatowska jest bardzo popularna w Polsce i przypuszczam, że tak nonkonformistyczna osoba popularna będzie wśród ukraińskich czytelników. Poświatowska bardzo kochała swego męża. Po jego śmierci miała możliwość ponownie wyjść za mąż. Miała przyjaciela, do którego pisała listy i tak powstała

„Opowieść dla przyjaciela” – niewysłane listy do niego.

**Można powiedzieć, że jest poetką ludzkich dusz?**

Tak. Pisze dużo o miłości, czasem nie bezpośrednio, czasem ze smutkiem, melancholią, ale jednocześnie z wewnętrzną siłą. Możemy powiedzieć, że była obrażona na los, że tak się z nią obszedł. Czasem w jej twórczości brzmia nutki ironii czy autoironii, ale potrafiła kochać. Na zdjęciach widzimy ją jako elegancką, sympatyczną kobietę. Aktorka, która wcieliła się w bohaterkę w filmie bardzo dobrze oddaje jej postać.

**Czy jest pan miłośnikiem poezji Haliny Poświatowskiej?**

Tak, jestem miłośnikiem jej twórczości. Od kiedy usłyszałem jej wiersze w przekładzie Wołodimyra Harmatiuka zafascynowała mnie. Wcześniej nie znałem jej twórczości. Trzeba tu dodać, że jako mężczyzna, trochę inaczej odbieram jej

twórczość, jej widzenie świata, ale mimo wszystko jej wiersze sprawiły na mnie ogromne wrażenie, bo są prawdziwe, bardzo szczere i napisane bardzo dobrze. Zafascynowały mnie swoją formą i siłą.

**Powiedział pan, że jej twórczość bardziej skierowana była do kobiet, ale pana też wzruszyła?**

Każda dobra poezja wzrusza. W swoich wierszach Poświatowska zwraca się do ludzi bez względu na kim są. Jest bardziej znana w Polsce, ale widzi pani: ta historia – pokaz i książka – jest też powiązana z dwojgiem mężczyzn, jeden z których przełożył książkę, a drugi (jedyne) pokazał film. Harmatiuka na tyle porwała twórczość Poświatowskiej, że poświęcił jej ogrom czasu i włożył wiele trudu w przekład, publikację i promocję twórczości Poświatowskiej. Bo chciał jej wiersze przybliżyć ukraińskiemu czytelnikowi.

KG

### Dni Edukacyjno-Teatralne w Łucku

W Łucku – z inicjatywy Konsulatu RP – odbyły się Dni Edukacyjno-Teatralne (26-28 marca), które rozpoczęły cykl wydarzeń w ramach Roku Polskiego Teatru Publicznego.



**KRZYSZTOF SAWICKI**

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2015 Rokiem Polskiego Teatru Publicznego w 250. rocznicę powołania Teatru Narodowego, a tym samym ustanowienia w Polsce teatru publicznego. „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza rok 2015 Rokiem Polskiego Teatru, w przekonaniu o jego wyjątkowej historii oraz roli, jaką odgrywa we współczesnym życiu naszego kraju” – napisano w uchwale sejmowej. Przypomniano, że powołanie Teatru Narodowego w 1765 roku stało się jednym z fundamentalnych wydarzeń ustanawiających system opieki państwa nad powszechnie dostępną kulturą. „Akt ten stał się zarazem niepodważalnym świadectwem udziału Polski w procesie kształtowania nowoczesnej, demokratycznej Europy”.

W ramach Dni Edukacyjno-Teatralnych odbyły się spotkania ze studentami Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki oraz członkami klubu „Mystekyj Prostrir”. Udział w spotkaniach wzięli goście z charkowskiego teatru „Arabeski”: Miško Barbara – aktor i

tłumacz dramatów Stanisława Ignacego Witkiewicza na język ukraiński (wokalista legendarnego zespołu „Mertwyj Piweń”) oraz reżyser Switłana Oleszko, która przebywa obecnie w Polsce w ramach stypendium „Gaude Polonia”. Dni zakończyła premiera „Matki” Witkacego.

W tym roku przypada także 130 rocznica urodzin znakomitego polskiego dramaturga, malarza i fotografa – Stanisława Ignacego Witkiewicza, znanego na całym świecie pod pseudonimem Witkacy, dlatego też o jego osobie i jego twórczości w czasie spotkań w uniwersytecie i w klubie opowiadała Switłana Oleszko, a fragmenty dramatów Witkacego odczytał Miško Barbara, stwarzając tym samym teatr jednego aktora, co spotkało się z bardzo dobrym przyjęciem ze strony uczestników spotkań.

Za niewątpliwym sukcesem należy uznać premierę dramatu „Matka” Witkacego, tym bardziej, że spektakl został przygotowany w ekspresowym tempie (zaledwie kilkunastu dni) przez łucki teatr „Harmyder” (www.garmyder.org) z udziałem Miška Barbary, w reżyserii Rusłany Poryckiej.

## Nowy program o Schulzu

W Drohobyczu gościła grupa telewizyjna z Lublina w składzie: reżyser Małgorzata Burzyńska-Keller, operator Dorota Nowakowska i dyrektor i założyciel firmy „N-vision” Wojciech Nowakowski. Nowakowski jest w naszym mieście po raz kolejny – w 1994 roku był producentem i brał udział w zdjęciach do dwóch telewizyjnych filmów o mieście Schulza i Franki „Gdzie jesteście przyjaciele moi” i „Półtora miasta” reżyserów Mariusza Kobzdeja z Warszawy i Grzegorza Linkowskiego z Lublina.



**LEONID GOLBERG**

Małgorzata Burzyńska-Keller (jako autor projektu i pomysłu) i Dorota Nowakowska przy pomocy Wojciecha Nowakowskiego nagrywali materiał do nowego programu telewizyjnego o Brunonie Schulzu. Pokaz filmu planowany jest w TVP Kultura pod koniec kwietnia lub na początku maja.

Goście z Polski fotografowali uliczki Drohobycza, po których chodził przed wojną pisarz, filmowali zdjęcia z synagogi, przedstawio-

ne przez przewodniczącego rady społeczności żydowskiej Josifa Karpina, zwiedzili wieżę ratuszową, skąd zarejestrowali panoramę miasta. Zdjęcia robiono też w muzeum Schulza, willi Rajmunda Jarosza, w Pałacu Sztuki („willa Biana”), gdzie wystawiony jest fragment fresków Schulza i ekspozycja o pisarzu. Tu grupę oprowadził dyrektor Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu Grzegorz Józefczuk. W programie pojawi się również Wira Meniok – kierownik Centrum Polonistycznego Uniwersytetu Drohobyckiego i dy-

rektor międzynarodowego Festiwalu Bruno Schulza, polonistka Wira Romanyszyn, aktor teatrów „Alter” i „Mumerus” Aleksander Maksymow i dziennikarz Leonid Golberg.

Małgorzata Burzyńska-Keller zaznaczyła, że zakochana jest w Drohobyczu i jej film – to 15-minutowa impresja, wrażenie z tego miasta i miejsc Schulza w kontekście jego prozy. Burzyńska-Keller urodziła się we Wrocławiu, jest scenarzystką, reżyserką i dziennikarką. Ukończyła Szkołę Filmową w Łodzi, jest wychowanką znanego reżysera Wojciecha Hassa. Jest autorką filmów o znanych działaczach polskiej polityki, kultury, sztuki. W swoim dorobku ma kilka programów o Ukrainie. Interesuje się spuścizną żydowską. Działa w fundacji na rzecz zachowania spuścizny kulturowej polskich Żydów „Wspólne Korzenie” jest organizatorem i dyrektorem artystycznym festiwalu sztuki filmowej w języku jidysz.

KG



## Polityka obronna Polski według Janusza Onyszkiewicza

# Obrona i odwet

Nasza polityka obronna jest wbudowana w system międzynarodowy NATO i jest oparta na przekonaniu, że trzeba budować nasz własny potencjał na wypadek także zagrożenia wielkim konfliktem międzypaństwowym. Przed wszystkim jednak trzeba skoncentrować się na możliwym zagrożeniu konfliktem lokalnym. Musimy być gotowi nie tylko do obrony, ale i do ataku odwetowego – mówił JANUSZ ONYSZKIEWICZ, kończąc swoje wystąpienie dla studentów przemyskiej Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej. Oprac. Jacek Borzęcki

### Nierealny atak totalny

W przypadku niezwykle mało prawdopodobnego ataku totalnego na Polskę, sojusznicze kraje NATO mają oczywiście obowiązek przyjść nam z pomocą. Stosunkowo niedawno udało się Polsce uzyskać nowy plan działania NATO wobec naszego kraju.

Jeżeli doszłoby do pełnej agresji wobec Polski, to wiemy mniej więcej na jakie wsparcie wojskowe nasz kraj może liczyć. I wszystko wskazuje na to, że byłoby to wsparcie zupełnie wystarczające do odparcia takiej agresji – twierdzi Onyszkiewicz. Przyznaje jednak, że traktat, zobowiązując kraje natowskie do przyścia z pomocą, jednocześnie wprowadza element dowolności polegający na tym, że każdy kraj sam będzie decydował o podjęciu środków, które uzna za „stosowne i wystarczające”. Dlatego też Polska stara się o stacjonowanie jednostek wojsk sojuszniczych na swoim terytorium.

### Możliwy atak lokalny

Bardziej prawdopodobny (choć ciągle na skali mało prawdopodobnych zdarzeń) może być atak lokalny. Takie ograniczone konflikty używane bywają jako środek nacisku, albo środek demonstracji siły. Izrael np. dość często demonstrował

swoją siłę, jako karę wobec krajów arabskich za przyzwolenie na działalność organizacji terrorystycznych atakujących państwo żydowskie. Demonstracja siły polegała na uderzeniu przez izraelskie siły specjalne lub lotnictwo na jakiś wybrany obiekt danego kraju.

Przeciwko takiemu lokalnemu atakowi Polska musi się przygotować, bo jest on politycznie znacznie trudniejszy. W przypadku np. osobnego ataku obcej rakiety na jakiś obiekt w Polsce, nie do końca wiadomo, czy NATO ma zareagować i ewentualnie w jaki sposób. Ponieważ to byłby atak nagły, więc obronić się przed takim atakiem można w zasadzie tylko środkami własnymi. I stąd – jak twierdzi Onyszkiewicz – w polskiej polityce obronnej jest taki duży nacisk na systemy obrony przeciwlotniczej czy przeciwrakietowej, które mogłyby skutki tego rodzaju ataku zminimalizować albo w ogóle do niego nie dopuścić. – Wielki program, który będzie kosztował kilkanaście miliardów złotych, ma być uruchomiony już w tym roku – zapowiada Onyszkiewicz.

### Nieprawdopodobny konflikt „hybrydowy”

Obok pełnowymiarowej wojny między dwoma krajami, czy ograni-

czonego ataku lokalnego, teoretycznie istnieje też zagrożenie w postaci konfliktu wewnętrznego w jakimś kraju, mogącego „wylewać się” na zewnątrz, czy też tzw. konfliktu „hybrydowego”, znanego już nam z Krymu i „Donbasu”. To jest wojna, w której właściwie nie ma linii frontu i nie ma wyraźnych (uznawanych przez wszystkich) stron konfliktu.

Wojna „hybrydowa” okazała się skuteczna na Krymie i we wschodnich obwodach Ukrainy, bo tam większość miejscowej ludności akceptuje i wspiera działania separatystów. Tego rodzaju zagrożenia są teoretycznie możliwe także na Łotwie i zwłaszcza w Estonii, gdzie żyje ok. 30% Rosjan (w estońskim mieście Narwa Rosjanie stanowią aż 95% mieszkańców). Konflikt „hybrydowy” wiąże się z tzw. „doktryną Putina”, która zakłada, że Rosja nie tylko może, ale ma obowiązek działać (nawet zbrojnie) wszędzie tam, gdzie bardzo szeroko rozumiane interesy ludności rosyjskojęzycznej (prawosławnej) są zagrożone. W ramy tych interesów Rosja włącza także prawo do secesji, jak to widać na Ukrainie.

Na szczęście w Polsce nie ma liczącej się mniejszości rosyjskiej, czy też znaczącej liczby zwolenników Rosji, więc tego typu konflikt naszemu państwu nie grozi.

### Natowska „szpica”

NATO podjęło w Newport dobrą dla Polski decyzję o powstaniu tzw. „Szpic”, czyli sił szybkiego reagowania.

W ramach planów operacyjnych NATO, „normalne” siły reagowania są w stanie przystąpić do akcji zbrojnej dopiero po miesiącu lub nawet dwóch. To byłoby wystarczające jedynie w przypadku wielkiego konfliktu zbrojnego, kiedy natowski ogład satelitarny miałby możliwość odpowiednio wcześniejszego dostarczenia koncentracji wojsk rosyjskich, niezbędnych agresorowi do zmasowanego ataku.

Natomiast w przypadku nagłego uderzenia lokalnego, przeprowadzonego niewielkimi siłami przeciwnika, pomocna będzie natowska „szpica” (w formie wzmocnionej brygady – około 5 tysięcy żołnierzy), która może przystąpić do akcji w ciągu paru dni. Aktualnie „szpica” składa się z żołnierzy niemieckich, holenderskich, polskich i z krajów bałtyckich, przy czym brygada ta dysponować będzie także siłami lotniczymi i morskimi. Dowództwo „szpicy” ma być ulokowane najprawdopodobniej w Szczecinie. Ważne jest, żeby na ewentualną rosyjską agresję lokalną odpowiedziały siły NATO, a nie tylko jednego kraju.

Stąd też starania Polski, aby pozyskać na swoim terytorium obecność natowskiej „szpicy”, a także natowskich magazynów wojskowych. Jeżeli bowiem „szpica” miałaby szybko wkroczyć do akcji, to potrzebowałyby ileś czołgów i transporterów opancerzonych, jak również zaplecza technicznego.

Założeniem polskiej polityki obronnej jest nie tylko gotowość do obrony, ale jednocześnie gotowość do odpowiedzi atakiem odwetowym. Będzie to możliwe dzięki aktualnie kupowanym rakietom manewrującym „JASSM”, którymi w odwecie można będzie zaatakować strategiczne cele agresora.

Polityka obronna Polski jest więc nie tylko wbudowana w międzynarodowy system obrony NATO, ale zakłada też budowę własnego potencjału nastawionego przede wszystkim na ewentualne zagrożenie nagłym konfliktem lokalnym. W przypadku takiego ataku polskie siły zbrojne – licząc przede wszystkim na własne siły – mogą jednocześnie oczekiwać na szybkie wsparcie sojuszniczej brygady „szpicy”.

W sumie chodzi po prostu o to, aby cena ataku na Polskę była na tyle wysoka, żeby nikomu nie opłacało się go podejmować.

KG

### Z JANUSZEM ONYSZKIEWICZEM, ministrem obrony narodowej Polski w latach 1992–1993 i 1997–2000 rozmawiał JACEK BORZĘCKI.

**Jaki scenariusz rozwoju sytuacji na Ukrainie uważa Pan za bardziej realny? Czy tzw. „optymistyczny”, zakładający „zamrożenie” konfliktu we wschodniej Ukrainie i nie przewidujący ekspansji rosyjskiej na dalsze terytoria ukraińskie? Czy raczej „pesymistyczny”, przewidujący kontynuację zbrojnej agresji wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego?**

Jeżeli Zachód nie wesprze Ukrainy nie tylko gospodarczo i finansowo, co zresztą w dużej skali już się dzieje, ale także wojskowo, i jeżeli Ukraina tym samym nie podniesie kosztów dalszej rosyjskiej eskalacji tego konfliktu do poziomu, który już nie będzie do zaakceptowania przez rozmaite kręgi decyzyjne w Rosji, to taka eskalacja agresji nastąpi. Obecny okres zawieszenia broni jest częściowo spowodowany tym, jak sądzę, że Rosja musiała wchłonąć i wyszkolić kolejną grupę poborowych. Właśnie jesienią zakończył się tam pobór – 150 tysięcy młodych Rosjan trafiło do wojska. Ponadto jesień jest okresem najgorszym do

prowadzenia działań wojennych ze względu na ograniczone możliwości użycia lotnictwa (nawet zima jest pod tym względem lepsza). Dopiero teraz zaczynają się pojawiać lepsze możliwości dla eskalacji tego konfliktu. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze i to, że nie wszyscy separatyści pozostają na „krótkiej smyczy” Rosji. Są konflikty między nimi, oni mają też własne ambicje – czasami zresztą zbyt wygórowane, ale mogą czasami skutkować nowymi aktami agresji. Wprawdzie mam nadzieję, że do pełnej eskalacji nie dojdzie, ale nie dojdzie tylko wtedy, jeżeli my pokażemy, że jesteśmy do tego stopnia gotowi wesprzeć Ukrainę, że cena dalszej agresji będzie po prostu zbyt wysoka i nie do zaakceptowania – nie tyle może przez samego Putina, ile przez jego otoczenie, a w szczególności przez oligarchów rosyjskich, którzy są najbardziej dotknięci tymi rozmaitymi sankcjami i spadkiem wartości rubla. Oni być może w końcu zaczną oddziaływać na samego Putina, mitygując go w poszczególnych działaniach. Ale raczej trudno mieć nadzieję, że przy rządach Putina uda się odwrócić to, co się stało na Ukrainie wschodniej. To zresztą wcale nie oznacza, że trzeba dążyć do zamachu na Putina.

**Zapewne zgodzi się Pan, że zachowanie Putina będzie też zależało od tego, jak**

**Ukraina poradzi sobie z programem reform. Bo jeśli ten program miałby zawalić się, gdyby na Ukrainie wybuchła trzecia rewolucja i powstał chaos, to wówczas prawdopodobieństwo kontynuowania agresji (zwłaszcza wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego) byłoby większe, niż gdyby reformy się powiodły.**

Oczywiście, Putin liczy na to, że sytuacja gospodarcza na Ukrainie do tego stopnia załamie się, że dla Ukraińców „żołądek” stanie się ważniejszy od suwerenności narodowej. I wówczas duże szanse będzie miała wojna „hybrydowa”, która zdestabilizuje państwo. Kluczową sprawą na Ukrainie są reformy gospodarcze, ale także reformy w funkcjonowaniu państwa, w tym także decentralizacja. Putin nalega na federalizację kraju, co jest kolejnym przykładem cynicznej hipokryzji, bo przecież Rosja w rzeczywistości wcale nie jest krajem federalnym, choć ma taki zapis w Konstytucji. Decentralizacja natomiast jest koniecznością, chodzi tylko o to, by to była decentralizacja rzeczywista, a nie tylko pozorna. No i także sprawą bardzo istotną jest pełne niezależenie sądownictwa, bo bez niezawisłego sądu niemożliwa będzie walka z korupcją, która jest kolejnym rakiem, który toczy społeczeństwo ukraińskie. W związku

z tym Ukraina musi wejść w okres bardzo bolesnych ale koniecznych reform, bez których może zginąć.

**Niektórzy polscy politycy straszą nas niebezpieczeństwem agresji rosyjskiej na Polskę. Tymczasem trudno sobie wyobrazić, po co byłoby to Putinowi potrzebne. Zresztą wymieniony w Pańskim wystąpieniu fakt utrzymywania przez Rosję bardzo silnego wojska na wschodzie kraju i znacznie słabszego w części zachodniej, najlepiej dowodzi, że tak naprawdę Putin nie obawia się ataku z Zachodu.**

Oczywiście, z punktu widzenia racjonalności, zagrożenie atakiem na Polskę ze strony Rosji jest minimalne. Trzeba jednak pamiętać o pewnej lekcji z historii. Mianowicie często władze krajów nawet wydawałyby się dosyć rozsądnie funkcjonujących, dokonują rzeczy kompletnie irracjonalnych, powodując potem straszliwe katastrofy. Można też dopuszczać czynnik podobny do sytuacji carskiej Rosji w 1914 roku, która myślała, że w sytuacji pojawiających się trudności wewnętrznych, uratować carat może tylko „dobra” wojna. Mógłby tak pomyśleć również i Putin, gdyby zaczęły mu zagrażać trudności wewnętrzne. Sądzę jednak, że nawet przy tym elemencie irracjonalności zagrożenie

atakiem rosyjskim na Polskę jest w istocie bardzo niewielkie. Natomiast dla nas jest rzeczą niesłychanie ważną, żeby mieć na Wschodzie, to znaczy na Ukrainie, kraj prosperujący gospodarczo, stabilny politycznie i nam przyjazny, a nie kraj słaby, całkowicie zwasalizowany wobec Moskwy i będący elementem polityki bezpieczeństwa Rosji. W związku z tym, to co się dzieje na Ukrainie, los tego kraju, jest dla nas ważny nie tylko ze względu na wspólne więzy historyczne i pewne poczucie wspólnoty, ale także ze względu na nasze bardzo podstawowe interesy narodowe.

**Z Pańskiego wystąpienia wynikałoby, że nie należy, niestety, robić sobie nadziei na wzmocnienie jednostki wojskowej w Przemyślu.**

Rzeczywiście, jednostki wojskowej w Przemyślu nie ma powodu wzmacniać. Po pierwsze dlatego, że nie widać zagrożenia od strony granicy, a po drugie, mówiąc całkowicie otwarcie, nie jest dobrą praktyką obronną, aby mieć poważną jednostkę wojskową tuż przy granicy, przez którą teoretycznie mógłby nastąpić atak. Takie usytuowanie uniemożliwiałoby tej jednostce jakikolwiek manewr operacyjny. Duża jednostka musi więc być usytuowana bardziej w głębi kraju, żeby w razie potrzeby mogła rozwinąć działanie operacyjne w jedną lub w drugą stronę.



W dniach 12–15 marca br., z inicjatywy Akademii Europejskiej w Krzyżowej na Dolnym Śląsku, odbyła się polsko-ukraińsko-niemiecka konferencja, temat której brzmiał: „Biznes i polityka. Ukraińskie reformy i nowa konstelacja w Europie”. Patronat medialny nad konferencją objął Kurier Galicyjski oraz polska redakcja czasopisma Forbes. Relację z konferencji zamieściliśmy w numerze 5 (225) KG z 17 marca 2015. Podczas spotkania w Krzyżowej przedstawiono raport: „Ukraińskie reformy i perspektywy współpracy gospodarczej polsko-ukraińskiej”, sporządzony przez ekspertów Akademii Europejskiej Krzyżowa pod przewodnictwem Włodzimierza Bartkowiaka i Kazimierza Wóycickiego. Dziś, zgodnie z zapowiedzią, pragniemy zapoznać z nim naszych czytelników. Zamieszczamy też wypowiedzi niektórych uczestników konferencji.



## Ukraińskie reformy i perspektywy współpracy gospodarczej polsko-ukraińskiej

1. **Ukraińska gospodarka znajduje się w głębokim kryzysie spowodowanym brakiem zdecydowanych reform po roku 1991, okresem rządów Janukowycza i kosztami wojny prowadzonej przez Rosję z Ukrainą.**

2. **Fundamentalnym zagrożeniem dla gospodarki ukraińskiej jest kryzys finansowy państwowych, który może być przezwyciężony jedynie dzięki pomocy Zachodu. W roku 2015 Ukraina winna być wsparta sumą ok. 30 mld USD.**

3. **Warunkiem otrzymania pomocy finansowej jest zdecydowane wdrażanie reform ustrojowych i gospodarczych. Traktat stowarzyszeniowy z Unią Europejską stanowi drogowskaz jakie i jak prowadzone mają być reformy.**

4. **Mimo istniejącego ryzyka obecny okres wydaje się wyjątkowo sprzyjający do podejmowania przez polskich przedsiębiorców inwestycji na Ukrainie wyprzedzających napływ innego zagranicznego kapitału.**

5. **Obecna sytuacja sprzyja rozwojowi współpracy gospodarczej polsko-ukraińskiej wobec niskiego poziomu hrywny oraz przychylniej atmosfery do Polski na Ukrainie.**

6. **Polsko-ukraińska wymiana handlowa obecnie na bardzo niskim poziomie ma perspektywy szybkiego wzrostu i może stanowić alternatywę dla zmniejszających się obrotów handlowych z Rosją.**

Reformy ustrojowe i gospodarcze są dla Ukrainy nie mniej ważne niż skuteczna obrona przed rosyjską agresją. I nie tylko Rosji grozi katastrofa gospodarcza wskutek braku reform, sankcji oraz spadku cen ropy. Ukraina jest również zagrożona upadkiem gospodarczym, choć mogąc spodziewać się pomocy Zachodu wydaje się być w dużo lepszej sytuacji. Do pewnego stopnia można mówić o swoistym wyścigu z czasem, jaki związany jest z tempem ukraińskich reform i pogarszaniem się sytuacji gospodarczej jej agresywnego wschodniego sąsiada. Jeśli mimo pod wieloma względami niesprzyjających warunków Ukraina zdoła przeprowadzić reformy i ustabilizować się gospodarczo, a sytuacja gospodarcza Rosji będzie ulegać dalszemu pogorszeniu to prawdopodobieństwo rozstrzygnięcia ukraińsko-rosyjskiego konfliktu na korzyść Ukrainy poważnie wzrośnie.

Konieczna pomoc Zachodu dla Ukrainy uwarunkowana jest wdrażaniem reform. Ukraina otrzymała już ostrzeżenia ze strony USA i międzynarodowych instytucji finansowych, że wysiłki te nie są dostatecznie intensywne. Również ukraińskie media i opinia publiczna zdają się być coraz bardziej niecierpliwe.

### Dane makroekonomiczne

Istotne jest zdanie sobie sprawy z danych makroekonomicznych oraz charakteru zmian gospodarczych na Ukrainie od momentu upadku Związku Sowieckiego.

Należy zwrócić uwagę, że wielkość gospodarki ukraińskiej oceniana jest bardzo różnie (od ok. 110 mld USD do 300 mld USD dochodu nominalnego). Zarazem wobec ogromu obliczanej nawet na 50%, utrudnia ocenę wielkości gospodarki ukraińskiej

1990 roku (rok przed uzyskaniem niepodległości) dochód na głowę mieszkańca Ukrainy wynosił 5860 USD wedle ówczesnych cen, o 100 USD mniej niż Polsce. Z czasem różnica ta w sposób znaczący wzrosła. Dane za rok 2013 roku [CIA The World Factbook] wskazują, że PKB Ukrainy to 7400 USD natomiast Polski to 21100 USD. Tak więc w ciągu ostatnich 20 lat ukraiński dochód na głowę stał się trzy razy mniejszy od polskiego. Przyspieszenie wzrostu polskiego PKB widać szczególnie wyraźnie po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

Okresu po 1991 ukraińska gospodarka nie zdołała wykorzystać w równie efektywny sposób jak polska z przyczyn politycznych. Wedle dominującej interpretacji uwłaszczona dawna komunistyczna nomenklatura stworzyła system oligarchiczny na wzór rosyjskiego. Wartość majątku w rękach czołowych ok. 20 największych oligarchów to 20% całości aktywów państwa, a dla porównania aktywa w rękach najbogatszego Polaka Jana Kulczyka to jedynie 0,7%. Bardzo silne związki z gospodarką rosyjską, siłą rzeczy, stały się wzorcem prowadzenia biznesu na Ukrainie. Do tego przyczyniały się polityczne wpływy Kremla dążącego do uzależnienia Ukrainy zarówno gospodarczo jak i politycznie. Przenikanie kapitału rosyjskiego, wykup przez niego, szczególnie w Donbasie, wielu zakładów i kopalń, a także wymiana handlowa silnie związała biznes ukraiński z Rosją.

Potencjał rozwojowy gospodarki ukraińskiej, jaki mógł wyzwolić przełom 1991 roku, stopniowo słabł, ponieważ brak było podstawowych reform ustrojowych a także nie modernizowano przemysłu. W związku z tym kurczyły się również możliwości eksportu, szczególnie na Zachód, utrzymując konieczność eksportu do Rosji. PKB Ukrainy w roku 2013 wzrósł tylko o 0,2% przy średnim światowym wzroście wynoszącym 1,7% [dane Światowej Organizacji Handlu].

Rok 2014 to skurczenie się ukraińskiej gospodarki według szacunków od -4,7% do -6,4%. Inflacja w styczniu 2014 wynosiła 0,2% (mierzona w cyklu rocznym) by w styczniu 2015 wynosiła 24,9%. Natomiast deficyt budżetowy Ukrainy w 2013 r. wynosił 4,6% (taki sam jak we Francji, dla przykładu Polska 3,5% przy średnim światowym deficycie wynoszącym 3,2% [dane Międzynarodowego Funduszu Walutowego]).

Powyższe dane wskazują jednak, że mimo braku dynamicznego rozwoju, przy w miarę stabilnej gospodarce i niewielkim wzroście trwającym do końca 2013 roku, gwałtowne jej załamanie nastąpiło dopiero w zeszłym 2014 roku i dalej się pogłębia, grożąc załamaniem gospodarczym. Eksperci MFW oceniają, że w ciągu najbliższych dwóch lat Ukrainie niezbędne jest wsparcie finansowe w kwocie około 65 mld USD aby nie dopuścić do bankructwa.

W chwili obecnej Ukraina posiada niezwykle skromne rezerwy walutowe w wysokości 7,2 mld USD (dane z połowy stycznia 2015). Utrudniało to, a nawet do pewnego stopnia uniemożliwia, stabilizację kursu hrywny, który gwałtownie spadł w pierwszej dekadzie lutego. Najbliższe miesiące pokażą na jak wysoką pomoc może liczyć Ukraina z zewnątrz. W obecnej rozważana jest pomoc ze strony MFW w wysokości 40 mld USD, choć ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

Reformy gospodarcze mogą uruchomić ogromne rezerwy, jakie tkwią w ukraińskiej gospodarce. Tkwią one w wielu dziedzinach i branżach ukraińskiej ekonomiki.

Ciekawych wniosków dostarcza porównanie dwóch gospodarek w kryzysie: Ukrainy i Grecji. Grecja otrzymała pomoc w wysokości 240 mld euro. Przy populacji 10,8 mln ludności dało to potężny zastrzyk finansowy gospodarce tego kraju. Jednak efekty tej pomocy są niewspółmierne do oczekiwań i wyników gospodarczych. Według danych OECD PKB Grecji na trzeci kwartał 2013 roku spadło o -6,4% a w tym czasie Ukraina miała skromny ale jednak przyrost +0,2% PKB. Inwestycje zagraniczne w przypadku ukraińskim 7,8 mld USD, w greckim zaś 2,9 mld. W tym samym czasie, eksport Grecji to 28,3 mld a Ukrainy 69,8 mld USD. Grecja nadmiernie obciążona programami socjalnymi, wysokim deficytem budżetowym oraz długami zewnętrznymi, brakiem rezerw prostych, zdaje się mieć zdecydowanie mniejsze szanse niż Ukraina na wejście na ścieżkę wzrostu gospodarczego.

	GDP nominalne	GDP PPP	GDP PPP per capita	Budżet państwa dochód	Budżet państwa wydatki	zadłużenie
Ukraina	175.5	337	7.4	57.4	66.5	89%
Grecja	243	267	23.6	106.2	116	175%
Polska	517	814	21.1	92.5	92.47	47%

źródło: CIA Factbook

Komentarz do tabeli: *Mimo złej sytuacji gospodarki ukraińskiej dane makroekonomiczne mówią, że sytuacja ta jest lepsza od sytuacji greckiej. Mniejszy jest dług publiczny Ukrainy niż Grecji. Ważnym czynnikiem jest też znacznie większa siła robocza przy jednoczesnym bez porównania mniejszym niż w Grecji naciskiem na sprawy socjalne.*

Zniesienie moratorium na sprzedaż ziemi, pozwoliłoby państwu ukraińskiemu na uzyskanie znacznych kwot. Dalszą konsekwencją może być wzrost inwestycji w przemysł rolno-spożywczy oraz w przetwórstwo. Potencjał tych gałęzi gospodarki jest, jak się wydaje bardzo duży [60% gruntów to czarnoziemy]. Uwolnienie 95% towarów ukraińskich z cła lub jego obniżenie, po podpisaniu umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, wskazuje, że produkty rolno-spożywcze zaczynają konkurować dość skutecznie na europejskim rynku.

Należy postrzegać to też w polskim kontekście, bowiem już wkrótce w Polsce skończą się bezpośrednie dopłaty dla rolników i konieczne będzie poszerzenie arealu upraw, żeby otrzymać konkurencyjność gospodarstw rolnych. W Polsce zaczyna brakować ziemi uprawnej i coraz więcej rolników myśli o wydzierżawieniu z prawem pierwokupu ziemi na Ukrainie.

Istotną gałęzią gospodarki ukraińskiej jest przemysł lotniczy, a także zbrojeniowy. Od 2012 r. według SIRPI [Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem] Ukraina jest czwartym na świecie eksporterem broni i wartość sprzedaży w tym roku wyniosła 1,340 mld USD. Fakt ten pozwolił na stosunkowo szybkie dozbrojenie własnej armii uczestniczącej w konflikcie zbrojnym na wschodzie kraju.

Znaczącym elementem gospodarki jest także przemysł ciężki, jednak jego rola w przychodach staje się problematyczna ze względu na położenie części fabryk i zakładów na terenie walk z separatystami oraz zerwanie wielu więzi eksportowych z Rosją, która była głównym odbiorcą tej produkcji.

Jeszcze innym filarem gospodarki ukraińskiej jest przemysł lotniczy. Ukraina produkuje nowoczesne samoloty transportowe o największych udźwigach, na które jest nieustanne zapotrzebowanie w świecie [produkcja Antonowa zakontraktowana na 2 lata]. Zakłady w Dniepropietrowsku zdolne są do produkcji całej gamy nowoczesnych silników lotniczych, w większości do samolotów wojskowych, a także silników raketowych. Dodać można, że z powodu konfliktu, Rosja nie otrzymuje dostaw silników do swoich myśliwców z rodziny MIG.

### Perspektywa powodzenia reform

Gospodarka ukraińska ma możliwości zahamowania recesji, tym bardziej, że tkwią w niej duże rezerwy proste, jak chociażby tania siła robocza, czy bardzo skromne progi socjalno-społeczne. Istotnym czynnikiem jest też potencjalna chłonność rynku wewnętrznego.



Już tylko 30% pomocy udzielonej już Grecji daloby wystarczające wsparcie do rozwoju gospodarki ukraińskiej w ciągu najbliższych dwóch lat, oczywiście przy założeniu, że planowane reformy ustrojowo-gospodarcze wprowadzone zostaną niezwłocznie. Można zakładać, że Unia Europejska i Stany Zjednoczone poparcia takiego udzielać nie chcą tworzyć ogniska zapalnego, swoistej „czarnej dziury” w Europie u samego boku Rosji. Konsekwencje ukraińskiej katastrofy gospodarczej mogłyby bowiem ważyć na polityce globalnej. W tym kontekście jednak informacje o zapowiedzianym przez Polskę kredycie w wysokości 100 mln na 10 lat wydają się kroplą w morzu potrzeb.

Trzeba ponownie podkreślić, że warunkiem pozytywnego rozwoju jest jednak pilne wdrażanie reform ustrojowych i gospodarczych. Tylko przy takim założeniu można brać pod uwagę pozytywne scenariusze.

Analizując ukraiński potencjał reform i zdolność do nich ukraińskich elit politycznych trzeba zauważyć, że dokonano w dużej części bardzo skutecznej reformy armii, jak można sądzić, po wielu symptomach służb bezpieczeństwa i wywiadu, co wobec konfliktu z Rosją musiało być traktowane przez rząd jako priorytet. Analizując kwestie reform ukraińskich nie można pomijać faktu wojny z rosyjskim agresorem i wynikających stąd priorytetów.



Kazimierz Wóycicki (od lewej) i Włodzimierz Bartkowiak, autorzy raportu

Reformy dotyczące gospodarki i administracji wydają się być najważniejsze a zarazem okazać się mogą trudniejsze wobec tego, że w wielu wypadkach naruszać mogą interesy poszczególnych grup nacisku. Przewyciężenie kwestii, jakimi są rozdawnictwo poniżej kosztów tego, na co państwa zwyczajnie nie stać, np. zbyt niskie ceny na energię, „zbyt wysokie” świadczenia socjalne etc. ze zrozumiałych względów jest trudne i musi wywoływać w jakimś stopniu napięcia społeczne. Taka ekonomizacja czy urynkowanie wielu dziedzin życia jednocześnie prowadzić może do nadmiernych napięć, bowiem liczne i szerokie grupy ludności znalazły by się w bardzo trudnej sytuacji połączonej z poczuciem niepewności. Stanowi to o trudności reform i jasne jest, że mogą być one wprowadzane jedynie stopniowo.

Wydaje się, że mają one następujące priorytety: walka z korupcją i reforma samorządowa.

Gdy chodzi o walkę z korupcją, najważniejsza wydaje się reforma systemu sądowego. System korupcyjny wdarł się głęboko w życie społeczne i gospodarcze. Rządowi jak i prezydentowi Poroszenko zarzucano dotychczas, że mimo utworzenia Biura Antykorupcyjnego nie uchwalono ustaw pozwalających temu Biuru na efektywną działalność.

Owa wielka oligarchiczna własność ma na Ukrainie jeszcze jedną szalenie istotną cechę: unika płacenia podatków. Stąd walka z korupcją stanowi jedno z zasadniczych narzędzi naprawy finansów państwa, a co wobec rozmiarów szarej strefy, może okazać się na Ukrainie kwestią kluczową.

System korupcji zakorzeniony jest w szczególny sposób tam, gdzie sfera własności państwowej (zamówień państwowych) styka się ze sferą własności prywatnej. Dobrym tego przykładem są inwestycje w system drogowy.

Potraktowanie reformy samorządowej jako priorytetu byłoby do pewnego stopnia wstąpieniem na „polską drogę reform”. W intencji ma być to uwolnienie inicjatyw lokalnych i oddolnych. Stworzenie silnego i samodzielnego samorządu mogłoby też w skuteczny sposób przeciwdziałać systemowi oligarchicznemu. Projekt ustawy już istnieje, ale nie jest ona uchwalona. Jej autorem jest Wołodymyr Grojsman, ale odkąd stał się on przewodniczącym parlamentu, nie jest on bezpośrednio odpowiedzialny za jej losy. Przykład ten zresztą wskazuje na szerszy problem. Nie ustala się wyrazistej jednoosobowej (czy też jednej niewielkiej ściśle określonej grupy osób) odpowiedzialności dając pełnię inicjatywy i umożliwiając doprowadzenie sprawy konsekwentnie końca, lecz wszelkie projekty konsultuje się szeroko, co grozi tym, że rozmywają się one poddane „obróbce” rozmaitych lobby.

Projekt ustawy samorządowej zakłada m.in.: zmniejszenie ilości członków lokalnych organów władzy. Jak skomplikowana jest to dyskusja, wskazują dające się słyszeć zastrzeżenia, że te mniejsze grona będą tym łatwiejsze do skorumpowania. Tak daleko idą obawy dotyczące korupcji. Nie wydaje się jednak, że takie zastrzeżenia mogą być zasadne jako argument przeciw daleko idącej decentralizacji.

Bardzo znacząca część przedsiębiorczości ukraińskiej to wielka własność przy jednoczesnej słabości klasy średniej (małych i średnich przedsiębiorców). Dawny system oligarchiczny stwarzał (i wciąż grozi) monopolizacją. Zwiększenie sfery produkcji i usług jest możliwe tylko poprzez uwolnienie wszelkiego typu inicjatyw, głównie wśród potencjalnej klasy średniej.

W planie ogólniejszym, celem reform ma być pobudzenie produkcji, aby powstrzymać zapadanie się gospodarki, co oczywiście musi być procesem wieloletowym.

Istotnym warunkiem takiego rozwoju jest napływ inwestycji zagranicznych. Ma to podwójne znaczenie. Duże inwestycje zagraniczne to wprowadzanie nowych standardów i co szalenie istotne – poważne ograniczenie korupcji w obszarze działania kapitału zagranicznego.

O ile znaczenie inwestycji z krajów UE jest oczywiste, to należy również zwrócić uwagę na potencjał rozwojowy tkwiący w wymianie handlowej Ukrainy z krajami basenu Morza Czarnego, jak również z innymi sąsiadami.

Tabela 2. Obroty handlowe Ukrainy z krajami basenu Morza Czarnego

	Rosja	Gruzja	Turcja	Bulgaria	Rumunia	Moldowa	% bez Rosji
Ukr export	17.7	0.1	3.8	0.63	0.573	0.72	7.9%
Ukr import	26.6	0.1	1.93	0.3	0.998	0.16	3.6%

źródło: Atlas.media.mit.edu, obliczenia własne

Komentarz: Dane tabeli wskazują na ograniczone wykorzystanie możliwości handlowych, jakie wydaje się stwarzać dla Ukrainy Morze Czarne. W szczególności uderza „niedorozwój” obrotów handlowych z Turcją i „nieproporcjonalnie” wysoki z Rosją. Nota bene sytuacja ta dotyczy też Turcji (eksport do krajów basenu MCz wynosi 14.01 z 161 mld całości eksportu – 8.6%, odpowiednio import 24.08 mld z 205 mld – 12%, ale większość tych obrotów handlowych przypada na Rosję.).

Tabela 3. Obroty handlowe Ukrainy z sąsiadami (bez uwzględnienia Rosji)

	Białoruś	Rumunia	Bulgaria	Gruzja	Turcja	Słowacja	Węgry	Moldowa	Rosja
Ukraina export	2.02	0.573	0.63	0.1	3.8	0.74	1.29	0.72	17.7
Ukraina import	5.56	0.998	0.3	0.1	1.93	0.62	1.63	0.16	26.6

źródło: atlas.media.mit.edu, obliczenia własne

Komentarz: Podobnie jak w przypadku obrotów handlowych w basenie Morza Czarnego uderza „niedorozwój” wymiany przy jednoczesnej dysproporcjonalnej szalenie wysokiej wymianie handlowej z Rosją.

Zachodzi też pytanie, w jakim stopniu wymiana handlowa z Ukrainą może zastąpić zmniejszenie się wymiany handlowej z Rosją na wypadek pogarszania się stosunków polsko-rosyjskich lub też pogłębiania się kryzysu gospodarczego w Rosji.

Tabela 4. Polska wymiana handlowa z Rosją i Ukrainą

	Import z Rosji	Import z Ukrainy	Eksport do Rosji (całość)	Eksport do Ukrainy	Import z Rosji minus energetyka	Obroty handlowe PL-FR bez uwzględnienia energetyki	Obroty handlowe PL-UKR
mld USD	21	2.49	9.07	4.37	3.6	13.3	6.86
% obrotów handlowych PL	11.01%	1.3%	5.25%	2.53%	1.88%	3.65%	1.88%

źródło: atlas.media.mit.edu na podstawie danych za rok 2012 oraz wycięcia własne

Komentarz: Polska wymiana handlowa z Rosją jest ponad czterokrotnie większa niż wymiana z Ukrainą. Decyduje o tym przede wszystkim import ropy, gazu i produktów pochodnych, co czyni import z Rosji aż dziewięć razy większy niż z Ukrainy. Polski eksport do Ukrainy jest już jedynie dwukrotnie mniejszy niż do Rosji. Jeśli pominąć ropę, gaz oraz produkty pochodne w polsko-rosyjskiej wymianie handlowej, to jest ona jedynie dwa razy większa od wymiany polsko-ukraińskiej. Jeśli uwzględnić miernik intensywności wymiany handlowej jaką jest stosunek liczby ludności do wolumenu wymiany to intensywność tej wymiany z Ukrainą jest prawie dwukrotnie wyższa niż z Rosją.

Wobec niepewności sytuacji związanej przede wszystkim z rosyjską agresją, wszelka analiza przyszłości gospodarczej Ukrainy obciążona jest ogromnym stopniem niepewności. Należy jednak zauważyć, że rozpowszechniony obraz „upadłej” gospodarki ukraińskiej, jest stereotypem odwołującym się tylko do jednego z możliwych scenariuszy rozwoju sytuacji. Należy jednak zauważyć, że nawet przy częściowym jedynie powodzeniu gospodarczych reform na Ukrainie istnieją poważne przesłanki gwarantujące opłacalność polskiego zaangażowania gospodarczego.

## Rekomendacje

Polityka gospodarcza Polski wobec Ukrainy nacechowana jest jak dotychczas niezdecydowaniem. Za gestami politycznymi brak wyrazistych działań. Zapowiedziany podczas wizyty premier Ewy Kopacz w Kijowie dziesięcioletni kredyt w wysokości 100 mln nie może stanowić o przełomie. Potrzebna jest bardziej wyrazista polityka poprzez inwestycje bezpośrednie i dodatkowe linie kredytowe dla polskich przedsiębiorców np. poprzez BGK. Zarazem ochrona polskich inwestycji winna być związana z wysoką aktywnością polskich placówek dyplomatycznych, opartą o odpowiednie kompetencje, czego wzorem jest działanie dyplomacji amerykańskiej. Polega to na domaganiu się przestrzegania zasad wolności gospodarczej oraz zdecydowanym reagowaniu w każdym przypadku, gdy tak się nie dzieje.

Szczególną sferą inwestowania winno być rolnictwo i przetwórstwo rolne. Jest to dziedzina silnej polsko-ukraińskiej konkurencji, a zarazem szansa dla wielu polskich przedsiębiorców rolnych. Decydującym czynnikiem jest zniesienie moratorium na obrót ziemią na Ukrainie. Naciski w tym kierunku winny być istotnym kierunkiem polityki polskiego rządu.

Polska powinna wykorzystać obecną sytuację i wkroczyć zdecydowanie gospodarczo na Ukrainę, ponieważ za kilka lat może okazać się to znacznie trudniejsze wobec większej konkurencji innego, silniejszego kapitału zagranicznego. Przedsiębiorcy silniejszych gospodarek zachodnich wyczekują i będą dłużej wyczekiwać na ustabilizowanie się sytuacji politycznej i gospodarczej. Mają oni też słabsze na ogół rozpoznanie sytuacji na Ukrainie, co powodować może, że tym bardziej działają będą z opóźnieniem. Polska strona winna starać się tą sytuację wykorzystać. Dla przykładu w roku 2013, mimo braku reform ustrojowych na Ukrainie i braku stabilności, inwestycje bezpośrednie wyniosły 7,8 mld USD i były większe niż w Polsce, gdzie wynosiły tylko 3,4 mld USD. Można wyciągnąć wniosek, że mimo zdecydowanie większego ryzyka inwestycyjnego na Ukrainie, biznes gotów jest je ponieść i wybrać Ukrainę (patrz: [http://dt.ua/ECONOMICS/inwestori-ne-boyatsya-ekonomichnoyi-krizi-v-ukrayini-forbes-157375\\_.html](http://dt.ua/ECONOMICS/inwestori-ne-boyatsya-ekonomichnoyi-krizi-v-ukrayini-forbes-157375_.html))

Wobec ograniczonych środków ukraińskich rozwój stosunków gospodarczych może odbywać się poprzez bezpośrednie inwestycje na Ukrainie i rozwój importu opłacalnego przy taniej hrywnie.

Polsko-ukraińska wymiana handlowa ma dzisiaj nader ograniczony charakter. Polski eksport wyniósł 4.37 mld USD co stanowiło 2.53%, a polski import z Ukrainy wyniósł 2.49 mld USD co stanowiło 1.3%. Również dla strony ukraińskiej, mimo mniejszej wymiany handlowej Polska nie jest znaczącym partnerem (odpowiednio 5% i 3.42%). Jak na kraje sąsiadujące ze sobą jest to niezwykle niski poziom wymiany handlowej.

Wraz z postępowaniem reform polski eksport do Ukrainy ma perspektywę poważnego rozwoju wobec potencjalnej chłonności rynku ukraińskiego na towary codziennego i domowego użytku. Formą wsparcia dla bezpieczeństwa kontraktów byłyby preferencyjne zasady ubezpieczeń KUKI, w której wiodącą rolę odgrywa skarb państwa.

Polska może wykorzystać obecny okres, mając przewagę kapitału ludzkiego i kulturowego nad innymi inwestorami zagranicznymi. Istnieje wyjątkowo korzystny okres na inwestowanie na Ukrainie także dla średniej przedsiębiorczości. Ta wyjątkowość sytuacji wynika z tego, że polscy przedsiębiorcy i inwestorzy mogą wyprzedzić innych i zająć sprzyjającą pozycję dysponując przewagą kapitału kulturowego. Te właśnie działania winny być intensywnie wsparte przez państwo polskie.





Leon Tyszczenko

### Jan Piekło dyrektor Fundacji Współpracy Polsko-Ukraińskiej PAUCI

Dziś w sprawach Ukrainy, trochę w imieniu UE, ale bez legitymacji unijnej, pracuje zespół francusko-niemiecki. Ale jak na razie nic pozytywnego z tego nie wynika. Trzeba powiedzieć szczerze, że ten Mińsk 2 był swego rodzaju katastrofą dyplomacji niemieckiej i francuskiej, które zapowiadały, że jest to „ratowanie

Europy przed wybuchem wojny”, że jest to bardzo ważna inicjatywa i że tu na pewno znajdziemy rozwiązanie. A rozwiązanie było takie, że separatyści i Rosjanie zdobyli Debalecewo, załatali to co chcieli i do tej pory nie wycofali ciężkiej artylerii na te 30 km, jak to było ustalone w Mińsku. Natomiast Ukraińcy to robią. Więc to, że Polska nie działa razem z Holandem i Merkel i nie uczestniczy w tych rozmowach, to może i nawet lepiej, bo gdybyśmy mieli legitymizować coś takiego, to nie sądzę, żebym ja, jako Polak, był z tego zadowolony.

Prawda jest taka, że Putin, jeżeli jest rzeczywiście nadal zdrowy i w dobrej formie, zatrzyma się dopiero tam, gdzie go będziemy chcieli zatrzymać. On po prostu testuje. Testuje Zachód, testuje UE, testuje NATO i posunie się tak daleko, jak mu pozwolimy.

### Kazimierz Wóycicki dyrektor Akademii Europejskiej Krzyżowa

W polityce trzeba brać pod uwagę czynnik czasu. Punktem wyjścia dla UE jest przekonanie, że Rosja będzie się modernizowała i może być częścią porządku międzynarodowego. Od roku UE uczy się, że jest inaczej. Doświadczenie historyczne takich krajów jak Ukraina czy Polska mówi o tym, że polityka rosyjska to permanentne zło. Natomiast Zachód tak na to nie patrzy i uczy się jaki jest Putin, że jest to gangster, bandyta, co streszcza się w określeniu – Putler. Ale to jest proces. Ponadto Zachód chce uniknąć otwartej konfrontacji z Rosją, bo istotnie nie wiadomo do czego mogło by to doprowadzić. Politycy zachodni

chcą uzyskać dla ostrzejszych kręgów wobec Rosji poparcie własnej opinii publicznej. To są kraje demokratyczne. Od jednego kryzysu do drugiego pozycja Zachodu się utwardza. Jeszcze rok temu, gdy ten konflikt nie był tak ostry, nie było mowy o dawaniu broni, dziś jest dyskusja o dawaniu broni Ukrainie. Siły NATO znajdują się w krajach bałtyckich. Jest to sytuacja cały czas zmienna. Należy domniemywać, że wraz z narastającą agresją ze strony rosyjskiej również będą narastały reakcje zachodnie. Są one już natury ekonomicznej, ale widać, że czynnik militarny zaczyna w tym konflikcie odgrywać coraz większą rolę. W związku z tym posunięcia Zachodu są coraz bardziej konkretne i zdecydowane.



Leon Tyszczenko

### Zbigniew Bujak polski polityk, działacz opozycji demokratycznej przed 1989 r. poseł na Sejm I i II kadencji. W 2014 współtworzył Komitet Obywatelski Solidarności z Ukrainą

My, Polacy, powinniśmy mieć świadomość, że jest to moment, w którym nasz sąsiad prowadzi wojnę. Mają tego świadomość i posługują się polskim hasłem i „walczymy o wolność naszą i waszą”. Mają świadomość tego, że Putin atakując Ukrainę, ma dalsze plany, więc zatrzymać

go tu, to jest chronić pokój w całej Europie. My w Polsce mamy z Ukraińcami coś ważnego do zrobienia. Coś, co jest ważne dla nas, a zarazem dla Europy. Wielka jest zasługa tych polityków Polski i Ukrainy którzy w ciągu ostatnich 200–300 lat myśleli o stworzeniu sojuszu – sojuszu wojskowego, ale i gospodarczego. Gdy stworzymy ten sojusz, to powstanie układ polityczny, który już nawet ludnością jest w stanie przeciwstawić się Moskwie. Połączenie naszych sił – to prawie 90 mln ludności. Patrząc na tę sytuację, widzę, że już dzisiaj poprzez współpracę, poprzez pomoc można tę współpracę zbudować. To jest zadanie dla ludzi młodych. My, starsi, z doświadczeniem Solidarności, możemy wam pomóc. Taki sojusz będzie niesłychanie ważny w Europie. Polska polityka i ukraińska polityka i politycy będą ważni w Europie. Gdy potrafią taki sojusz zbudować i nasz głos będzie się liczył. Teraz polska jest w Europie w drugim, czy nawet trzecim szeregu, tylko dlatego, że nie umieliśmy się porozumieć.



Leon Tyszczenko

### Oleg Dubisz wiceprezes PUIG

Uważam, że dużym problemem naszego biznesu są problemy mentalności elit i oligarchizacji ekonomiki. Ci najwięksi już to wiedzą, niby się z

tym godzą, ale według mnie, ich intencje nie są zbyt szczerze. My, jako średni przedsiębiorcy powinniśmy patrzeć na rozwój małego i średniego biznesu. To jest podstawowe narzędzie sukcesu naszej gospodarki i musimy się zastanowić, jak wykorzystać zachodnich ekspertów i doświadczenia Polski, aby nauczyć mały i średni biznes ukraiński w jaki sposób pisać projekty, biznesplan. Powinny być sformułowane w zachodnich standardach i, wykorzystując polskie doświadczenia, szukać finansowania i partnerskich relacji.



Leon Tyszczenko

### Jacek Austen b. prezes PZU Ukraina

W czasie mojego własnego, 9 letniego doświadczenia pracy na Ukrainie, często spotykałem partnerów, którzy próbowali wmówić mi, że myślą kategoriami europejskimi, że, jak to mówią, mają „europejski podchod” do biznesu. Przypominało mi to podejście, z którym zetknąłem się w Polsce w latach 90., gdy po paru latach wróciłem z Niemiec. Bardzo często było tak, że Polacy mówili: „Wiesz, ale Polska jest nieco inna, specyficzna i takiego biznesu jak w Niemczech czy Francji nie można zrobić, bo to trzeba adaptować do Polski”. A ja im mówiłem, że to nieprawda. Po prostu biznes jest taki sam na całym świecie i trzeba tylko kopiować najlepsze wzory. W tej chwili, po 20 latach, gdy mówię do swoich partnerów ukra-

ińskich, słyszę te same słowa jak w latach 90. w Polsce – Wiesz, ale specyfika ukraińska jest inna i to nie zafunkcjonuje na Ukrainie. Ja mówię: „Kopuj te najlepsze wzory i zrobisz dobry biznes tu na Ukrainie”. Tu jest problem mentalny.

Druga rzecz, czego nie było w Polsce w latach 90. – to jest tak, że nawet wybitni ludzie i ekonomiści i niby dobrzy biznesmeni ukraińscy mówią o tym jakoby europejskim myśleniu, ale jednak w głębi jest u nich ta, jak to mówię, „sowiecką dumką”, że nie przełamiesz pewnych rzeczy.

Jedną z prawidłowości w biznesie jest fakt, że ten, kto stworzył największy biznes, otworzył największą firmę, są to najczęściej ludzie, którzy tworzyli ten biznes w okresie kryzysu, w okresie wojny. Dlatego naszą, nawet i polską, ale i ukraińską największą wadą jest to, że mamy bardzo krótką perspektywę patrzenia na biznes. Dla Ukraińca jest to mniej więcej okres roku – dwóch – trzech. Dla Polaka w tej chwili może już 10-15 lat. Pamiętam jeszcze w latach 90. perspektywa rozwoju biznesu była na pięć lat. Amerykanie patrzą na biznes w perspektywie 20–30–40 lat. Tu trzeba zacząć pokazywać



naszym partnerom na Ukrainie, że obecnie jest moment, gdy trzeba podejmować inwestycje biznesowe. Nie można tylko patrzeć się na wojnę. Ta wojna wcześniej czy później się skończy. Jest to perspektywa może roku, może dwóch, a może trzech, a do tego czasu stworzyłem biznes i wchodzę w moment gdzie mogę jak najszybciej i jak najdynamiczniej rozwijać firmę, bo jestem pierwszy na rynku. Trzeba być zawsze przede wszystkim wizjonerem i wiedzieć co chcesz robić. Ważne jest również to, że musisz rozumieć dany kraj, jak Ukrainę. Przy sytuacji gospodarczej, jaka jest na Ukrainie, to jest moment, w którym musisz inwestować w kraj, ale jak gdyby korzystać głównie z surowców i siły roboczej na Ukrainie, bo to jest potencjał eksportowy. Natomiast jest to sygnał z drugiej strony, że nie możesz dziś mieć biznesu opartego na imporcie. To trzeba zrozumieć.

### Marcin Świącicki polski polityk, ekonomista, minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, były prezydent Warszawy, poseł na Sejm X, II i VII kadencji

Jedną z podstawowych, reform, jaką trzeba przeprowadzić na Ukrainie jest reforma samorządowa. Nawet gdy jest czas wojny. Lepiej, żeby społeczności lokalne mogły same rozwiązywać swoje problemy, miały ku temu środki, kompetencje i możliwości. Ta reforma jest zapowiedziana na Ukrainie. Częściowo samorząd już funkcjonuje. Chodzi o to, żeby dokonać zmian w konstytucji i ustawach, które dawałyby szersze możliwości działania samorządowi. Jest tu wiele problemów do rozwiązania. Jednym z problemów jest to, że jest ponad 10 tys. tych jednostek samorządowych. Niektóre z nich są bardzo małe. Liczą po 500 osób i są wątpliwości, czy mogą one wziąć na siebie ten cały podstawowy zakres obowiązków samorządowych. Teraz jak je łączyć? Czy dobrowolne łączenie się tych podmiotów wystarczy? Jest problem ścisłego rozdzielania kompetencji, czyli przejrzenia bardzo wielu ustaw branżowych i ich rozdzielania. Jest problem finansowy. Żeby środki finansowe zostawały w samorządzie automatycznie – podatki lokalne, część podatków centralnych i dochody z przedsiębiorstw samorządowych. Gdyby tak było, nie trzeba byłoby dyskutować o przyznaniu tych środków przez ministerstwo finansów. Jest problem nadzoru nad samorządem, żeby nadzorowano działania według kompetencji i zgodnie z prawem. Np. jeżeli samorząd ma jakieś niepotrzebne budynki, to powinien mieć prawo wynajmu, sprzedaży czy zmiany ich funkcji. Powinno to być całkowicie w jego rękach, a nadzór jest potrzebny aby kontrolować, czy robi on to zgodnie z prawem, w otwartych przetargach. To samo z zarządzaniem finansami. Czy zamówienia są robione zgodnie



Leon Tyszczenko

z ustawą o zamówieniach. A już co zamawia się, to powinno być pozostawione samorządowi.

Dobrze byłoby, gdyby te reformy zostały przeprowadzone przed wyborami samorządowymi, które powinny odbyć się w październiku. Ale nawet, jak nie zdąży się do tego czasu, to warto je jednak dobrze przygotować. Przeprowadzić najpierw zmiany w konstytucji, potem zmiany terytorialne, zmiany kompetencyjne, zmiany finansowe. Trochę rzeczy zrobiono, ale na razie niezbyt wiele. Dzielimy się tu polskim doświadczeniem, bo w Polsce udało się zreformować samorząd i to działa. Chociaż w pewnych wypadkach należy uwzględnić specyfikę ukraińską, jak np. stan i finansowanie ochrony zdrowia. W Polsce jest model finansowania przez ubezpieczenia społeczne. Na Ukrainie będzie bardziej odpowiednie finansowanie tego przez jednostki samorządowe, niezależnie od tego, jaka jest to placówka zdrowotna.

Jest taka obawa, że tak jak była korupcja na szczeblu rządowym, to po przekazaniu kompetencji ta korupcja pozostanie. Rzeczywiście jest takie niebezpieczeństwo. Jest na to kilka metod. Nie ma jednej, złotej metody. Pierwsza metoda to transparentność, czyli przejrzystość wszystkich działań samorządu. Wszystkie decyzje publiczne, finanse, przetargi, podpisywane umowy – powinny być jawne. Żeby każdy mógł sprawdzić z kim zawarto umowę, kto wygrał przetarg, kto do niego startował, na jakich warunkach wygrał – jeśli to wszystko będzie jawne, to już jest pierwszy i bardzo ważny element kontroli społecznej.

Po drugie: jest już na Ukrainie Centralne Biuro Antykorupcyjne. Takie biuro założono w Polsce dopiero na początku tego wieku. To biuro się sprawdziło. Ma ono dość szerokie uprawnienia podglądania i podsłuchiwanie, ale oczywiście na pewnych zasadach prawnych. To biuro w Polsce zadziałało, bo okazało się, że wszyscy urzędnicy na wysokich stanowiskach mogą mieć sprawdzone dochody, stan majątku, nawet rozmowy telefoniczne. Niejedną skorumpowaną osobę w ten sposób zdemaskowano i wytoczono sprawę sądową. Są oświadczenia majątkowe każdego urzędnika na szczeblu, na którym podejmuje się jakieś decyzje. Są one też kontrolowane przez Biuro, czy nie ma nic podejrzanego, bądź, czy nie ma czegoś ukrytego. Sądzę, że jakby te wszystkie metody zastosowało na Ukrainie to dałoby się znacznie ograniczyć korupcję.

Była też dyskusja nad oligarchami. Tego w Polsce żeśmy nie mieli. Oligarchowie „wynikli” w Rosji, ale okazało się, że jest ktoś mocniejszy od nich – mianowicie Putin i FSB, którzy ich ściśle kontrolują. Jak to zrobić na Ukrainie? Wydaje mi się, że trudno byłoby te majątki po prostu zarekwirować, ale trzeba odsunąć oligarchów od rządzenia krajem, od wpływów politycznych. Można ograniczyć to przez przejrzystość finansową kampanii wyborczych, przejrzystość finansowania parlamentarzystów, przez jawność procesów decyzyjnych na wszystkich szczeblach. Oligarchowie niech zajmą się gospodarką, inwestowaniem, tworzeniem miejsc pracy, konkurencją, podbijaniem innych rynków, a nie powinni zajmować się ustawodawstwem, ponieważ zawsze będzie istniała pokusa zrobić je na własną korzyść, a nie na korzyść wolności gospodarczego. Trzeba trzymać oligarchów z dala od polityki, a politycy powinni trzymać się jak najdalej od oligarchów.



## Jerzy Maćków: Gdyby kanclerz Merkel nie była popularna, to sprawy ukraińskie stały by o wiele gorzej

Z JERZYM MAĆKOWEM, niemieckim politologiem z Uniwersytetu w Ratzbonie (niem. Regensburg) rozmawiał podczas konferencji w Krzyżowej EUGENIUSZ SAŁO.

### Jak jest postrzegana Ukraina przez młodzież w Niemczech?

Pracuję na uniwersytecie więc mam niezły ogląd tego, co młodzież niemiecka wie o Ukrainie i powiem, że to jest wiedza żadna. Przy czym to nie jest skierowane przeciwko Ukrainie. Po prostu sprawy społeczne i historyczne w szkołach niemieckich, nawet w Bawarii gdzie pod tym względem jest podobno najlepiej, nie są zbyt istotne. Niemcy należą do krajów, które są długo w Unii Europejskiej i często nazywa się te kraje krajami posthistorycznymi. To znaczy, że naukę historii nie uważa się tam za zbyt istotną. Ukraina i w ogóle kraje wschodnie łącznie z Polską czy Słowacją są uważane za kraje pół egzotyczne. Ta nauka nie jest zbyt rozbudowana na uniwersytecie. Geografia Europy Wschodniej jest nieznaną Niemcom. Jest też wielka bariera językowa i bariera alfabetu. Bardzo wielu ludzi boi się krajów wschodnich ponieważ widzą cyrylicę, której nie rozumieją i kojarzą ją natychmiast z Rosją.

### Jak jest postrzegana Ukraina przez niemieckie media?

W ciągu ostatniego roku wiele zmieniło się na lepsze. Ale jest to bardzo powolny proces. Ciągłe jest tak, że się prowadzi dyskusje o Ukrainie, nie tak już często, ale dość regularnie w porównaniu z tym co było do 2014 roku. To w zasadzie częste zjawisko, ale bez udziału Ukraińców. Czyli bardzo często jest Rosjanin, jest Niemiec, z jednej partii politycznej, z drugiej, a Ukraińców prawie nie ma.

### Jaka jest reakcja mieszkańców Niemiec na decyzje kanclerz Angeli Merkel dotyczące spraw Ukrainy?

Kanclerz Angela Merkel jest bardzo popularna w Niemczech, niezależnie od tego, co robi w sprawach ukraińskich. Jej partia jest w wielkiej



Leon Tyśczenko

koalicji, czyli pani kanclerz ma też w swoim rządzie ludzi z partii politycznej, którzy mają inną wizję polityki wschodniej niż ona. Jej atutem jest popularność, ale musi szukać też kompromisów. Gdyby nie była popularna, to sprawy ukraińskie stałyby o wiele gorzej, ponieważ Frank-Walter Steinmeier, minister Spraw Zagranicznych jest z innej partii, która jest mniej konfrontatywnie nastawiona do polityki rosyjskiej. Chociaż tutaj również trzeba powiedzieć, że minister Steinmeier zmienił swoje pozycje w odniesieniu do Rosji.

### Czy umowy „Mińsk I” i „Mińsk II” były pewnym sprawdzianem dla Rosji?

Pani Merkel twierdzi, że jest to ostatnia szansa na rozwiązanie dyplomatyczne i że ona nie mogła tej szansy nie wykorzystać. Tutaj chodzi o to, że wszyscy się obawiają, że ten kompromis z Mińska nie będzie trwały, że Rosja pójdzie na Mariupol. I w związku z tym trzeba od razu znaleźć wytłumaczenie temu, że ten kompromis na długą metę do niczego dobrego nie doprowadzi.

### Jeżeli Rosja jednak pójdzie na Mariupol i dalej, jak zareagują Niemcy i UE?

Nie ulega wątpliwości, że wprowadzone zostaną kolejne sankcje. Jeżeli Mińsk miał znaczący sens to taki, że z jednej strony bardzo zmniejszyła się intensywność walk, a po drugie, że jest zupełnie jasne, że jeżeli będzie następny atak, to będą sankcje. W pewnym sensie kanclerz Merkel zagwarantowała sobie moż-

liwość wprowadzenia sankcji, o których nie było wiadomo czy zostaną przedłużone w czerwcu-lipcu, kiedy upłyną terminy pierwszych sankcji. Plusem umów z Mińska jest, że złamanie porozumień „Mińska II” doprowadzi do kolejnych sankcji i Putin o tym wie. Chodzi tu o to, że aby wprowadzić sankcje powinna być zgoda 28 krajów. Jeden kraj się nie zgodzi i nie ma sankcji.

### Czemu Niemcy są przeciwni dawananiu broni Ukrainie?

To są pewnego rodzaju spekulacje. Chodzi o to, żeby zagwarantować przedłużenie sankcji łagodną polityką wobec Putina. Wtedy nie należy dawać broni, ponieważ nie można z jednej strony rozmawiać, a z drugiej dawać broń, bo wtedy Rosjanie nie będą chcieli rozmawiać.

### Podczas konferencji w Krzyżowej powiedział Pan, że Ukraińcy muszą sami sobie pomóc. Na czym to polega?

Ukraina musi zrozumieć, że jej przetrwanie zależy od niej samej, niezależnie od tego, czy jest dostatecznie silna wojskowo czy nie by długo prowadzić wojnę z Rosją. To jest w ogóle podstawa, żeby wyjść z tego konfliktu kiedyś żywym. W tym sensie mówiłem, że Ukraina jest sama. Jeszcze raz powtórzę, że ci których dotknęło nieszczęście są zawsze sami, nawet jeżeli mają przyjaciół. Tak trzeba myśleć o polityce, żeby nie mieć złudzeń, że ktoś zrobi coś za nas.

## Msza za ofiary katastrofy smoleńskiej i zbrodni katyńskiej w katedrze lwowskiej

W 5. rocznicę katastrofy samolotu pod Smoleńskiem w katedrze lwowskiej została sprawowana msza św., której przewodniczył biskup senior Marian Buczek. „Dzisiaj polecamy Bogu dusze wszystkich, którzy zginęli w katastrofie Smoleńskiej, ale modlimy się także za tych z Katynia i wielu innych miejsc, w których zostali pochowani bezimienni bohaterowie” – zaznaczył przed rozpoczęciem eucharystii proboszcz ks. prałat Jan Nikiel. Powitał obecnych na wspólnej modlitwie polskich dyplomatów, przedstawicieli polskich organizacji społecznych z Ukrainy i z Polski.

### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Wskazując na planszę ze zdjęciami ofiar tragedii smoleńskiej, biskup Marian Buczek powiedział: „Zginęli za prawdę, bo jechali do Katynia po to, aby pokazać i powiedzieć całemu światu, że tutaj 70 lat temu, dzisiaj 75, nastąpiła wielka tragedia narodu polskiego”. Biskup nawiązał do historii ofiar zbrodni katyńskiej, spoczywających na cmentarzach m.in. w Katyniu, Miednoje, Bykowni i Charkowie:

prawda o tragedii smoleńskiej wyszła na jaw, ale bez jakichś podtekstów, bez niepotrzebnego oskarżania. Tylko żeby fachowcy tym się zajęli. Komisja międzynarodowa”.

Po zakończeniu mszy św. Jarosław Drozd, konsul generalny RP we Lwowie, przypomniał, że niedawno we Włodzimierzu Wołyńskim znaleziono groby, które przypuszczalnie również można powiązać ze zbrodnią katyńską. Konsul nawiązał też do wizyty polskiej delegacji w Bykowni podczas wizyty prezydenta RP Bronisława Komorowskiego na Ukrainie:



„Kiedy wielokrotnie odprawiałem msze św. na tym trzecim cmentarzu katyńskim w Charkowie, zawsze mówiłem, że zadaniem naszym jest pojednanie między narodami. I nigdy się nie mówiło, że to Rosjanie jako naród to uczynili. Tylko system bezbożny, ateistyczny. System, który nienawidził prawdy. Nie są winni Rosjanie temu. Nie wolno ich oskarżać. Tak samo nie oskarżamy wszystkich Niemców, tylko hitlerowców. Tych, którzy przyjęli ideologię nazistowską i tą ideologią żyli, niszczyli narody. I tak samo tutaj. Trzeba prosić Pana Boga o to, abyśmy się pojednali i żeby wreszcie

„Tak się składa, że też byłem w Bykowni i mogłem zapalić parę lampek za ludzi stąd. Ze Lwowa. Chodziłem i wybierałem tych ze Lwowa – mówił Jarosław Drozd. – Było nas tam więcej ze Lwowa, którzy mogli wziąć udział w tej ważnej ceremonii, ale przede wszystkim mogliśmy oddać hold na tym strasliwym cmentarzu swoim rodakom”. Powtórzył za biskupem, że *prawda nas wyzwoli i prawda zwycięży*. O prawdę trzeba dbać i trzeba jej szukać, wezwał Jarosław Drozd. „Pamiętajmy i myślimy o tym co się stało. I wyciągajmy wnioski” – podkreślił.

## CKPiDE w Iwano-Frankiwsku zaprasza dzieci

Zapraszamy do CKPiDE w Iwano-Frankiwsku na spotkania pt. „Historia dla najmłodszych”, organizowane dla dzieci w wieku od 10 do 13 lat.

Spotkania będą odbywać się cyklicznie w soboty o godz. 12:00. Projekt „Historia dla najmłodszych” ma na celu przybliżyć dzieciom historię Polski od czasów najdawniejszych do najnowszych.

Kurs jest w pełni bezpłatny, prowadzony będzie w języku polskim oraz będzie trwał w zależności od potrzeb dzieci.

Szczegółowa informacja oraz zapisy:  
ul. Strzelców Siczowych 56; tel: +38 034 272 57 47  
e-mail: ckpide.eu@gmail.com z dopiskiem Jarosław Krasnodębski.

**Serdecznie zapraszamy!**

## Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. SKORZYSTAJ Z ZAPROSZENIA!

**Edward Kuc**  
tel.: 0665306908

## Przekaż Rodakom na Kresach 1% swojego podatku...

I. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)	
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.	
123. Numer KRS	Wnieioskowana kwota
<b>0000034785</b>	Kwota z poz. 124 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 113, po zaksięgowaniu do palmyn obywateli greszy w 0%
J. INFORMACJE UZUPELNIĄJĄCE	
Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz. 125 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 126 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 124. W poz. 127 można podać dodatkową informację, np. ułatwiająco kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).	
125. Cel szczegółowy 1%	126. Wyrzepam zgodę
<b>KRESY</b>	<input type="checkbox"/>

Fundacja Dziedzictwo Kresowe od kilku lat objęła opieką kościół św. Antoniego we Lwowie. W zeszłym roku przeprowadziła prace konserwatorskie jednego z bocznych XVIII wiecznych ołtarzy. Z zebranych środków Fundacja planuje realizować dalsze prace renowacyjne wnętrza tej wyjątkowej lwowskiej świątyni.



**Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła 9 kwietnia cztery ustawy dotyczące polityki historycznej. Wszystkie projekty były opracowane przez ukraiński IPN. Przyjęto je znaczną większością głosów, w pierwszym i drugim czytaniu**

**Ustawa o statusie prawnym i uczczeniu pamięci uczestników walk o niezależność Ukrainy w XX wieku.** Akt wymienia organizacje, które starały się o stworzenie państwa ukraińskiego. Wszystkie wymienione w aneksie przyczyniły się do restytucji państwa ukraińskiego w 1991 roku. Bojownikami o niepodległość Ukrainy były osoby należące do długiej listy organizacji politycznych i wojskowych. Otwiera ją Ukraińska Republika Ludowa z 1917 roku a zamyka Ruch Ludowy na Rzecz Przebudowy. Wśród wielu znalazły się też OUN i UPA ale w żaden sposób nie zostały specjalnie wyszczególnione. Nie ma na tej liście organizacji współpracujących jawnie z Niemcami, takich jak SS Galizien, czy batalion Nachtigall. W czasie obrad projekt zreferował Jurij Szuchewycz, syn Romana Szuchewycza, dowódcy UPA. Ustawa zakłada też karanie za okazywanie lekceważenia weteranów i negowanie celowości ich walki.

**Ustawa o uwiecznieniu zwycięstwa nad nazizmem w Drugiej Wojnie Światowej 1939–1945.** Wedle tej ustawy przestaje być oficjalną, używana do niedawna nazwa „Wielka Wojna Ojczyzniana” na rzecz „II wojna światowa”.

**Ustawa o potępieniu komunistycznego i narodowosocjalistycznego (nazistowskiego) reżimów totalitarnych i zakazu propagowania ich symboliki.** Wedle ustawy propagowanie idei i symboli, komunistycznych i nazistowskich, jako zbrodniczych, jest zakazane. Przewiduje przemianowanie nazw miast, ulic i usunięcie pomników komunistycznych.

**Ustawa o dostępie do archiwów organów represyjnych komunistycznego reżimu totalitarnego z lat 1917–1991.** Ustawa opracowana we współpracy z polskimi i czeskimi ekspertami. Wedle niej akta będą nie tylko udostępniane ale również sukcesywnie publikowane, w tym również objęte klauzulą „ściśle tajne”.

W dniu wydania gazety ustawy nie zostały jeszcze podpisane przez prezydenta Ukrainy Petra Poroszenkę.

Z deklaracji Kuriera Galicyjskiego: „...będziemy wspierać oparte na prawdzie porozumienie pomiędzy narodem polskim i ukraińskim. Uważamy, że jest ono racją stanu Polski i Ukrainy. Tak, jak racją stanu jest wspólna europejska droga”.

## ŁYŻKA DZIEGCIU

**Jedynym sposobem by panować równocześnie i nad Polską i nad Ukrainą jest nieustanne skłócanie obu narodów, a przynajmniej robienie wszystkiego, by historyczne rowy niezgody nie uległy, broń Boże, zasypaniu, a oliwa lała się w ogień regularną strugą.**

MARCIN ROMER

„Dziś uczyniono ku temu milowy krok. Uznanie zbrodniczej, z polskiego punktu widzenia, formacji zbrojnej za „uczestnika walk o niepodległość Ukrainy” będzie budzić w Polsce sprzeciw i musi budzić sprzeciw. Dzisiejsze głosowanie to w oczywisty sposób nie przypadek. Wystarczy spojrzeć kto zgłaszał projekt. Problemem zasadniczym jest nie tyle samo honorowanie UPA, kojarzonej dziś na Ukrainie praktycznie wyłącznie z walką z sowietami, ale to, że mało kto dziś na Ukrainie pamięta i wie, że zanim owi „bohaterowie” toczyli skądinąd heroiczne walki z najeźdźcą ze wschodu, dopuszczali się zbrodni na swoich sąsiadach – Polakach, Żydach, Ormianach... To jest problem i prawdziwe wyzwanie: zmierzyć się z własną historią. Summa summarum:

efekt dzisiejszego głosowania w Werchownej Radzie odniesiony. W Polsce podniosło się larum od lewa do prawa. Rozumnych komentarzy jak kot napłakał. Dominuje złowrogi, historycznie antyukraiński warkot, lawina jadu i kpiąco-szydercze podśmiechujki z tych, którzy twierdzą, a ja się do nich zaliczam, że nie ma dziś dla Polski i Ukrainy innej drogi niż bliska współpraca i mozolne zmaganie się z diabelską, historyczną bombą z opóźnionym zapłonem, podłożoną dawno temu pod nasze narody. I niejedną jeszcze kłodę pod nogami ujrzymy, bo gra idzie o zbyt wysoką stawkę. Przypominam tylko na koniec, że kilka dni temu Polska ustami Marszałka Senatu odrzuciła kremlofską ofertę wspólnego potępienia UPA. Nie chcieliście potępić? To teraz macie. Skumbrie w tomacie.

To wpis internauty, który przeczytałem przed północą 9 kwietnia, w dniu uchwalenia przez ukraiński parlament ustawy uznającej prawny status uczestników walk o niezależność kraju w XX wieku, w tym członków Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Ustawa, choć obejmująca szerszy zakres zagadnień, szybko dorobiła się „ksywki” – ustawa o UPA.

Ustawę uchwalono w pakiecie czterech ustaw dekomunizacyjnych, w kilka godzin po wystąpieniu Prezydenta Polski w ukraińskim parlamencie, w którym udzielił zdecydowanego poparcia Ukrainie.

Łyżka dziegciu już jest. A gdzie beczka miodu?... A miało być słodko?... Skumbrie w tomacie.

KG

**Poniżej drukujemy komentarze nadesłane do naszej redakcji w ostatnich dniach. Wszyscy autorzy komentarzy to osoby, które na przestrzeni ostatnich kilkunastu miesięcy, w różny sposób, słowem i czynem, czasami z narażeniem zdrowia i życia, włączyły się w działania na rzecz wsparcia europejskiego kursu Ukrainy. Choć reprezentują różne poglądy, wszyscy znani są z działań na rzecz polsko-ukraińskiego porozumienia. Teksty zamieszczamy bez zmian, bez ingerencji ze strony redakcji.**



**Przemysław Miśkiewicz**  
**Stowarzyszenie „Pokolenie”**  
**organizator akcji**  
**„Jestem Polakiem,**  
**pomagam Ukrainie”**

Powiem szczerze, że nie widzę jakiejś tragedii w ustawie o UPA i innych organizacjach walczących z Niemcami i sowietami. Jednakże uważam, że uchwalenie jej, w dniu wizyty polskiego prezydenta, jest delikatnie mówiąc, mało trafionym pomysłem. Nie jestem zwolennikiem prezydenta Komorowskiego, uważam go za szkodnika i bardzo słabo go polityka, uwikłanego dodatkowo w niejasne związki z WSi. Jednak czy chcę tego, czy nie, za granicą reprezentuje on Polskę i w jakimś stopniu też mnie.

To, że taka ustawa prędzej czy później musiała zostać uchwalona było widać już od pół roku. Po raz kolejny powtórzę za Tetianą Czornowol: „Kiedy Polak patrzy na pomnik UPA, widzi zbrodniarzy, Ukrainiec widzi bohaterów”. I mimo, że myślę,

że musimy się do tego przyzwyczaić, to uważam, że ustawa powinna być inaczej sformułowana. Z drugiej strony wiem też, że nie jesteśmy w stanie narzucić Ukraińcom narracji historycznej. Sam pomysł wrzucenia do jednego worka UPA, będącej organizacją mocno dyskusyjną – dla większości Polaków jednoznacznie zbrodniczą – i np. Grupy Helsińskiej, która działała kilkadziesiąt lat później jest wybiegiem dosyć kuriozalnym. Myślę, że Jurij Szuchewycz (prywatnie syn nieżyjącego Romana Szuchewycza), który jeszcze niedawno miał mocno rewindykacyjne poglądy według Polski, a obecnie się od nich odżegnuje, mógł mieć jakieś zamiary antypolskie. Ostrze ustawy, według mnie, nie jest antypolskie, jeżeli już to antyrosyjskie. Natomiast wybór dnia uchwalenia, jest fatalny.

Jest to poważny afront, który świadczy o całkowitym braku wycucia ze strony polityków ukraińskich lub też celowej akcji części posłów, która zmanipulowała większość. Uważam,

że po tych wszystkich gestach, które Polska wykonała wobec Ukrainy, jest to swego rodzaju obraza nas, ludzi którzy byli na Majdanie i pomagają Ukrainie.

I jeszcze jedno. O ile ustawa wzbudza mocne dyskusje, to dla mnie większym problemem jest gloryfikacja konkretnych postaci. O wiele bardziej, skierowaną przeciw pamięci historycznej Polaków, jest minuta ciszy w rocznicę śmierci Romana Szuchewycza, co miało miejsce w parlamencie Ukrainy przed kilkoma tygodniami. Jest ona rzeczą całkowicie karygodną i powinna spotkać się z reakcją polskich władz. W wypadku ustawy proponowałbym za pytanie czy dotyczy ona także osób zaangażowanych w Rzeź Wołyńską. Ale zdaję sobie sprawę, że wszelkie nadzieje związane z polskim rządem raczej można między bajki włożyć.



**Dawid Wildstein**  
**polski dziennikarz**  
**i publicysta**

Uchwała jest skandaliczna. Polska powinna na to zareagować. Niemniej przypominam. To, że na płaszczyźnie polityki historycznej jesteśmy skonfliktowani z Ukraińcami, nie znaczy, że w wymiarze geopolitycznym nie mamy wspierać tego państwa, zaatakowanego przez groźny także dla Polski imperializm rosyjski.



**Jurij Rudnicki**  
**ukraiński publicysta,**  
**dyrektor Muzeum Ikon**  
**w kompleksie zamkowym**  
**w Radomyślu**  
**na Żytomierszczyźnie**

Jako zwolennik ukraińsko-polskiego przymierza i pojednania, po uchwaleniu przez Radę Najwyższą projektu ustawy „W sprawie statusu prawnego i uczczenia pamięci bojowników o niepodległość Ukrainy w XX wieku” znalazłem się w dziwnej sytuacji.

Swoim polskim kolegom muszę wyjaśnić, że ten krok naszej władzy ustawodawczej w żaden sposób nie jest skierowany przeciwko Polsce czy też Polakom. Przecież dziś nawet od Swobody lub Prawego Sektora, zarówno podczas Rewolucji Godności, jak i dziś podczas wojny, nikt nie słyszał złego słowa o Polsce i Polakach. Polacy dzielnie zachowywali się w najtrudniejszych sytuacjach.

Z innej strony muszę dawać do zrozumienia nie tylko Polakom, ale też swoim ukraińskim kolegom, że uczczenie pamięci uczestników ukraińskiego ruchu niepodległościowego nie oznacza, że musimy zapomnieć czy też przemilczeć zbrodnie dokonane przez nich, w tym i UPA. I o tym także, chciałbym przypo-

mienić, mówił prezes ukraińskiego IPN Wołodymyr Wiatrowicz w jednym z wywiadów.

Zawsze jednak mówiłem, że wojna nie jest sprawą sterylną. Nie chodzi o usprawiedliwienie ludobójstwa (a raczej – bratobójstwa, co moim zdaniem jest znacznie gorsze), ani na Polakach, ani też na Ukraińcach (przecież niestety i polskie jednostki niepodległościowe nie pozostały dłużne w rozlewie bratniej krwi). Po prostu, czasami czyni bohaterskie i zbrodnie czynią ci sami ludzie. Kłym Sawur jeden z pierwszych zaczął formować jednostki dla sprzeciwu wobec Niemców na Ukrainie, ale jednocześnie właśnie on jest przede wszystkim odpowiedzialny za Rzeź Wołyńską. Wiadomo także, jak w Polsce szanują „żołnierzy wyklętych”, w tym i Romualda Rajsa („Burego”). To jednak nie przeszkadza Polakom pisać np. w Wikipedii o zbrodniach, dokonanych przez niego na Białorusinach w Zaleszaniech i innych wioskach. I to jest przykład odpowiedzialnego podejścia do przeszłości.

Tak, Polaków zginęło więcej, niż Ukraińców w okresie wydarzeń na Wołyniu. Na to jeszcze śp. Jacek Kuron zwracał uwagę. Ale dlaczego do dziś nikomu nie wpadło do głowy, że nawet jeden zamordowany – to już tragedia?

Musimy także zdawać sobie sprawę każdego razu kiedy podejmujemy ten temat – po co to czynimy? Po to aby nienawiść przodków nie przechodziła na potomków, czy aby jeszcze bardziej pokłócić Ukraińców i Polaków, żeby w końcu z tego skorzystał „ktoś trzeci”?





### Agnieszka Piasecka Fundacja „Otwarty Dialog”

To nie będzie komentarz historyczny, gdyż historykiem nie jestem. W czwartek w Radzie Najwyższej posłowie przegłosowali pakiet ustaw, z których jedna szczególnie wzbudziła kontrowersje w polskich mediach ze względu na jej wydźwięk ale i na fakt, że danego dnia przebywał z wizytą na Ukrainie i przemawiał w sali plenarnej Rady Najwyższej Prezydent RP Bronisław Komorowski. Temat powrócił jednak dzisiaj podczas świątecznej wycieczki ze znajomymi. W lesie na trawie gdzieś w ostępach kijowskiej oblasti nagle słyszę: „Czy wony w cji Werchownij Radi wsi durni? Toż wony ne znaly szczo prezydent Polsce przyjżżaje? Choczaby na nastupny deń abo piznisze tcej zakon Szuchewycza perehlosowaly” („Czy oni w tej Radzie Najwyższej wszyscy powariowali? Czyż nie wiedzieli, że prezydent Polski przyjeżdża? Choćby następnego dnia, albo później tę ustawę Szuchewycza przegłosowali”). Pada to z ust znajomego oburzonego czwartkowym brakiem wycucia deputowanych i marszałka Rady Najwyższej.

Przyznam jednak, że takich ludzi spotkałam więcej, jak widać myślących i wyczuonych na kwestie protokołu dyplomatycznego. Bo czy to jest wina polskiego MSZ, że nie czyta tego co tam sobie chcą robić danego dnia w ukraińskim sejmie, gdy ma tam wystąpić prezydent RP?

Natomiast co do samej idei przegłosowany pakiet ustaw zawiera ich

kilka. Podkreślam to w tym miejscu, gdyż polskie media skupiają się tylko na jednym. Ustawy te mają na celu wzmocnienie i utwierdzenie pamięci historycznej o wszystkich strukturach dążących do utworzenia niezależnej Ukrainy, destalinizację przestrzeni publicznej, zakaz propagowania ideologii stalinowskich i faszystowskich oraz otwarcie archiwów z lat 1917–1991. W tym zawierają tę, która wywołała w relacjach z Polską wspomniany zgrzyt.

Ustawa, sama w sobie, nie jest niczym dramatycznym. Jej głównym celem jest podwyższenie świadomości społecznych dla kombatantów, których doprawdy niewiele już zostało. Nie budzi też we mnie większych kontrowersji zapis o uznaniu struktur dążących do niepodległości po I wojnie światowej, bo uwzględnione zostały wszystkie struktury.

Natomiast jest pewien zapis, który jest sam w sobie niebezpieczny. Mówi on o karaniu obywateli Ukrainy, obcokrajowców oraz bezpaństwowców za „publiczne przejawianie znieważającego nastawienia do osób wymienionych w art. 1 tej ustawy”, czyli m.in. bojowników UPA. Jest to, po pierwsze, zapis w stylu osławionego „lub czasopisma” pozostawiający pole swobody interpretacji absolutnie dowolnej. Można postawić pytanie, czy debata historyczna też zostanie zinterpretowana jak „znieważające nastawienie”? Jeden z komentujących na moim Facebook twierdzi, że to symboliczny martwy zapis nie powodujący żadnych konsekwencji. Pozostaje pytanie po co tworzyć martwe zapisy?

Za dużo i za długo czytam ustawy i je analizuję by nie wiedzieć, że na etapie wdrażania, pole interpretacji odgrywa szeroką rolę. Jeśli zapis ten w intencji ustawodawcy jest kompletnie jasny i zrozumiały, to potrzebuje on bardzo precyzyjnego komunikatu społecznego.

Inna osoba z kolei zakpiła sobie, że polskie oburzenie brzmi jak stawianie warunków Ukrainie, pod jakimi będzie otrzymywała pomoc.

Oceniam w tej wypowiedzi nie relacje między maluczkimi, a relacje

między decydentami na szczeblu rządów i dyplomacji dwóch sąsiadujących państw europejskich. Jedno z tych państw bardzo potrzebuje pomocy, a drugie ma tylko jednego, dużego kalibru zakochanego w sobie, emocjonalnie nastawionego do siebie przyjaciela w Europie. Tym przyjacielem jest Polska. Wszyscy inni stawiają warunki. Stawiają je w sposób otwarty i twardy nie dając niczego darmo. Moich dyskutantów nie dziwi, kiedy Niemcy negocjują swoje cele i w zamian za wielomilionowe dotacje na uchodźców i infrastrukturę starają się o preferencyjne traktowanie.

Co do samego sporu o Wołyń pomiędzy obydwojma państwami. Stykam się z politykami i urzędnikami ukraińskimi, którzy albo wypierają tę świadomość albo ze swojej interpretacji wydarzeń robią oficjalny kurs polityki zagranicznej. Warunek symbolicznego przeproszenia i nie grzebania się w żaden sposób i nie wracania do tej sprawy stanowi warunek wyboru sojusznika politycznego w Polsce. Pozostawiam polskim decydentom politycznym ustosunkowanie się do tych kwestii i wyrażam nadzieję, że zadają sobie trud by wiedzieć, znać, czytać i słyszeć i spotykać się. Przyjazd raz na pół roku na dwa dni ze znajomością tylko angielskiego nie wystarczy aby cokolwiek zrozumieć, a zatem nie wystarczy by nawet próbować realizować jakiegokolwiek interesy własnego państwa, pod warunkiem, że byłyby one w ogóle sprecyzowane.

W Polsce potrzebujemy również dziennikarzy, którzy pisząc o sprawach wschodnich lub pokazując je w telewizji znają język i nie polegają na plotkach. Chciało mi się tę uchwałę przeczytać w oryginale i okazało się, że poza jednym denerwującym zapisem nie jest z polskiej perspektywy taka straszna.

Nie jest ona celowo antypolska, ale głosowanie nad nią w dzień wizyty Prezydenta RP można uznać za wyraz niedelikatności, jednak nie aż taki skandal dyplomatyczny jak byśmy chcieli to wiedzieć.

obecnie nagłaśniane, ale do końca 1944 roku przede wszystkim z ludnością cywilną i AK. To najbardziej razi pamięć historyczną Polaków na Ukrainie i potomków osób, które wtedy zginęły. Nie da się tego wyrzucić z pamięci.

Mamy nadzieję, że ta ustawa nie zostanie podpisana przez prezydenta Poroszenkę i w najbliższym czasie trafi na dodatkowe opracowanie. Nie wiem, czy zostaną wykreślone z niej te dwa najważniejsze słowa o OUN-UPA, bo wspomniane są tam i inne jednostki, jak np. armia Petlury czy Strzelcy Siczowi, którzy choć też walczyli z Polakami o Lwów, jednak walka ta miała inny charakter. Niektórzy z nich brali udział w ofensywie kijowskiej, bronili Zamościa. Tak, że mamy nie tylko strony ciemne w naszej historii, ale bardzo dużo jasnych stron, o których nie można zapominać.

Teraz jest czas, gdy możemy coś powiedzieć przed podpisaniem tej ustawy. Trzeba mówić głośno, ale nie wykorzystywać tego jako pretekstu do skłócenia dwóch narodów: pol-

skiego i ukraińskiego. Mamy teraz bardzo dobry grunt współpracy. Trzeba w tym wypadku by uwzględnione zostały nasze interesy w aspekcie ogólnokrajowym.

Jest to dla mnie bardzo nieprzyjemne, że w momencie, gdy my Polacy, braliśmy udział w uroczystościach w Bykowni, spotykaliśmy się z prezydentem Komorowskim, w tym samym czasie parlament ukraiński na wniosek Jurija Szuchewycza, przegłosował tę ustawę. Można powiedzieć, że zrobiono to celowo, bo parlamentarzyści dobrze wiedzieli, że prezydent Komorowski jest w tym czasie na Ukrainie i deklaruje bardzo mocno poparcie dla tego kraju, w tym i finansowe.

Dowiedziałem się o przyjęciu tej ustawy nad ranem po powrocie z uroczystości w Kijowie. Dowiedzieliśmy się o tym od polskich dziennikarzy, którzy pytali nas co o tym myślimy? Nasz punkt widzenia nie różni się od punktu widzenia Polaków w Kraju, czekamy, że prezydent Poroszenko odrzuci tę ustawę i jej nie podpisze.



### Wasyl Rasewycz ukraiński historyk i publicysta, szef redaktor lwowskiego portalu zaxid.net

Przyjęta niedawno przez Radę Najwyższą Ukrainy ustawa o dekomunizacji jest surowym i w wielu miejscach sprzecznym z ukraińskim ustawodawstwem dokumentem. Pośpiech z jakim był „przepychany” ten dokument w parlamencie świadczy o tym, że ukraiński Instytut Pamięci Narodowej chory jest na „kolesiostwo” i w wielu momentach mało czym różni się od radzieckich i współczesnych rosyjskich propagandystów.

Otwarcie radzieckich archiwów organów represji można było by powitać na wszelkie sposoby, gdyby nie pewne wątpliwości:

- Jeżeli cele i zadania dwóch podstawowych kategorii użytkowników archiwów, którymi są zawodowi historycy i rodziny represjonowanych są zrozumiałe, to dążenie osób postronnych do cudzej prywatnej informacji – już nie całkiem. Ogólny dostęp do archiwów może otworzyć skrzynkę Pandory dla osobistych i politycznych rozliczeń. Przy tym dyletanckie wykorzystanie personalnych aktów, bez znajomości historycznego kontekstu i mechanizmów funkcjonowania sowieckiej maszyny represji może doprowadzić do fatalnych skutków:

- Ukraina nie posiada lustracyjnego ustawodawstwa, według którego kandydaci na państwowe posady muszą udowodnić, że nie współpracowali z radzieckimi organami partyjnymi i służbami specjalnymi. Tu rodzi się pytanie – jaka jest praktyczna korzyść z otwarcia archiwów dla wszystkich chętnych? Wywoływać moralny osąd nad byłymi „tajniakami”? Tak, ale tego nie można wpisać w żadną ustawę.

- Wynikają też kolizje z Ukraińskim Instytutem Pamięci Narodowej. Po przekazaniu wszystkich archiwów tej instytucji, manipulacyjne możliwości kierownictwa i pracowników Instytutu wzrastają wielokrotnie. W społeczeństwach demokratycznych, aby uniknąć nadużyć, dokładnie opisane są mechanizmy rekrutacji pracowników takiej instytucji, naznacza się kierowników i rady nadzorcze z szeregów bezpartyjnych i cieszących się autorytetem naukowców. W przypadku Ukrainy dyrektora IPN po prostu naznacza się nakazem, a pośród pracowników przeważają ludzie z wyraźnym politycznym zaangażowaniem.

Zaliczając do organizacji bohatersko walczących o niepodległość Ukrainy OUN, autorzy dopuścili się wielkiego błędu. Po pierwsze: OUN była organizacją polityczną (polityczną partią), która została wyniesiona za nawias naukowego krytycznego podejścia, bowiem za negowanie „kanonicznie-bohaterskiego” opisu ma nastąpić kryminalna odpowiedzialność. W tych warunkach naukowe badania lat 1920-40 XX wieku są praktycznie niemożliwe.

Problem dekomunizacji przestrzeni publicznej jest aktualny i konieczny. Jedną z moich uwag jest to, że w procesie dekomunizacji nie można dopuszczać do nowej ideologii i indoktrynacji. Oznaczałoby to, że zamiast Lenina ma przyjść Stepan Bandera, a KPZR powinna zastąpić OUN.

jako ostateczne i zdecydowane odcięcie się od tradycji sowieckiej oraz pożegnanie ze spuścizną Armii Czerwonej. Stąd zresztą wyniknęły protesty weteranów tej armii, a także bardzo krytyczna, negatywna reakcja Rosji. Niestety od końca 1918 r. Wojsko Polskie walczyło ze wspomnianą już Zachodnioukraińską Republiką Ludową i Strzelcami Siczowymi, ale dziś raczej nie budzi to szczególnie złych skojarzeń po obu stronach granicy. Inaczej z UPA, która dla Polaków jest formacją, jaka podczas II wojny światowej wymordowała dziesiątki tysięcy naszych rodaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, a dla Ukraińców kojarzy się z oporem przeciw Sowietom do lat '50 i nawet '60 dwudziestego stulecia. Jednak polskie protesty nie będą zrozumiałe, bo ukraińskie społeczeństwo w przeważającej większości nie zna tragedii Wołynia. Potrzebny jest intensywny dialog historyczny, by pokazywać Ukraińcom nasze stanowisko i wyjaśniać, że nie wynika ono z jakichś zamierzeń politycznych ani też nie wynika z zakulisowych działań Rosji, ale spowodowane jest faktem, że wśród nas żyje wielu ludzi należących do rodzin pomordowanych na Wołyniu i w Galicji. I ci ludzie chcą prawdy i pamięci.



### Jerzy Wójcicki redaktor miesięcznika Słowo Polskie w Winnicy prezes działającego na Podolu Stowarzyszenia „Kresowiaczy”

Myślę, że każdy Polak, który troszeczkę zna historię kraju swoich przodków, ma niezbyt przyjemne skojarzenia o działalności nacjonalistycznych oddziałów OUN-UPA. Tym bardziej, że wśród partyzantów UPA znaleźli się też żołnierze kolaborujących z Niemcami oddziałów Nachtigall, czy też później część żołnierzy SS „Galizien” po rozgromieniu ich przez Armię Czerwoną. UPA walczyła na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej i to nie tylko z NKWD, jak to jest



### Piotr Kościński Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

Ustawa o uznaniu organizacji, walczących o niepodległość Ukrainy w XX w., wywołała bardzo niechętnie komentarze w Polsce. Do nas bowiem dotarła tylko wiadomość o tym, że Rada Najwyższa w szczególności sposób uhonorowała UPA. Tymczasem cała ustawa mówi o różnych organizacjach, od Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej i Strzelców Siczowych po Ukraiński Związek Helsiński. Trzeba ją raczej widzieć





**Paweł Bobolowicz**  
polski dziennikarz,  
korespondent Radia Wnet  
z Kijowa

W dyskusji nad tematem uznania UPA jako organizacji walczącej o niepodległość Ukrainy całkowicie pomija się faktyczną treść przyjętej ustawy, skupiając się tylko na tym jednym fakcie. Najważniejszym jej elementem jest jednak odwołanie się współczesnej ukraińskiej tradycji państwowej do Ukraińskiej Republiki Ludowej i uznanie okresu 1920-1992 jako czasu faktycznej aneksji i okupacji Ukrainy.

Ustawa o uznaniu statusu prawnego i uszanowaniu pamięci uczestników walk za niezależność Ukrainy w XX wieku („Про правовий статус та вшанування пам'яті учасників боротьби за незалежність України у XX столітті”) wskazuje, że obecna Ukraina nie kontynuuje sowieckiej tradycji, a za legalne, do 1992 roku, uznaje władze przebywające na emigracji. Nie może zatem dziwić, że OUN, czy UPA, ale także Ukraiński Związek Helsiński uznane zostają za organizację walczącą o ukraińską niepodległość. Trudno też temu faktowi zaprzeczyć, nawet jeśli nie można pogodzić się ze stosowanymi przez OUN i UPA metodami. Szczególnie

mając w pamięci ludobójstwo na Wołyniu, które jest przemilczane, lub wręcz ignorowane, czy też lekceważone w ukraińskiej narracji. Zestawia się je również, próbując równoważyć winy, z dokonaną przez komunistów akcją „Wisła”. Niewątpliwie nie jest to droga do wzajemnego zrozumienia.

Mamy prawo i będziemy konsekwentnie oczekiwać rozliczenia brutalnych mordów na ludności polskiej. Z drugiej jednak strony musimy zmierzyć się z faktem, że UPA prowadziła walkę o niepodległość Ukrainy jeszcze wiele lat po zakończeniu II wojny światowej. W tej walce zawierała również przymierze z polskim podziemiem niepodległościowym.

Wbrew pozorom i próbom narzucenia jednej perspektywy, uznanie OUN i UPA za organizację walczącą za ukraińską niepodległość nie oznacza nieuznania ich odpowiedzialności za mordy na Polakach. W przyjętych 9 kwietnia tzw. ustawach antykomunistycznych pojawia się wręcz dodatkowa możliwość lepszego zrozumienia, rozliczenia i udokumentowania tego okresu. Przyjęta ustawa o otwarciu archiwów sowieckich, będących w rękach Ukrainy (w tym archiwum KGB) może pozwolić na wyjaśnienie wielu spornych faktów z naszej przeszłości.

Niepokój może jednak budzić wybranie terminu przyjęcia tych ustaw: moment wystąpienia w ukraińskiej Radzie Najwyższej polskiego Prezydenta. Można uznać, że zbieżność terminów była przypadkowa, a można też próbować doszukiwać się w tym próby wbicia kolejnego klina w nasze relacje. I jak popatrzymy na

rezultaty połączenia tych faktów to drugi wariant staje się bardzo prawdopodobny. W Polsce znów toczy się dyskusja o UPA i „banderyzmie”, a co ciekawe najwięcej w tej sprawie nagłe mają do powiedzenia również środowiska byłych postkomunistów. Fakt, że Ukraina odkrywa swoje archiwa, z których zapewne wiele będzie można dowiedzieć się o nieznanych faktach II wojny światowej, w tym działań UPA, ale też i o działalności polskich komunistów, wcale nie w tak odległych czasach, staje się w ogóle nieznaczący. Środowiska współpracujące z Ukrainą zostają oskarżone o kolaborację z „ludobójcami”, jednocześnie próbuje się podważać sens wspierania Ukrainy. Po raz kolejny doprowadza się do absurdu pomieszczenia pojęć zbrodni, odpowiedzialności, winy i bohaterstwa.

Jeśli Ukraińcy potrafią wreszcie zrzucić z siebie jarzmo sowieckości, potrafią powrócić do korzeni swojej tradycji państwowych, to też powinni otwarcie powiedzieć o tym, co w tej historii jest strasznym i przerażającym. Nie każdy żołnierz UPA dokonywał mordów. Nie każdy za nie jest odpowiedzialny. Ale ci którzy tego dokonali powinni ponieść karę. W oczywisty sposób dziś ona będzie miała charakter moralny, a nie faktyczny. Ci którzy walczyli o niepodległość Ukrainy mają prawo do bycia bohaterami. Rozliczenie z własną historią nigdy nie jest proste, o czym my Polacy powinniśmy wiedzieć najlepiej, szczególnie w czasie gdy chowamy zdradzący ojczyznę w asyście głowy państwa, a ciała bohaterów wciąż spoczywają w bezimiennych mogiłach.



**Franciszek Rapacki**  
polski publicysta,  
współautor głośnego  
ostatnio wywiadu  
z Jurijem Szuchewyczem,  
zamieszczonym niedawno  
w „Rzeczpospolitej”

Z jednej strony nie chcę i nie umiem bić się w cudze piersi, a domaganie się słów żalu i zadośćuczynienia w sytuacji, gdy Ukraińcy tak mocno potrzebują osnowy i mitów dla swojej państwowości, jest co najmniej nietaktowne. Z drugiej strony Ukraińcom także taktu zabrakło.

W działaniach naszych sąsiadów raczej nie widzę złej woli, ale niepokoi mnie, że nie znalazł się nad Dnieprem nikt, kto mógłby wystarczająco dobitnie zwrócić uwagę na polską

perspektywę. A już penalizowanie historycznej krytyki budzi fatalne skojarzenia – np. z putinowską Rosją.

Polscy komentatorzy mogą machnąć ręką na despekt w imieniu swoim, ale nie mogą tego uczynić w imieniu ludzi pamiętających brutalność ukraińskich nacjonalistów. To pokrzywdzeni oraz ich rodziny głośno kwestionują potrzebę polsko-ukraińskiego zbliżenia i myślę, że ich głos będzie słyszalny coraz mocniej, jeśli Ukraińcy będą ignorować lub umniejszać skalę zbrodni na pograniczu. Jurij Szuchewycz kategorycznie stwierdza, że nie możemy odpowiadać za grzechy rodziców. Ale czy możemy być wtedy dumni z ich dokonań? No dobrze, Szuchewycz jest dzieckiem swojej epoki, ale od Włodzimierza Wiatrowicza można oczekiwać pogłębionej refleksji i dalekowzroczności.

Rumuński pisarz Norman Manea wzywa do równoważenia pomników narodowej chwały, pomnikami narodowej hańby. Aby Polakom nie było zbyt wesoło: Gdy prezydent Lech Kaczyński odsłaniał w Zakopanem pomnik poświęcony partyzantom Józefa Kurasia „Ognia”, to protestowali górale ze Spisza. Spiszaków „ogniowcy” nie raz mordowali tylko za to, że ci mieszkali po złej stronie rzeki Białki.



**Wołodmyr Pawliw**  
ukraiński publicysta  
wykładowca Ukraińskiego  
katolickiego Uniwersytetu  
we Lwowie

Uznanie na oficjalnym państwowym poziomie nacjonalistycznych zbrojnych ugrupowań i organizacji z okresu II wojny światowej za stronę walczącą o niepodległość Ukrainy musiało stać się wcześniej lub później. Kwestią jest tylko w jakim momencie i w jakich okolicznościach to się stało. Sądzę, że konflikt zbrojny na wschodzie Ukrainy, gdzie na froncie walczą m.in. nacjonalistyczne ugrupowania, w rodzaju batalionów OUN czy DUK „Prawy sektor” z jed-

nej strony, a tzw. „obroncy Donbasu” przed nazi-faszystami-nacjonalistami” z drugiej – nie jest najlepszym momentem. Najgorsze jest jednak to, że ta ustawa, jak i kiedyś uznanie przez Juszczenkę Bandery jako bohatera narodowego Ukrainy, została uchwalona bez szerokiej dyskusji społecznej. Większość w Radzie Najwyższej tak zdecydowała i uchwaliła, nie za bardzo interesując się zdaniem społeczeństwa.

A zdania Ukraińców w różnych zakątkach państwa, jak wiemy, zasadniczo różnią się w tej kwestii. Rewolucja Godności, a także działania wojenne na Donbasie nie za wiele w tej sprawie zmieniły. Wielu ludzi, którzy uważali ukraińskich nacjonalistów za wrogów, a naród radziecki za „zwycięzców nad faszysmem”, ma obecnie podstawy by obrażać się na Rosję i nie lubić Putina, ale nie oznacza to, że automatycznie polubili oni Bandere i Szuchewycza. I o to też trzeba ich zapytać.

Dziś większość obywateli Ukrainy nie będzie publicznie wyrażać swoich zastrzeżeń, bo w warunkach wojny z wrogiem zewnętrznym i poszukiwaniach wroga wewnętrznego, zawsze w społeczeństwie nakręca się tzw. „spirala milczenia” – gdy silna i wpływowa mniejszość może narzucić pasywnej większości pewne wartości, których tak naprawdę ona nie podziela. Nie podziela, ale milczy, przynajmniej do tej pory, dopóki życie znów nie wróci na swoje pokojowe tory.

Dlatego Ukraińcom przyjdzie powrócić do tej dyskusji później. Jej potrzeba będzie rosnąć się coraz bardziej. Do tego czasu ta potrzeba będzie wyrwała się na powierzchnię podświadomymi urywkami w stylu: „ci cyniczni bandery”.

Bo jak ktoś trzyma wewnątrz siebie jakąś zniechęć czy nienawiść, to żadnymi ustawami tego nie usuniesz.



**Włodzimierz Iszczuk**  
historyk i publicysta  
red. naczelny kwartalnika  
„Głos Polonii”  
z Żytomierza

Uchwalenie przez Radę Najwyższą ustawy, według której UPA została uznana „za stronę walczącą o niepodległość” Ukrainy, czyni poważne szkody procesom polsko-ukraińskiego pojednania.

Bolesnym jest fakt, że stało się to w czasie wizyty prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego na Ukrainę. Jest to ciężki cios dla Polaków i Ukraińców walczących o polsko-ukraińskie porozumienie historyczne. W czasie wojny hybrydo-

wej prowadzonej przez Rosję przeciwko całej cywilizacji europejskiej, autor ustawy – 80-letni syn dowódcy UPA Jurij Szuchewycz dołął oliwy do ognia, rozpalanego przez Moskwę. Tak więc syn poszedł w ślady ojca i, świadomie lub nieświadomie, działa na rzecz interesów Rosji, która nadal usiłuje rozpałić polsko-ukraiński konflikt, korzystając z tragicznych kart historii obu narodów.

Nie jest żadną tajemnicą, że Moskwa, także dziś, posługując się tematem ludobójstwa Polaków na Wołyniu, usiłuje poróżnić Polskę i Ukrainę.

Właśnie dlatego niezbędnym jest, aby wszystkie konstruktywne siły przyczyniły się do procesu badania i promowania prawdy historycznej oraz doprowadzenie tej wiedzy do szerokiej opinii publicznej. Musimy koniecznie dokładać wszelkich wysiłków aby kontynuować i rozwijać polsko-ukraińską dyskusję o tragicznych kartach historii stosunków pomiędzy naszymi narodami, wśród dyplomatów, polityków, naukowców, dziennikarzy i osób publicznych. A gdy Ukraińcy będą w stanie zrozumieć, że czyni OUN (b) w czasach II Rzeczypospolitej i UPA podczas II wojny światowej, w oczach Polaków podobne są do przestępczej działalności bojowników z donieckiej i ługańskiej „republik ludowych”, wtedy łatwiej będzie znaleźć wspólny język i dojść do historycznego pojednania i porozumienia.

**Wojciech Mucha**  
polski dziennikarz  
i publicysta „Gazety Polskiej”  
autor wydanej niedawno  
książki „Krew i Ziemia”  
traktującej o wydarzeniach  
na Ukrainie

Trudno się do tego odnosić bez emocji. Tym bardziej, że z niezrozumiałych powodów ustawa została przyjęta w dniu, kiedy w Radzie Najwyższej przemawiał prezydent RP, Bronisław Komorowski. Przez część polskiej opinii publicznej zostało to odebrane jako policzek. Ten fakt nie przysłuży się relacjom polsko – ukraińskim. To bardzo smutne, że zamiast oczekiwanej przez wielu Polaków dyskusji i debaty nad



tragicznymi wydarzeniami z naszej wspólnej historii, kolejny raz dostajemy cios między oczy.

Każdy naród ma prawo do czczenia swoich bohaterów. Jednak

bez przyjęcia przez Ukraińców do wiadomości, że działalność ukraińskiej Armii Powstańczej to nie tylko narodowo – wyzwolenie walka, a także ciemna, ludobójcza karta, trudno będzie mówić o pojednaniu.

A tego pojednania oczekują miliony obywateli naszych państw, szczególnie w tak trudnym okresie historycznym w jaki wkroczyliśmy wraz z rosyjską agresją na Ukrainę. To w naszym wspólnym interesie. Jeśli Ukraina chce mieć w Polsce prawdziwego sojusznika, musi do tej sprawy podejść z otwartą przyłbicą. Oczekujemy tego, nie tylko ze względu na pamięć o ofiarach ludobójstwa na Wołyniu, ale również z troski o przyszłość.

## Pomóżmy osobom z Donbasu

**Aby pomóc osobom z Donbasu wystarczy dokonać wpłaty na specjalny rachunek:**

6811401010000506032001004 (w tytule przelewu wpisując):

**Ratujmy Polaków Donbasu**



## Eugeniusz Biłonożko zastępca red. naczelnego portalu Polonews z Kijowa

Narody dzielą się na cywilizowane i dzikie. Cywilizowane wiedzą czym jest dyplomacja i sztuka. Dzikie – znieważają i siłą pokonują inne. Cywilizowane od ordy odróżnia takt i poważanie innych. Osobiście dla mnie współpraca polsko-ukraińska przypomina dialog głuchego z niemy. Polska przemilcza swe potrzeby, a Ukraina uparcie nie chce przysłuchiwać się do swego partnera.

Ostatnia wizyta prezydenta Polski zaświadczyła, że Ukraina zdolna jest tylko do patetycznych deklaracji. Jestem głęboko przekonany, że strona ukraińska, jak to określił Wiatrowycz „nie planowała obrazić Polaków, przyjmując ustawę o uznaniu UPA”. Po prostu tak się stało, że ustawa, zainicjowana przez syna przywódcy rzezi wołyńskiej została przegłosowana w momencie, gdy prezydenci Polski i Ukrainy oddawali hold ofiarom represji stalinowskich w Bykowni. Tak się stało, że prezydent Ukrainy może odsłaniać pomnik ofiar Wielkiego Głodu w Lublinie, a w Kijowie, Lwowie, Winnicy czy w Żytomierzu nie mogą pojawić się nawet ulice wybitnych Polaków, którzy tam mieszkali lub mają wkład w stosunki polsko-ukraińskie. Tak się stało, że ktoś przygotowuje się do wizyty, a ktoś jedynie cieszy się, że wizyta się odbyła.

Cywilizowane narody zdolne są do taktu, starają się zrozumieć potrzeby drugiej strony, wysłuchują i biorą pod uwagę wyniki swojego działania. Prymitywni, działają na przekór wszystkiemu. Dzikie narody biorą pod uwagę jedynie własny interes, dlatego dzięki w większości przypadków są koloniami cywilizowanych narodów. Kolonia odróżnia się od metropolii tym, że nie ma sojuszników. W metropoliach rodzą



się Talleyrandzi, Piłsudscy, Mołotowowie, a w koloniach... Łożkiny, Klimkiny i Kinachy. Proszę sobie wyobrazić wizytę prezydenta Polski w Niemczech, w czasie której została przegłosowana ustawa o ofiarach przesiedleń Niemców z Gdańska, lub zostały osądzone „polskie nazistowskie obozy w Auschwitz”. Coś takiego jest niemożliwe, dlatego, że metropolie studiują historię sąsiadów. Proszę przypomnieć sobie, jak Ławrow w Monachium opowiadał o aneksji Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jaką była reakcja Niemców. Analogicznie wyglądało przyjęcie ustawy o UPA w czasie wizyty Komorowskiego. Ukraina nie umie budować strategicznych stosunków partnerskich. Ukraina nie jest zdolna widzieć dalej swego nosa. Dzikie polityki ukraińskiej doprowadziła do tego, że my do dziś pozostajemy mentalną kolonią, bo nie interesuje nas nic oprócz nas samych.

Nie warto tu wspominać, że ukraińskie strategiczne i taktyczne instytucje w ciągu 10 lat nie przygotowały żadnego opracowania analitycznego o stanie i perspektywach stosunków polsko-ukraińskich. Nie warto wspominać, że dzięki nie-trzeciemu prezydentowi Ukrainy pojawi się polski dom w „ukraińskim” Lwowie,

a za czasów rządów „nie złozonego reżymu” Juszczenki i Kuczmy nie oddano wiernym żadnego kościoła, ale dobrze, że przynajmniej pojawiły się pomniki na Wołyniu. Już od roku śpiewamy ody o współpracy polsko-ukraińskiej, której... nie ma.

Jednak przykrym jest brak taktu i absolutny brak przygotowania do wizyt Polaków ze strony Kijowa. Ohydne, że Polska i Ukraina cierpią na ostrą formę nekrofilii, bo żywi bardziej opiekują się kośćmi wymordowanych niż przyszlą współpracą obu państw. Przypominam, że wymiana towarów pomiędzy Polską i Ukrainą stanowi 5% od ogólnego obrotu handlowego obu państw. Ukraina do tej pory nie zniósła embarga na polskie mięso, a Polska boi się podnosić tę kwestię. Żeby nasze stosunki wyglądały jeszcze bardziej absurdalnie Ukraina postanowiła nałożyć embargo na wywóz drewna i unicestwić polskie meblarstwo (głosowano nad embargiem tego samego dnia co i o uznaniu UPA). Czynniki impertynencji, sama Ukraina żąda w odpowiedzi bardziej lojalnej polityki wizowej, wsparcia adwokackiego, darmowego węgla i uzbrojenia. Jednak najgorsze jest to, że Warszawa nie zmieni swojej polityki wobec Kijowa, bo wie, że każda kolonia musi przejść drogę samouświadczenia, żeby rozpocząć dojrzalą i pragmatyczną politykę partnerską.

Ambasador Henryk Litwin jest przekonany, że narody: ukraiński i polski chcą poróżnić siły trzecie. Może i tak. Jednak nie wyczerpuje to w pełni zjawiska. Spotkałem się kiedyś w Polsce z parafrazą słów polskiej pieśni patriotycznej „Rota”: „Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz... sami sobie naplujemy”. To samo jest z Ukraińcami. Żeby zepsuć początki dobrosąsiedzkich stosunków nie potrzebni są agenci Kremla – wystarczy włączyć do procesu Ukraińców i opowiedzieć im o demokracji.

poczytałam trochę komentarzy i żeby nie cytować dosłownie Marszałka, powiem tylko, że też mam na ten temat swoją „rację”.

W Polsce natychmiast podniosło się larum, z oskarżaniem rodzimych polityków o zdradę stanu włącznie, że nic nie zrobili. Tymczasem nic ani nikt nie był w stanie temu zapobiec, bo Ukraina w swoich przekonaniach na ten temat jest jak uparta nastolatka, której nikt nie wzmówi, że palenie szkodzi, chodząc w mini zimną można się przeziębic, a wytatuowane na ramieniu imię chłopaka może nie być pożądaną ozdobą za kilka lat.

Tym bardziej nastolatka Ukraina nie będzie chciała słuchać podstarzałej ciotki Polski, która i tak na wszystko pozwala, a która o niczym w jej życiu nie decyduje. Tak wyglądają teraz stosunki między naszymi państwami. Żal, że Polska nie ma

jasno określonego stanowiska na temat zbrodni wołyńskiej. Ci, którzy się o Wołyń upominają, najczęściej nie są zdolni do niczego innego, jak epatowania okrucieństwem, jak ksiądz Isakowicz-Zaleski czy Stanisław Srokowski, na podstawie prozy którego powstaje film „Wołyń”.

Wierzę, że pojednanie na prawdzie jest możliwe, i że do niego kiedyś dojdzie. Tyle, że do tanga trzeba dwojga. Nie istnieje ani jednostronna przysięga, ani jednostronna współpraca. Polska powinna mieć swoje zdanie i konsekwentnie go bronić, zamiast na przemian histeryzować i obrażać się, albo na odwrót – uśmiechać się na każdy wymierzony policzek. Jeśli już mamy być ciotką, bądźmy przynajmniej mądrą i szanującą się ciotką, szanujmy innych – a wtedy okaże się, że na Ukrainie są ludzie, z którymi i o Wołyniu można porozmawiać.



## Katarzyna Łoza polska przewodniczka po Lwowie, bloggerka, stała współpracowniczka Kuriera Galicyjskiego

Kilka dni temu Ukraina przegłosowała ustawę o uznaniu członków UPA za bohaterów walczących o niepodległość Ukrainy. No cóż, politologiem to ja nigdy nie byłam, ale

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 17.03.2015, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
21,50	1 USD	23,50
23,00	1 EUR	25,50
5,70	1 PLN	6,50
31,60	1 GBR	35,20
4,20	10 RUR	4,70

## Sprostowanie

Do artykułu „Wielkanocne tradycje” w Kurierze Galicyjskim nr 6 (226) 31 marca-16 kwietnia 2015 roku wkraśl się błąd. Drużyna harcerska, która przedstawiała na swoim stoisku na kiermaszu ręcznie wykonane kartki świąteczne przyjechała nie z Drohobycza, a z Sambora. Za co samych harcerzy i naszych Czytelników serdecznie przepraszamy.

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ kwiecień 2015

18 kwietnia, sobota, **G. Puccini**, opera „**FLORIA TOSCA**”, początek o godz. 18:00

19 kwietnia, niedziela, **E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Strilecki**, opera „**CZARODZIEJSKIE KRZESIWIO**”, początek o godz. 12:00

**G. Bizet**, opera „**CARMEN**”, początek o godz. 18:00

24 kwietnia, piątek, **G. Puccini**, opera „**MADAM BUTTERFLY**”, początek o godz. 18:00

26 kwietnia, niedziela, **W. A. Mozart**, (PREMIERA) opera „**DON GIOVANNI**”, początek o godz. 18:00

27 kwietnia, poniedziałek, **W. A. Mozart**, (PREMIERA) opera „**DON GIOVANNI**”, początek o godz. 18:00

29 kwietnia, środa, **P. Czajkowski**, balet „**JEZIORO ŁABĘDZIE**”, początek o godz. 18:00

30 kwietnia, czwartek, **R. Leoncavallo**, opera „**PAJACE**”, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

## Zaproszenie na majówkę

W imieniu Zarządu Stowarzyszenia Ruchu Lwowska Rodzina Rodzin oraz Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej serdecznie zapraszamy Państwa na „Majówkę Lwowską – 2015”, która odbędzie się 1 maja 2015 r. o godz. 13.00 w Brzuchowicach k/Lwowa (na terenie Wyższego Seminarium Duchownego). Autokary ze Lwowa będą dowozić uczestników z pod Baszty Prochowej od godz. 12.00. Autokary z innych miejscowości będą dojeżdżać bezpośrednio do Brzuchowic.

Akcja objęta jest patronatem honorowym Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Zwracam się z serdeczną prośbą do Państwa o tradycyjne dołączenie się do tego przedsięwzięcia. Pragniemy zaznaczyć, iż takie spotkania mające dla Polaków ze Lwowa i Ziemi Lwowskiej stają się coraz popularniejszym wydarzeniem, które służy lepszej integracji społeczeństwa polskiego, zwiększeniu aktywności młodzieży oraz eksponowaniu naszej działalności w społeczności Lwowa, a także w coraz szerszych kręgach naszych rodaków z Polski, którzy bardzo życzliwie angażują się mocno wspierając nasze wysiłki. Oczekujemy tradycyjnie na członków polskich organizacji, zespołów i szkół ze Lwowa, Drohobycza, Sambora, Łanowic, Strzałkowic, Mościsk, Jaworowa, Stryja, Borysławia, Strzelczysk i innych miejscowości. Mamy nadzieję także na przybycie gości z Polski, bowiem obecność przedstawicieli instytucji i organizacji oraz zespołów z Polski, ich pomoc i wsparcie, jest bardzo istotnym elementem majówkowej imprezy lwowskiej. Przewidujemy w czasie majówki warsztaty artystyczne naszych zespołów i ich występy, kiermasz ludowy – ze stoiskami każdej organizacji czy szkoły, zabawy dla dzieci i młodzieży, przybliżenie wzajemne dorobku kulturowego, wspólne biesiadowanie.

Będziemy bardzo wdzięczni wszystkim, kto dołączy się z pomocą, za obecność i patronat oraz za wsparcie, którego zawsze doświadczamy, organizując majówkę lwowską.

Bardzo liczymy także na pomoc młodych wolontariuszy ze wszystkich organizacji polskich Lwowa i Ziemi Lwowskiej. Z góry serdecznie dziękujemy!

Kontakt tel. 0679522610, 0505818607

Mail: tkpzl.lviv@mail.ru, wencak@gmail.com

## REKLAMA

### W KURIERZE GALICYJSKIM

PIERWSZA STRONA  
ПЕРША СТОПІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОПІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

STRONY WEWNĘTRZNE  
ВНУТРІШНІ СТОПІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH  
czarno-białe  
чорно-білі

STRONA OSTATNIA  
ОСТАННЯ СТОПІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

## Prezentacja książki

19 kwietnia 2015 roku o godz. 15:00 w Sali Polskiego Teatru Ludowego przy ul. Kopernika 42 odbędzie się spotkanie z Mariuszem Olbromskim i prezentacja jego książki poświęconej wizycie ojca świętego Jana Pawła II na Ukrainie pt. „Dwa skrzydła nadziei”.



## Polska a nowa ukraińska tożsamość

Wizyta prezydenta RP Bronisława Komorowskiego na Ukrainie, która miała miejsce w dniach 8-9 kwietnia br. dość nieoczekiwanie wpisała się w ciąg wydarzeń kluczowych dla budowania i utrwalania ukraińskiej tożsamości narodowej.



DARIUSZ MATERNIAK

Kwestia funkcjonowania tożsamości we współczesnej Ukrainie często pozostaje na marginesie aktualnych wydarzeń politycznych, jednak ma ona niezwykle ważne znaczenie dla Ukrainy, zwłaszcza aktualnie, gdy kraj znajduje się w trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej, co w obu przypadkach jest efektem rosyjskiej agresji we wschodniej Ukrainie. Polska, będąca krajem mocno jednorodnym pod względem narodowościowym, językowym i kulturowym nie miała okazji stykać się w ostatnich dziesięcioleciach z problemami budowania własnej tożsamości – tradycje walki o niepodległość i własne państwo od końca XVIII wieku stanowiły wystarczające podstawy dla skutecznej samoidentyfikacji. Zupełnie inna sytuacja miała miejsce na Ukrainie, gdzie zwłaszcza w ciągu ostatniej dekady wielokrotnie podejmowano próby przeciwstawienia sobie wschodniej (prorosyjskiej) i zachodniej (proeuropejskiej) Ukrainy, dążąc także do maksymalnego zaostrzenia konfliktów pomiędzy mieszkańcami obu części kraju. Głównym animatorem tych procesów, realizowanych z mniejszymi lub większymi sukcesami (w zależności od koniunktury politycznej na Ukrainie) były władze Federacji Rosyjskiej i faktycznie przynosiły one pewne rezultaty: rozdźwięk pomiędzy tradycją walk niepodległościowych toczonych przez Ukraińską Powstańczą Armię ze Związkiem Radzieckim (a wcześniej, tj. w czasie i tuż po I wojnie światowej przez oddziały UNR i Semena Petlury z Rosją Bolszewicką) a tradycjami Wielkiej Wojny Ojczyźnianej kulturowanymi przez cały okres ZSRR, de facto aż do czasów współczesnych powodował w ukraińskim społeczeństwie swoiste rozdwojenie jaźni.

Punktem zwrotnym w tych działaniach okazały się być wydarzenia na kijowskim Majdanie oraz konflikt we wschodniej części Ukrainy. Działania prorosyjskich separatystów, bezwzględnie popierających zbrodnie wojenne i nie wahających się używać ciężkiej broni przeciwko ludności cywilnej, przekonał wielu obywateli Ukrainy o prorosyjskich poglądach (zwłaszcza we wschodniej części kraju), że opowieści o „bratniej Rosji” można włożyć między bajki – nie brakło zresztą namacalnych dowodów w postaci setek, a potem tysięcy zabitych, zniszczonych miast i rzeszy uchodźców. Do zmiany sposobu

myślenia Ukraińców przyczynili się zresztą sami Rosjanie, a zwłaszcza polityka informacyjno-propagandowa realizowana przez rosyjskie media: jak zauważa ukraiński historyk i szef ukraińskiego IPN Wołodymyr Wiatrowycz: „ludzie, którzy wyszli na Majdan, także we wschodniej i południowej Ukrainie, aby walczyć o swoje prawa, usłyszeli z ust rosyjskich propagandzistów że są zdrajcami, banderowcami i tym podobne określenia” – to zaś postawiło ich nagle w naturalnej opozycji do tzw. separatystów i „Ruskiego Miru” jako całości.

Z opisanych wyżej powodów konieczne było zdecydowane zerwanie z faktycznie obcymi i narzuconymi Ukraińcom siłą tradycjami komunistycznymi, co znalazło swój wyraz w ustawie przyjętej 9 kwietnia 2015 roku przez ukraiński parlament. Część pracy w tzw. przestrzeni publicznej w zakresie dekomunizacji dokonała się zresztą dzięki oddolnym „inicjatywom” w postaci systematycznego usuwania pomników Lenina i innych symboli komunizmu w różnych miastach Ukrainy – tzw. „Leninopad” jeszcze w czasie trwania Majdanu objął cały kraj, w tym zwłaszcza południową i wschodnią część kraju, gdzie pozostałości dawnego systemu było zdecydowanie najwięcej. Co istotne w obecnej sytuacji politycznej, w przyjętych ustawach znalazł się także równoległy zakaz stosowania symboliki nazistowskiej – co wobec pojawiających się oskarżeń o rzekomy „faszyzm” władz w Kijowie ma niebagatelne znaczenie zarówno formalne jak i w sferze czysto informacyjnej.

Elementem budowania ukraińskiej tożsamości narodowej, pozostającej (podobnie zresztą jak częściowo ma to miejsce w wypadku Polski) w opozycji do komunizmu, jest także pamięć o ofiarach zbrodni stalinowskich. Te kwestie próbowano akcentować już podczas prezydentury Wiktora Juszczenki, dążąc do nadania szczególnego i ogólnonarodowego znaczenia pamięci o ofiarach Wielkiego Głodu na Ukrainie (1932-33). W tym właśnie kontekście istotne znaczenie miała wizyta prezydenta RP Bronisława Komorowskiego na cmentarzu w Bykowni, gdzie pochowanych jest ok. 120 tysięcy ofiar zbrodni stalinowskich, w tym 3,5 tysiąca polskich oficerów zamordowanych w kwietniu 1940 roku. Miejsca takie jak Bykownia czy Charków, gdzie również znajduje się cmentarz ofiar zbrodni katyńskiej to także element budowania relacji polsko-ukraińskich w oparciu o wspólnotę nie tylko współczesnych interesów, ale także losów historycznych obu narodów, posiadających wspólne tradycje walki z zagrożeniem ze wschodu, sięgające kilkuset lat wstecz. Zagrożeniem dla tego procesu nie powinny stać się często rozbieżne oceny działań Ukraińskiej Powstańczej Armii w okresie II wojny światowej. Część polskich komentatorów negatywnie oceniła drugi z przyjętych przez Radę Najwyższą dokumentów, nadający członkom UPA i OUN sta-

tus uczestników walk o niepodległość Ukrainy. Polski punkt widzenia na tą kwestię wynika z dwóch głównych zmiennych: po pierwsze z siłą rzeczy negatywnej oceny działalności OUN/UPA wobec Polaków, w tym zwłaszcza zbrodni popełnionych na Wołyniu, po drugie zaś z praktycznie zerowej znajomości faktów związanych z całością blisko dwudziestoletniej historii walk UPA i ich znaczenia w historii Ukrainy – co warto zauważyć walk toczonych przede wszystkim przeciwko Sowietaom, niejednokrotnie ramię w ramię z żołnierzami polskiego Podziemia. Także Ukraińcy wielokrotnie mają problem ze zrozumieniem negatywnego nastawienia Polaków do tradycji związanej z Ukraińską Powstańczą Armią, co również wynika z niewiedzy na temat wydarzeń z przełomu 1943/44 roku – świadomość, że formacje UPA były odpowiedzialne za jakiegokolwiek zbrodnie na Polakach jest minimalna, trzeba jednak pamiętać, że jak wynika z badań przeprowadzonych w 70. rocznicę zbrodni wołyńskiej (lipiec 2013r.) także 49% Polaków nie potrafiło wskazać kto za te wydarzenia był odpowiedzialny. Receptą na te kontrowersje jest rzetelna polityka informacyjna po obu stronach oraz współpraca na poziomie ekspertów i historyków – ważne szczególnie obecnie, gdy nie po raz pierwszy (i nie ostatni) są podejmowane działania mające na celu zaostrzenie relacji pomiędzy Polakami i Ukraińcami na tle interpretacji wydarzeń historycznych.

Pomimo tego, jak słusznie uważał prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, Polska i Ukraina były w stanie w znacznym stopniu poradzić sobie z niełatwym bagażem wspólnej, często tragicznej historii i przejść do etapu współpracy i strategicznego partnerstwa w wielu obszarach. Utrzymanie takiego stanu rzeczy i rozwój pozytywnych relacji pomiędzy Warszawą a Kijowem nabrało znaczenia szczególnie w ciągu ostatnich 12 miesięcy, które upłynęły pod znakiem toczącej się na wschodzie Ukrainy wojny i zagrożenia rosyjską agresją, które sięga o wiele dalej niż Krym czy Donbas. Polityka ekspansji realizowana przez Moskwę stała się impulsem do zacieśnienia relacji pomiędzy państwami Europy Środkowej i Wschodniej, także w dziedzinie bezpieczeństwa – m.in. temu zawdzięczamy przyspieszenie ratyfikacji dokumentów i procesu formowania brygady litewsko-polsko-ukraińskiej. O ile polityka ta nie ulegnie zmianie (a jak na razie na to się nie zanosi), można oczekiwać pojawienia się kolejnych tego rodzaju inicjatyw krajów znajdujących się w podobnym położeniu geopolitycznym – ich realizacja będzie wymagała niejednokrotnie przezwyciężenia wzajemnej niechęci mającej swoje podłoże historyczne (w przypadku Polski chodzi np. o relacje z Litwą), jednak wydaje się, że po raz kolejny nic nie będzie w stanie zjednoczyć tak dobrze jak wspólne zagrożenie.

KG

## DIAGNOZA

Prezydent Komorowski przemawiał w Radzie Najwyższej, jako drugi prezydent RP, po Kwaśniewskim. Tegoż samego dnia odbyło się nieszczęsne głosowanie. W tym fakcie mieści się tak nieznośny zgrzyt w stosunkach między naszymi narodami, że pozwolę sobie na dosadne porównanie. To jakby przyjąć prezydenta Izraela i uczcić tego samego dnia pamięć Wehrmachtu.



WOJCIECH JANKOWSKI

Niedawno Rada Federacji Rosyjskiej wezwała Polskę do wspólnego potępienia UPA. Pomyślałem wówczas, że znaleźliśmy się między kowadłem polityki historycznej Ukrainy. Żadne z rozwiązań nie było dobre. Brak potępienia oznaczał prezent dla rosyjskiej propagandy, to ciąg dalszy opowieści o tym, że „Polska sprzyja ukraińskim faszystom”. Potępienie to... prezent dla rosyjskiej propagandy, to ciąg dalszy opowieści o tym, że Donbas chcą zająć potom-

nie oprawców z Wołynia. Powoli też docierał inny wizerunek UPA, że nie byli to wyłącznie zbrodniarze – po 1944 roku mieli oni na swoim koncie również karty heroiczne w walce z Sowietaami. Nie było to łatwe i nie wszystkich przekonało. Zbrodnie UPA na ludności polskiej należą do nierozliczonych. Prawie każdy spotkał w swoim życiu kogoś, kto przybył z Wołynia i Galicji Wschodniej i opowiadał o potwornych zbrodniach na sąsiadach i rodzinie. Ja jako nastolatek, chociaż urodziłem się w Warszawie i nie miałem rodziny na Kresach, wysłuchałem tak potwornych opowieści z Wołynia od mojej nauczycielki geografii, że powinienem być zniechęcony do Ukraińców na całe życie. Pomimo to Polacy w dużej części zaczęli widzieć też w innym świetle swego sąsiada. Był to proces trudny, powolny, w dużym stopniu zaistniał dzięki Pomarańczowej Rewolucji i Majdanowi 2013/2014. Niewielu na Ukrainie uświadamia sobie, jak bolesny był to proces i w jakim stopniu był on oparty na świadomym wyrzeczeniu części pamięci historycznej, części siebie i poczucia



Dariusz Materniak

kwowie oprawców i nawet zdradziecka Polska potępią UPA. Marszałek Senatu, Bohdan Borusewicz wybrał mniejsze zło, odmówił potępienia UPA ze względu na agresję rosyjską na Ukrainie i okupację Krymu. Stało się to 1 kwietnia, data wskazywałaby na to, że jest to żart, choć ciężko ocenić, czy chichot można byłoby dosłyszeć: „piarowców”, propagandzistów, służb specjalnych czy może chichot Historii? Teologia mówi, że *mniejszego zła nie ma*. Ta decyzja zemściła się bardzo szybko, w momencie najmniej spodziewanym przez stronę polską.

Długą drogę przechodziła polska opinia publiczna. Przez kilkadziesiąt lat, nie zapominając o swoich krzywdach, zaczęła powoli przyjmować narrację strony ukraińskiej. Jakoś nad Wisłą zaakceptowano okrzyk „Sława Ukrajini”, który rozbrzmiewał na Majdanie. Dziennikarze powracający z Kijowa przekonywali, że Anno Domini 2014 jest to okrzyk protestujących przeciw Janukowyczowi a

sprawiedliwości. Z perspektywy czasu łatwo mówić o misji Giedroycia, ale ona wcale nie musiała być udana. W Polsce zaistniał jakiś niebywały, niemal zupełny consensus w tej sprawie. Analogicznego zjawiska trudno szukać u Węgrów i Rumunów, których też bardzo skrzywdzono w wieku XX, i których święte miejsca też zostały zagrabione przez sąsiednie państwa.

Siedemdziesiąta rocznica rzezi wołyńskiej przyniosła chwilową zmianę nastrojów. Wbrew temu co uważali moi ukraińscy koledzy i czemu dawali wyraz na swoich profilach społecznościowych, nie były to machinacje polityków, a ruch oddolny, w którym w dużym stopniu uczestniczyli potomkowie pomordowanych. Wbrew obiegowej opinii, politycy nie tak chętnie uczestniczyli w marszach rocznicowych, a wielu z nich unikało tego tematu jak ognia. Rok 2013 dla niejednego kończył się pod znakiem fałszywego pojednania. Wielu zabrakło słowa „przepraszam”. Ukraińcy



pytali, kto ma to zrobić. Państwo posiadające na czele męża stanu potrafią przezwyciężyć takie trudności. Lech Kaczyński w 2009 roku, wbrew części opinii publicznej i wbrew czeskim Polakom (czyli wbrew pamięci historycznej!), zajęcie Zaolzia w 1938 roku nazwał grzechem. Nie mówił przy tym o winach drugiej strony, o asymilacji Polaków w dwudziestolecie międzywojennym i podstępnyemu zajęciu tych ziem przez Czechów po I wojnie światowej. Nie mówił wtedy o dwóch prawdach.

Pod koniec 2013 roku stał się jednak kolejny cud nad Wisłą. Wspominanie o Wołyniu stało się niemal w złym tonie. Poparcie dla Majdanu było duże. Należałoby jednak sprecyzować: nie wszyscy je podzielali. Niedawno Jarosław Hrycak opublikował w Więzi tekst o nieznanym nad Dnieprem sylwetki Piłsudskiego. Zdaniem historyka powtarzane są kalki z podręczników sowieckich, a wizerunek samego Komendanta zawiera w sobie cechy samego Piłsudskiego jak i jego oponenta, Dmowskiego. Mówiąc językiem marketingu: dwa w jednym. W dość częstej opinii Polska miała jednego bohatera, zdecydowanie była to postać negatywna, łącząca w sobie wszystkie okropieństwa polskiego nacjonalizmu. Pozornie nie ma w tym niczego złego. Zwykli zjadacze chleba nie muszą być specjalistami od historii, ale czai się za tą niewiedzą pewne niebezpieczeństwo. Nie ma zatem koncepcji Piłsudskiego i nie ma koncepcji Dmowskiego, nie ma owych „dwóch trumien” o których mówił Giedroyc. Wniosek z tego jest katastrofalny: W Polsce jest tylko jedna szkoła polityki zagranicznej, jedna koncepcja geopolityczna, a w Rosji wszyscy Polacy upatrują wroga. Podobno na polsko-ukraińskiej konferencji w Jaremczu, jeden z panelistów ukraińskich miał kilka lat temu powiedzieć, że Polska bez względu na stan naszych relacji z Ukrainą, musi ją i tak popierać. Otóż nie, w Polsce istnieje druga tradycja, która nie tylko nakazywała wejść w sojusz z Rosją, ale przekonać wielką Rosję, że to się jej opłaci. Ta tradycja przetrwała do dziś w różnych wariantach. Obecnie osiada podziałów w stosunku do Majdanu wcale nie jest podział na lewicę i prawicę, a ów dawny podział na „dwie trumny”. Nie wszystkie media były Majdanowi przychylnie. Obok euforii i zachwytu nad duchem wolności nad Dnieprem, były i takie, które widziały tam wyłącznie, oddających cześć zbrodniarzom, potomków rezunów.

Prezydent Komorowski przemawiał w Radzie Najwyższej, jako drugi prezydent RP, po Kwaśniewskim. Tegoż samego dnia odbyło się nieznacznie głosowanie. W tym fakcie mieści się tak nieznośny zgrzyt w stosunkach między naszymi narodami, że pozwolę sobie na dosadne porównanie. To jak by przyjąć głowę Izraela i uczcić tego samego dnia pamięć Wehrmachtu. To, że taka ustawa wejdzie w życie pewnego dnia, było do przewidzenia. Na Ukrainie dominuje narracja gloryfikująca OUN i UPA, nie widząca innych ruchów w najnowszej historii Ukraińców. Nie ma w niej miejsca na UNDO, które rzeczywiście starało się dbać o interesy ukraińskie w II RP. Nie ma w niej Petlury, też ofiary sowieckiego zamachu.

Konsekwencją tej wybiórczej narracji jest postawienie OUN i UPA w szereg organizacji walczących o ukraińską państwowość. Można byłoby poprzestać na komentarzu o dwóch prawdach, albo o tym, że tam gdzie Polacy widzą rzeźników i zbrodniarzy, Ukraińcy widzą bohaterów. Fakt, że wydarzyło się to w dzień wizyty Bronisława Komorowskiego, gdy ten mówił o wyciągniętej ręce w stronę Ukrainy w Radzie Najwyższej może mieć swoje konsekwencje. Jak daleko idące, trudno dziś ocenić.

Zwiększy się rozczarowanie Ukrainą a cuda mają to do siebie, że zdarzają się rzadko ale prawie nigdy się nie powtarzają. Rzecznicy rozliczenia i twardego kursu w relacjach z Ukrainą mają mocny argument w rękę. Wspieranie Ukrainy skończyło się upokorzeniem Prezydenta RP i Polaków. Antyukraiński dziennikarz, komentatorzy, felietoniści i księża zakrzykną chórem: *a nie mówiliśmy? Kiedyś nas mordowali, teraz nas upokarzają!* Wyznawcy tej drugiej trumny będą przekonywali, że dość już romantycznych mrzonek o przyjaźni, w polityce jej nie ma (właśnie się o tym przekonaliśmy), teraz nastał czas na realpolitik i prawdziwy interes jest w dobrych stosunkach z Rosją i, kto wie, może kiedyś będziemy mieli tani gaz. Rosyjska propaganda już rozgrywa wizytę Komorowskiego w Radzie Najwyższej na własną modłę, ale tym razem doniesienia są rzetelne: polski prezydent okpił, tak kończy się sojusz z banderowcami. Leszek Miller, wieloletni lider postkomunistów, już wykorzystał decyzję Rady Najwyższej: *nazywam się Leszek Miller i uważam, że UPA ponosi odpowiedzialność za ludobójstwo na Polakach. Ukraińcy ścigajcie mnie.* Ta wypowiedź prawdopodobnie przysporzy skompromitowanemu b. premierowi u części Wołyniaków sympatii. Dostał znakomitą okazję na poprawę notowań i wykorzystał ją znakomicie. Janusz Korwin-Mikke, kolejny polityk o podejrzanym powołaniu, powiedział, że po tym, co się wydarzyło, na Ukrainie poparcie dla Komorowskiego musiało spaść do 30%. O rosyjskiej „piątej kolumnie” w Polsce i *trollingu* nie będę wspominał – powstają już liczne strategie medialne jak to kontynuować w polskich mediach i Internecie.

Nad Wisłą dla wielu pozostała jedynie zimna kalkulacja: Wrogość naszych wrogów... – doskonale znamy tę sentencję. Dla wielu miłośników Ukrainy to był zimny prysznic. Skoro nie ma już sentymentów między nami, pozostaje geopolityczne wyrachowanie: trzeba ich wspierać ale bez emocji i uzyskiwać za to konkretne korzyści.

I zostali jeszcze ci, którzy zaangażowali się w pomoc i pojednanie, którzy czują się zawiedzeni, którzy oprócz interesu narodowego naprawdę pokochali ten kraj i tych ludzi, bo ta kraina między Karpatami a Kubaniem, między Morzem Czarnym a bagnami Polesia, ma w sobie coś takiego, że Polacy się w niej zakochują. Przypatrują się monitorom swoich komputerów i przecierają z niedowierzaniem oczy... Poprosiłem jednego z nich o komentarz dla Kuriera Galicyjskiego. Napisał: *Nie mam już siły. Smutny koniec niedoszłej przyjaźni.*

KG

## Miasteczko „Kraina dziecięcych marzeń” w Pnikucie

27 marca w Pnikucie koło Mościsk arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki poświęcił piątą z kolei budynek rodzinnego Domu Dziecka na terenie miasteczka dziecięcego „Kraina dziecięcych marzeń” misji religijnej „Caritas Spes” archidiecezji lwowskiej.

KONSTANTY CZAWAGA  
tekst  
KONSTANTY CZAWAGA,  
ALEKSANDER KUŚNIERZ  
zdjęcia

„Bardzo się cieszę, że mamy takie miasteczko w naszej archidiecezji na Ukrainie, i myślę, że inni będą brać przykład, bo widzimy, że jest to bardzo potrzebne” – powiedział lwowski metropolita.

„Dziecięce miasteczko w Pnikucie, pod nazwą „Kraina dziecięcych marzeń” powstało z błogosławieństwa arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego – powiedział pochodzący z tej wsi ks. Wiesław Dorosz, dyrektor „Caritas-Spes” archidiecezji lwowskiej. – Kiedy pracowałem w katedrze lwowskiej jako wikariusz przychodzili do nas dzieci na pół ubrane, brudne. Prosiły by dać im jeść. Pomagaliśmy czym mogliśmy. Wtedy powstał pomysł, żeby zorganizować dla nich takie miejsce, gdzie by mogli mieszkać, żyć, wychowywać się w zdrowiu, w sytości. By mogły wychowywać się zgodnie z normami Kościoła, wyprostować swoją ścieżkę życiową. Pierwsze dwa budynki budowaliśmy z wielkim trudem, własnymi siłami. Jeździłem, prosiłem, w Polsce najwięcej. Kiedy te budynki powstały naszą inicjatywą zainteresowały się większe organizacje, które zaczęły nam pomagać. Bardzo dużo pomogła nam przy budowie ostatnich trzech domów fundacja dobroczynna Stepic Raiffeisen Banku z Wiednia, a także amerykańska Fundacja Ginger. Pomagają nam bardzo miejscowi ludzie, są sponsorzy spośród przedsiębiorców”.

Ks. Dorosz powiedział, że na dzień dzisiejszy już funkcjonuje pięć domów. „Mamy 50 dzieci z obwodu lwowskiego – wyjaśnił. – Są to dzieci sieroty i dzieci rodziców pozbawionych praw rodzicielskich. Wioska Pnikut jest w większości polska. Mieszka tu niewielu ludzi pochodzenia ukraińskiego, ale wszyscy tutaj żyją zgodnie. Dzieci adaptują się tu bez problemu. Corocznie ok. 10 dzieci przybywa do Pnikuta. Z łatwością wciągają się w całe życie wioski, kościoła, szkoły. Nie sprawia to tutaj żadnej trudności”.

Dyrektor misji „Caritas-Spes” archidiecezji lwowskiej chce budować następne domy. „To jest bardzo



Przed nowym domem

dobry projekt i to jest bardzo dobra sprawa dla dzieci – zaznaczył ks. Dorosz. – Widzimy, że dzieci czują się tu jak w rodzinie. Dzieci uczą się tu odpowiedzialności. Uczą się gotować, uczą się utrzymania porządku w domu, życia ze sobą jako bracia i siostry. Chcemy zbudować tu jeszcze dwa domy, ale zamierzamy też rozpocząć budowę następnego dziecięcego miasteczka w innym obwodzie na terenie archidiecezji lwowskiej. Władze miejscowe bardzo popierają naszą ideę bo widzą jak dobrze wykorzystujemy środki finansowe, jak dobrze to robimy i dlatego bardzo mocno nas wspierają. Po wybudowaniu przez nas domków typu rodzinnego państwo daje pieniądze na utrzymanie dzieci”.

Przedstawiciel Raiffeisen Banku Leonid Ziabriew wyjaśnił, że ich bank od lat chętnie wspiera podobne inicjatywy i projekty na rzecz pomocy dzieciom pozbawionym ciepła rodzicielskiego. „Nasi przedstawiciele również przyjeżdżają do Pnikuta – powiedział. – Przywozimy różny sprzęt. Posadziliśmy drzewka. Dzi-

siaj dyrekcja filii naszego banku we Lwowie przekazała czek na 35000 hrywien”.



Miasteczko dziecięce położone jest prawie w centrum wioski

Mykoła Nahajło, wójt Pnikuta powiedział, że prawie co tydzień przychodzi do tego miasteczka. „Dzieciom tam jest dobrze – stwierdził. – Wydzielamy parcele pod zabudowę nowych domków”.

„Jestem tutaj po raz trzeci – powiedział wicewojewoda lwowski Jurij Pidlisnyj. – Zauważyłem nie tylko nowe domki i uporządkowany cały teren miasteczka. W porównaniu z państwowymi zakładami dla sierot tutaj dzieci są szczęśliwe, znalazły dla siebie rodzinną opiekę i miłość. To również mniej wydatków dla państwa”. Dodał, że domy rodzinnego typu zakłada też Ukraiński Kościół Greckokatolicki, a w innych obwodach także Kościół Prawosławny. Zdaniem Pidlisnego jest to jeden z najbardziej udanych projektów od czasów zdobycia niepodległości przez Ukrainę.



Na terenie miasteczka



# Nowości techniczne z 1929 roku

Dziś przedstawię Państwu kilka „cudów techniki” z 1929 roku. Z tekstu przekonąć się można, że niektóre problemy z dawnych lat pozostają aktualne do dziś (np. walka z hałasem w miastach, czy kwestia utylizacji ścieków), a niektóre już zostały rozwiązane (niewidzialne aeroplany czy ochrona mienia). Interesujące są stare propozycje rozwiązywania tych problemów i porównanie z metodami stosowanymi dzisiaj.

opracował  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Największa lokomotywa.

Fabryka parowozów w Schenectady (w Ameryce) dostarczyła niedawno temu kolei Northern-Pacific lokomotywy, której długość wynosi 37 metrów. Lokomotywa posiada 22 koła, tender 12; wysokość wynosi 5 metrów. Waży ona zaś obciążona węglami i wodą 1,116.000 funtów. Tender pomieścić może 22.000 galonów wody i 27 ton węgla.

Siła pociągowa tej lokomotywy wynosi 153 400 funtów. System opalania jest tak ujęty, że na godzinę lokomotywa zużywa 22,4 tony węgla. Lokomotywa ta użyta zostanie wyłącznie na linii kolejowej, która ciągle idzie pod górę i gdzie dotychczas musiało się pociągi rozdwajać i wciągać przez dwie lokomotywy.

**Okrety-promy.** Mało kto z Was, drodzy Czytelnicy, przebył podróż pociągiem po morzu. Podróże takie odbywają się jednak codziennie między krajami, które oddzielone są od siebie niezbyt szerokim pasem morskim. Nie należy jednak sądzić, że pociąg wjeżdża na wodę i nie tonąc w niej jedzie po jej powierzchni. Takich cudów technika mimo wszystko nie dokazuje. Dzieje się to inaczej. Do brzegu przybija okręt ujęty po obu stronach w kierunku nim wały, tak iż przybija zawsze w tym samym dokładnie miejscu. Do tego miejsca doprowadzone są szyny na lądzie, względnie na molo (na tamie), które się nad samą wodą urywają. Okręt, który przybija do tego miejsca ma na swym pokładzie względnie w swym wnętrzu położony tor kolejowy i szyny okrętu dokładnie stykają się z szynami na lądzie. Gdy okręt przybije do brzegu, wówczas przy pomocy odpowiednich urządzeń zostaje całkowicie unieruchomiony i pociąg może z lądu przejechać po szynach na okręt. Okręt odgrywa tu rolę promu, który przewozi cały pociąg przez morze. Okręt ten pochłania w swej paszczy pociąg, złożony z 20 dwuosiowych wagonów towarowych i kursuje między Niemcami i Danją.

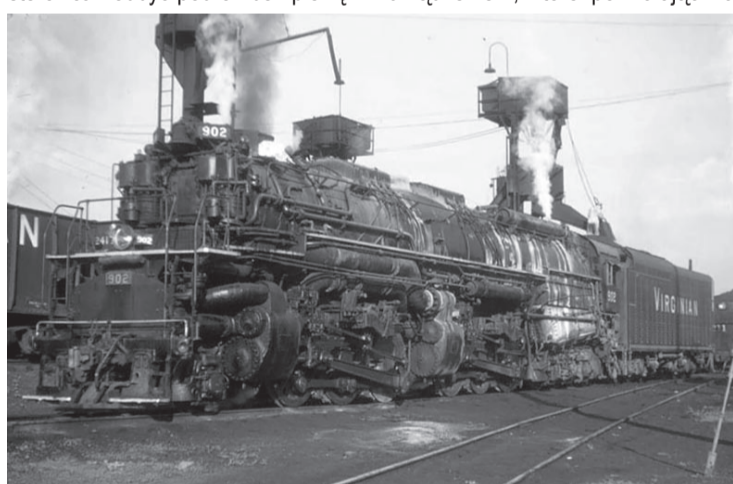
**Nowy lot Zeppelina.** Słynny sterowiec niemiecki „Hrabia Zeppelin” wystartował w poniedziałek w nocy z lotniska Friedrichshafen do lotu na wschód. Na pokładzie znajduje się 35 pasażerów i załoga. Podróż potrwa cztery do pięć dni. Sterowiec leci przez Bazyleę nad Morze Śródziemne do Marsylii, a potem na południowy wschód przez Rzym i Neapol do Palermo, zaś stamtąd do Palestyny. W drodze powrotnej uda się sterowiec przez Konstantynopol



Sterowiec Graf Zeppelin

i Grecję do Budapesztu i Wiednia, a stamtąd do Berlina. Sterowiec wiezie ze sobą 25 kilogramów paczek pocztowych, zawierających 16.000 kartek pocztowych i listów.

Przed startem sterowca wydarzył się humorystyczny wypadek. W pobliżu sterowca znaleziono ukrytego młodego człowieka, który chciał w odpowiedniej chwili wskoczyć do sterowca i odbyć podróż bez pieniędzy.



Największa lokomotywa

dzi podobnie jak znany amerykański chłopak Terhume, który zakradł się do „Hrabiego Zeppelina” w Nowym Jorku i odbył za darmo podróż do Berlina. Okazało się, młodzieńcem tym jest dwudziestoletni kelner Fryderyk Herzog z Salzburga.

Oświadczył on, że dawno chciał już zostać kierowcą sterowca i szukał sposobności do wyszkolenia się w tym zawodzie. Przyszło mu na myśl, aby zwrócić na siebie uwagę i chciał skorzystać z lotu „Zeppelina”, aby pojechać jako ślepy pasażer.

**Walka z wielkomijskim hałasem.** Usunięcie hałasu z życia ożywionych dzielnic wielkomijskich stało się dziś rzeczą takiej samej wagi, jak doprowadzenie do nich wody, gazu lub prądu elektrycznego.

Hałas, jak wskazują badania, szarpie nerwy i zmniejsza wydajność pracy, i jest pośrednią przyczyną chorób, pochodzących z braku powietrza w pomieszczeniach niewietrzonych z obawy przed nim.

Nic więc dziwnego, że Ameryka, myśląca zawsze o tym, aby życie uczynić znośniejszym, od dawna przystąpiła już do studiów nad takim urządzeniem, które pozwalając na

normalną wentylację pomieszczenia – jednocześnie chronić będzie jego mieszkańców od hałasu wielkomijskiej ulicy.

Rezultatem długich i mozolnych prób było zbudowanie przez dra Newsona specjalnego tłumika, który posiada właściwość odbijania padających nań fal dźwiękowych, na podobieństwo zwierciadła, odbijającego fale świetlne. Praktyka dowiodła, że najlepiej jest używać podwójnego tłumika, który umieszcza się w otwartym oknie. Próby wykonane na czwartym piętrze kamienicy w Nowym Jorku dowiodły, iż z pomieszczenia mieszkalnego można w ten sposób usunąć do 75% hałasu.

- Dopóki nauka i technika nie znajdą środka bardziej skutecznego,

tłumik dra Newsona odda niemałe usługi nerwowym mieszkańcom.

**Doniosły wynalazek do walki z amatorami cudzego mienia.** Przed niedawnym czasem angielski inżynier Baird sprzedał angielskiemu ministerstwu wojny swój doniosły wynalazek – aparat zezwalający na dokładne widzenie przedmiotów w ciemności. Rozprasza on w zupełności cienie nocy, jak również zmiany powodowane mgłą, chmurami czy dymem.

Przyrząd ten stanowić będzie w przyszłej wojnie groźną bronią: przy pomocy tego sztucznego oka, skuteczniejszego niż najsilniejsze reflektory, nie skryje się ani w nocnych ciemnościach, ani wśród chmur nieprzejrzystych aeroplan i bystre to oko przeniknie także dymową mgłę, poza którą chciałby wróg dokonać jakichkolwiek przesunięć swych oddziałów.

Wynalazek ten oparty jest na zużytkowaniu pewnych promieni niewidocznych dla oka, które jednak rozpoznaje czuła klisza fotograficzna. Oprócz tego skonstruował Baird pewną odmianę tego aparatu, która w czasie pokojowym przeznaczoną jest do walki z rozmaitego rodzaju amatorami cudzego mienia. Instrument ten, który jest prawdziwym cudem fantazji, spełniającym najbujniejsze pomysły kryminalnych romanso-pisarzy, rozmiarami swymi odpowiada pudełku od cygar.

Skrzynkę tę umieszcza się w niewidocznym miejscu i poczyną ona wydzielać swe promienie, które odbijają się i załamują w całym systemie lusterek umieszczonych również w niewidocznych dla oka miejscach. W ten sposób wytwarza się jak gdyby skomplikowana sieć promieni, w którą musi dostać się złoczyńca, nie dostrzegając zupełnie tej tajemniczej matni. I nagle w pewnym momencie promienie poczynają

działać na dzwinkowy aparat alarmujący i jednocześnie nastawiony gramofon daje znać przez telefon o włamaniu do posterunku policyjnego. Ale przestępca mógłby uciec, lecz aparat automatycznie zamyka wszystkie wyjścia i okna ciężkimi żaluzjami, a ponieważ, jak policja tak i służba już jest powiadomiona o jego obecności, ma on zbyt mało czasu na zwalczanie tych przeszkód.

W Anglii i Francji niektóre z banków założyły już podobną instalację u siebie i elektryczne oko czuwa nad ich skarbami skuteczniej niż najgrubsze pancerze i najbardziej czujna straż.

**Wyzyskanie odpadków w miastach.** Szereg miast polskich, pozbawionych kanalizacji, przystąpił do racjonalnego wyzyskania nieczystości przez uruchomienie wytwórni nawozu, produkowanego z fekalii, tzw. surofosfatu. Prócz znacznych korzyści finansowych, zapewni miastu znaczne polepszenie warunków zdrowotnych.

Miasteczko Środa w Województwie Poznańskim, nie posiadając odpowiednich środków finansowych na przeprowadzenie kanalizacji, które pociągnęłyby za sobą koszt 3 mln. zł, uruchomiło wytwórnię surofosfatu.

Produkcja surofosfatu nie tylko zapewni miastu zyski, pokrywające w całości koszty wywozu nieczystości specjalnie na ten cel urządzonych hermetycznych wozach, lecz nadto daje miastu jeszcze pewien zysk czysty.

Liczące 10.000 mieszkańców, miasto Śrem zamierza uruchomić wytwórnię surofosfatu. Koszty inwestycyjne wyniosą 60.000 zł. Koszty fabrykacji surofosfatu w fabryce w Radomiu, liczącym 45.000 mieszkańców, obliczane są na 798.800 zł.

Surofosfat jest nawozem, wytrzymującym zupełnie konkurencję pod względem wartości odżywczych z powszechnie stosowanym superfosfatem. Podczas gdy superfosfat posiada odżywczy dla gleby fosfor w wysokości 16%, surofosfat prócz 10% fosforu, zawiera 10% próchnicy, 20% wapna, ponadto zaś pewne ilości azotu i potasu.

Produkcja surofosfatu, prócz zapewnienia miastom, nie posiadającym kanalizacji, możliwości pokrycia kosztów wywożenia nieczystości, polepsza warunki higieniczne miast i zapewnia im względnie wysokie zyski. Produkcja surofosfatu na szerszą skalę przyczyniłaby się nadto do uniezależnienia się od dowozu nawozów sztucznych z zagranicy.

**Bezgłośnie i niewidzialne aeroplany.** Urząd marynarki



Stanów Zjednoczonych prowadzi od dłuższego czasu próby zagłuszenia odgłosów motoru. Postawił sobie jednak przy tym za zadanie, ażeby to stłumienie hałasu w niczym nie zmniejszało szybkości motoru. Dotychczasowe sposoby pociągały za sobą zmniejszenie szybkości, oraz, zwiększenie niebezpieczeństwa pożaru. W Stanach Zjednoczonych pracują również nad wynalezieniem kabiny aeroplanowej, która by nie przepuszczała żadnych odgłosów motoru do wnętrza.

ściwsza dla tego celu. Ponieważ próby czynione są prawie we wszystkich krajach, więc bliski jest czas, kiedy na samolotach unosić się będziemy w przestworzach niewidzialni i niesłychalni.

### 1,170 godzin bezustannej pracy silnika samochodowego.

Brazylijskie organizacje samochodowe wespół z władzami brazylijskimi z Sao Paulo zorganizowały próby wytrzymałości silników samochodowych. Z pośród wszystkich



Chevrolet Master Sedan

Dr. Paweł Heyl, który kieruje tymi eksperymentami, twierdzi, że natrafił nareszcie na materiał, z którego można skonstruować kabinę o ścianach równocześnie cienkich, a tak silnych, że pasażerowie będą w niej mogli rozmawiać, jak w zacisznym salonie. Równocześnie z tymi pracami około bezgłośnego motoru i nieprzepuszczalnej kabiny, toczą się w Anglii prace około wynalezienia specjalnego szarozielonego koloru, którym pomalowana maszyna nie będzie odróżniać się od horyzontu, nawet gdy puszcza na nią z ziemi światło reflektorów. Inna znowu metoda ma za zadanie zmniejszenie i rozerwanie cienia, jaki rzuca aeroplan, tak, iżby wielkość i forma jego skrzydeł nie mogła być z ziemi dokładnie określona.

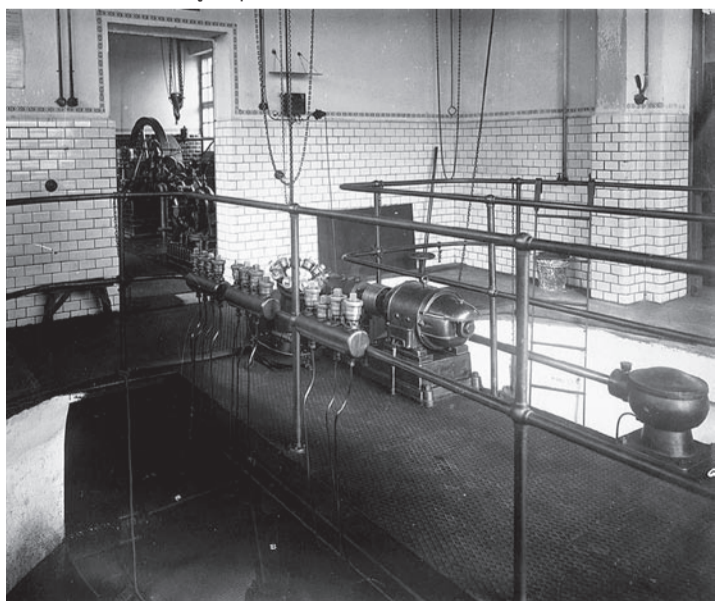
Oczywiście szczegóły poczynionych ulepszeń trzymane są w tajemnicy. Jeszcze większe sukcesy uczyniono w dziedzinie uczynienia samolotów niewidzialnymi. W Anglii po dłuższych próbach wynaleziono taką kombinację koloru zielonego, że aeroplan pomalowany tą farbą znika dla oczu w przestworzu i nawet reflektorami odszukać się nie daje. Nie wiadomo tylko czy ta barwa, skuteczna w mglistym angielskim powietrzu, może być z równym powodzeniem stosowana i gdzie indziej. Pod niebem włoskim na przykład barwa niebieska okaże się zapewne wła-

marek samochodowych, użytych do tego eksperymentu, wyszedł zwycięsko 6-cylindrowy Chevrolet, bijąc wszystkie dotychczas ustalone rekordy długości biegu silnika samochodowego. Wóz ten pozostawał w stałym ruchu w ciągu 1.170 godzin, czyli w ciągu 2 tygodni i 7 godzin, z krótkimi przerwami dla nabrania benzyny, oliwy i wody.

Należy zaznaczyć, że próba odbywała się nie na blokach w fabryce, w warunkach najbardziej sprzyjających, lecz w zwykłych warunkach drogowych, pokrywając 24.073 km. Większa część drogi była przebyta w trudnych warunkach atmosferycznych, bo podczas silnych deszczów. W ciągu całej próby, samochody biorące udział w konkursie, pozostawały pod ścisłą kontrolą Towarzystwa Budowy Dróg w Sao Paolo.

Rekord non-stop, osiągnięty przez Chevrolet nie ma sobie równego w rocznikach American Automobile Association, albowiem bije on 350 godzinny rekord non-stop, ustanowiony przez silnik samolotowy.

Z poprzednich non-stop rekordów najwyższy był ustanowiony w roku 1912 przez samochód marki Warren i wynosił 827 godzin. Jak widzimy, postęp w konstrukcji samochodów od tego czasu jest olbrzymi, tak, że samochód nowoczesny gwarantuje długą i pewną służbę swemu właścicielowi.



Mechaniczna tarcza separacyjna leszczyńskiej oczyszczalni ścieków

## Zapomniany polski odkrywca Ameryki

KRYSTIAN ŻELAZNY

red. naczelny The Poland's Time

Odkąd sięgam pamięcią moje zainteresowania w dużej mierze krążyły wokół zagadnień związanych z historią. Wpływ miało na to niewątpliwie domowe wychowanie i cała atmosfera rodzinna związana z krzewieniem tradycji, patriotyzmu, etc. Od dziecka z lubością słuchałem licznych opowieści o swoich przodkach, o ich dokonaniach. Z tego zrodziła się u mnie także pasja genealogiczna, którą zaszczylił mi wujek Eugeniusz Śliwowski, niestety już nieżyjący. Genealogia jest tu niezmiernie istotna, ona to rozbudziła znacznie poczucie mej tożsamości rodowej i mimo, że przyszedłem na świat i zostałem wychowany na Śląsku zawsze ciągnęło mnie także do rodzinnych ziem mego ojca, dziadka i pradziadków, na Podlasie.

Będąc dzieckiem bardzo często odwiedzaliśmy mego stryja, a zarazem mego ojca chrzestnego, Cezarego. Gdy moja świadomość pozwoliła w pełni rozumieć tekst czytany, natrafiłem w jego księgozbiore na książkę o tytule dość mylącym w opinii większości współczesnych mieszkańców miejscowości, „Kolno na Mazowszu”. Jeden z jej rozdziałów wywarł na mnie szczególne wrażenie, przewracał bowiem do góry nogami całe moje wyobrażenie o powszechnie znanej wyprawie Krzysztofa Kolumba do Nowego Świata...

Jest rok 1476, szesnaste lat przed dotarciem słynnego Genuńczyka do wybrzeży Wysp Karaibskich. Korona Królestwa Polskiego po ponad półtora wieku, odzyskała dopiero upragniony dostęp do Bałtyku, a jej największe miasto portowe Gdańsk wkracza tym samym w okres swej największej prosperity. W tym też czasie ambitny, duński monarcha postanawia zazdrościć zapewne portugalskiemu księciu Henrykowi (zwanemu Żeglarzem) dokonać własnego, wielkiego przedsięwzięcia morskiego. Król Krystian I sfinansował wyprawę, w skład której wchodziły dwa znaczne okręty dowodzone przez niemieckich kapitanów. Cały problem polegał na zatrudnieniu zdolnego i odważnego nawigatora, który nie bałby się wyprawy w nieznaną. Tutaj właśnie pojawia po raz pierwszy postać mało znanego żeglarza z Polski, Jana z Kolna (łac. *Johannes Scolus*).

Kroniki duńskie podają, że nasz rodak doprowadził ekspedycję do brzegów dzisiejszej Kanady (konkretnie do Labradoru), po czym szczęśliwie z powrotem dopłynął do Kopenhagi. Królowie duńscy, wbrew pozorom, nie byli dobrze obeznani z tymi terenami. Grenlandia została co prawda już dawno skolonizowana w X wieku, ale jej osadnikami byli emigranci z Islandii. Do Unii Kalmarskiej (1397 r.) ta niegdyś zielona, urodzajna wyspa była natomiast domeną władców Norwegii. Dlaczego Duńczycy skierowali swój wzrok tak daleko na zachód? Prosta odpowiedź wydaje się tutaj być zmiany klimatu, które *de facto* do połowy XIV wieku spowodowały exodus z wyspy ostatnich, europejskich osadników.

Co ciekawe, o czym powszechnie się nawet nie wspomina, właśnie od XV wieku nastąpiły znaczne zmiany klimatyczne na Ziemi. Jej



Jan z Kolna – posąg na Walach Chrobrego w Szczecinie

oś zmieniła kąt nachylenia względem Słońca co zapoczątkowało tzw. „małą epokę lodowcową”, kiedy to przedsiębiorczy polscy kupcy stawali po środku zamrożonego Bałtyku karczmy, w których to zatrzymywali się podróżni sunący saniami z polskiego Gdańska do szwedzkiego Kalmaru. W średniowieczu temperatury w Polsce były znacznie wyższe niż teraz. Zatem gdzie tutaj wpływ człowieka na tzw. efekt cieplarniany? Jednak temu wypada poświęcić osobny artykuł...

Wracając do naszego wspaniałego rodaka. Toczą się spory czy Jan pochodził z Kolna zlokalizowanego wówczas nad Pisą, czy też z samych Kaszub. Joachim Lelewel, który jako pierwszy z polskich historyków zwrócił w połowie XIX wieku uwagę na interesującą nas postać uważał, iż żył on w latach 1435 – 84 i był absolwentem Akademii Krakowskiej z 1455 r. Na ile jest w tym prawdy, ciężko dociec. Co ciekawe, do naszego podróżnika prawa roszczą sobie też sami Duńczycy, a ponadto Norwegowie. Przy czym większość zapisków i dokumentów jednoznacznie wskazuje na polskie pochodzenie pilota wspomnianej wyprawy.

Czy możemy uznać, iż to właśnie Polak był pierwszym odkrywcą Ameryki? Wydaje się to wielce problematyczne. Po pierwsze – wyprawa była duńska, po drugie – w sposób niezbyt dowiedziano, że co prawda przez krótki czas, ale jednak, na Nowej Fundlandii funkcjonowały w XI wieku osiedla Wikingów. Gdyby iść jeszcze dalej to nikt nie może odebrać palmy pierwszeństwa ludom syberyjskim, które zasiedliły ten kontynent przechodząc przesmyk zwany dziś Cieśniną Beringa i to już 15 tys. lat temu.

Wszystko to nie umniejsza jednak roli jaką odegrał tutaj Polak, Jan z Kolna. Dotarł on do wybrzeży Ameryki wcześniej od Kolumba. Zatem skoro jego wyprawę z 1492 r. uznaje się za datę odkrycia Nowego Świata, to czemu my nie możemy upierać się przy tym, że to nasz rodak, a nie jakiś Genuńczyk jest tutaj pionierem? Na turystyce można dużo zarobić, kraj wzbogacić, a takie historie są niezwykle potrzebne. Na razie wielkiego podróżnika w samym mieście jego urodzenia doceniono nazywając imieniem Jana z Kolna najkrótszą ulicę miejscowości. Izby pamięci, karczmy, czy muzeum poświęcone go podróżnikowi znaleźć w Kolnie nie sposób. A szkoda...

## Humor żydowski

Gerson Bitter był znanym bogaczem w Gródku Jagiellońskim. Pewnego dnia do jego mieszkania dostał się żebrak. Gerson uściśnął mu dłoń i pozdrowił słowami, jakimi wita się przyjezdnych:

- Szolem alejchem!  
Zdziwiony żebrak pyta:  
- Z czego szanowny pan wnosi, że nie jestem tutejszy?  
- Gdybyś był tutejszy, dobry człowieku, to byś wiedział, że nikomu nie dają jałmużny.

\*\*\*

Baron Rotszyld jest bardzo zajęty. Lokaj wprowadza gościa. Bankier, nie odrywając wzroku od papierów, powiada:

- Proszę przysunąć sobie fotel.  
- Jestem księciem Charles Louis de Gramont! Rotszyld.  
- Proszę przysunąć sobie dwa fotele...

\*\*\*

Znany malarz żydowski Fryc Klajnman, siedząc w gronie artystów i literatów, bywałców łódzkiej kawiarni „Grand”, naszkicował naprędce wychodzącego właśnie z lokalu szefa-juniora Widzewskiej Manufaktury, osławionego Maksa Kona.

- Ty, Fryc – mówi do niego plastyk Brauncr. – Ja ciebie nie chcę martwić, ale twój szkic nie jest podobny do oryginału.

- Jak to, niepodobny?!  
- Zastanów się: od kiedy to fabrykant trzyma ręce w własnych kieszeniach?...

\*\*\*

Zaczątki milionowej fortuny rodu Poznańskich owiane były mgłą tajemniczości. Fama podejrzewała protoplastę tej dynastii fabrykantów łódzkich – Izraela Kalmanowicza – o konszachty z diabłem.

Ta rozpowszechniona w masach robotniczych legenda przeniosła się z ojca na syna Moryca. Opowiadano sobie, że Maurycy Poznański postanowił podobno wyłożyć całą posiadłość większą salą przyjęć kupieckich, która służyła również za jadalnię, złotymi pięciornikami. Aby ten zamysł urzeczywistnić, musiał uzyskać zgodę najwyższych czynników.

Skierował tedy do cara Mikołaja II wiernopoddańcze pismo z uniżoną prośbą o placet na wyłożenie posiadłości złotymi monetami. W piśmie tym zapytywał również samodzielną, którą stroną wolno mu będzie przytwierdzać złote ruble do podłogi – wizerunkiem cesarza czy godłem państwowym.

Po wielu perypetiach i szczodrze rozdzielanych łapówkach nadeszła z Cesarskiego Siola odpowiedź:

„Najjaśniejszy Pan raczył przychylić się do prośby fabrykanta Maurycyego Poznańskiego i zezwolił na wyłożenie posiadłości sali jadalnianej złotymi rublami. Nakazał jednak najmiłosćwiej, aby były ustawione pionowo...”

\*\*\*

Uszer Kon, oprowadzając znajomego po nowo wybudowanym pałacyku, objaśnia szczegółowo:

- To jest salon... to jest sypialnia... to jest mój gabinet do pracy... A tu w tej dużej sali jadalnianej na parterze może zasiąść razem do obiadu – nie daj Bóg! – pięćdziesiąt osób...

**Horacy Safrin,  
Przy sabasowych świecach**



# Św. Mikołaj kamieniecki

**Nie będzie przesadą, gdy w okresie wielkanocnym napiszemy o świątyniach katolickich. Wybrałem więc turystyczny magnes, miejsce, do którego ciągnie zawsze (a szczególnie wiosną), nawet gdy bywałem tam wielokrotnie – Kamieniec Podolski**

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Zdecydować się tu trudno – miasto jest nasycone zabytkami. Tylko obecnych i dawnych klasztorów katolickich jest tu siedem, nie wspominając o katedrze. W każdym razie bez subiektywizmu trudno się obejść. Otóż jako autor – wybieram dawny klasztor oo. dominikanów. Jako badacz i turysta spędziłem tu w zacisznych celach pewien czas i muszę odplacić dobrym słowem za gościnność oo. paulinów, którzy obecnie opiekują się całym obiektem.

Trafić do klasztoru nie jest trudno – parę metrów od ratusza. Jego cudem ocalała wieża jest chyba najwyższą na starym mieście.

Siedziba oo. kaznodziei założona została przez braci Aleksandra i Jerzego Koriatowiczów w 1370 roku. Architekt-restaurator Olga Płamienicka twierdzi, że klasztor od razu powstał jako murowany. Najstarszymi jego fragmentami są: prezbiterium (absyda) kościoła św. Mikołaja i refektarz na parterze klasztoru. Już w 1391 roku zagościła tu pierwsza relikwia – przywiezione przez Jana Janitora płótno, „na którym wystąpiły krople krwi Chrystusowej po złożeniu go do Grobu Pańskiego”. W XV wieku przywieziony został obraz Matki Boskiej Hodigitrii, który umieszczono w ołtarzu głównym. Między innymi, właśnie wtedy (a nie w XVIII wieku), jak twierdzi restaurator Zacharczenko, wybudowane zostały dolne piętra wieży.



Ołtarz główny

Klasztor był stale rozbudowywany. Pod koniec XVII wieku zaczęto budować nowy kompleks cel, ale czyniono to tak nieudolnie, że zawałił się i zrujnował kilka sąsiednich budynków, należących do Ormian. Budowano za fundusze Potockich, którzy byli ówczesnymi stałymi dobroczyńcami klasztoru. W rodzinie Potockich panowała nawet legenda, że ród będzie żył i rozwijał się dopóki będzie wspierał zakon oo. kaznodziei. Jedni i drudzy dziś „dobrze się mają”, bo widocznie nie odstępują od utartej tradycji. Właśnie Potoccy



Kościół oo. dominikanów od strony absydy

ufundowali kaplicę Matki Boskiej Różańcowej. Kamienieckich dominikanów wspierali i inni dobrodziejcy. W 1618 roku kasztelan halicki Wojciech Humecki wystawił kaplicę Chrystusa Zbawiciela. Po dziesięciu latach poszedł jego śladem Paweł Damięcki, dobudowując kaplicę św. Dominika. Wszystkie kaplice były bogato dekorowane renesansowymi sztukateriami o charakterze geometrycznym. Umieszczono w nich epitafia z łacińskimi napisami, poświęcone fundatorom. Jedno z nich – Damięckiego – zachowało się do dziś w kamienieckiej katedrze.

Wiele informacji na temat klasztoru podaje urodzony w Kamieńcu Szymon Okolski. W 1619 roku, gdy klasztor odbudowywano po pożarze, zakonnik ten trafił do niewoli tureckiej, a po odzyskaniu wolności

stał przekształcony na koszary dla janczarów, a kościół na meczet, oddający cześć żonie-faworytce sultana Mahometa IV. Ta włoszka (?) Rabia Giulnusz towarzyszyła padyszachowi w jego kampanii na Podole. W wirydarzu (wewnętrznym dziedzińcu klasztorowym, otoczonym krążkami skrzydeł klasztornych) Turcy ustawili fontannę i pomnik zmarłej córki pierwszego wojkowego gubernatora Kamieńca bejlerbeja Gilal Paszy. W świątyni znalazł się przywieziony ze Stambułu (według innych danych zrobiony z polskich nagrobków) minbar – kazalnica, z której mułła wygłaszał kazania. Dziś znów jest on w kościele. Nad wejściem na jego stopnie widnieje napis: „Nie ma Boga nad Allacha, a Muhammed jest Jego prorokiem”. W niszach minbaru wpisano później trzy daty: 1672 – zajęcie miasta przez Turków, 1699 – jego uwolnienie od niewoli osmańskiej i rok 1862 – data przewidywanego uwolnienia miasta od rosyjskich zaborców. Tę ostatnią datę wyrzeźbiono prawdopodobnie jeszcze przed porażką powstania styczniowego. Te napisy ocalały.

Chrześcijanie, jak wiadomo, stale pragnęli odzyskać swe miasto. Po nieudanym oblężeniu miasta przez Jana III Sobieskiego w 1687 roku kule armatnie zniszczyły dwa górne piętra wieży i część klasztoru. Gdy dominikanie powrócili, zastali swój klasztor w ruinie. Poświęcili go na nowo i zaczęli mozolną odbudowę. Gdy w 1737 roku zabrakło funduszy z pomocą znów pośpieszyli Potoccy. Starosta trembowelski Michał Franciszek Potocki sfinansował całkowitą odbudowę klasztoru zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz. Zaprosił do tego architekta Jana de Witte, który zaprojektował stylowy barokowy zabytek, który możemy oglądać dziś. Wtedy klasztor otrzymał swoje piętro, wieża – nowe dwa piętra, a świątynia – 13 ołtarzy. Nadzwyczajną szczodrość Potockiego można wytłumaczyć jego pobożnością i tym,

że ponoć ukazał mu się św. Dominik i prosił o odbudowę konwentu. Otóż, oprócz powyższych dobrodziejstw, fundator sprezentował oo. kaznodziejom szaty liturgiczne z najdroższych perskich i tureckich tkanin, złote naczynia liturgiczne, srebrne ampułki i wybudował w kościele organy. Starosta był tercjarzem (tzn. nie składając ślubów zakonnych, prowadził życie zgodne z regułą klasztorną) i dwa ostatnie lata życia spędził w klasztorze, w wybudowanych dla niego pomieszczeniach po lewej od wejścia do świątyni. Pochowany został w krypcie kościoła i na jego cześć na frontonie wieży



Herb Potockich i oo. Dominikanów

i wewnątrz świątyni umieszczony został herb Potockich – Pilawa. Nad frontonem klasztoru umieszczono figurę Michała Archanioła – patrona Michała Franciszka. W tym okresie na frontonie przy wejściu ustawiono cztery figury świętych, a ponad nimi – figury Matki Boskiej oraz św. Jacka i Dominika. Podczas tej przebudowy wnętrze świątyni zostało pokryte sztukateriami, a w kaplicy św. Dominika powstał fresk o wykupieniu któregoś z rodu Potockich z niewoli tureckiej i apoteoza św. Dominika. Te prace ukończono w 1755 roku, o czym świadczy tablica pamiątkowa nad wejściem, oddająca głównie cześć Michałowi Franciszkowi Potockiemu.

Dominikanie utrzymali swój klasztor do 1843 roku. Po jego kasa-



Nowy helm wieży

cie w pomieszczeniach klasztornych do okresu likwidacji diecezji kamienieckiej (1866 rok) działało seminarium, a kościół był świątynią parafialną. Został zamknięty dopiero w okresie stalinowskim. Wtedy zniszczono większość dekoracji wnętrz. Rujnacji dodała II wojna światowa. Po jej zakończeniu zabytek przez kilka dziesięcioleci stał zamknięty i dopiero w 1980 roku zabrano się za jego restaurację. Wtedy to odbudowano barokowe zwieńczenie wieży, otynkowano fasadę. Te prace zniszczył pożar w 1994 roku, gdy całkowicie spłonął nowy helm wieży. Podobno było to umyślne podpalenie przez pracowników szwalni, która mieściła się w części zabudowań klasztornych, aby zniszczyć jakieś kompromitujące dokumenty. Po tych tragicznych wydarzeniach zabytek został przekazany oo. paulinom, którzy rozpoczęli długotrwałe prace remontowe. Naturalnie, na miejscu ołtarza głównego zakonnicy umieścili kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, jako wspomnienie z Jasnej Góry.

Już od wielu lat zabytkiem opiekuje się proboszcz o. Alojzy Kosobudzki. Dzięki niemu i licznym dobroczyńcom z Polski i Ukrainy barokowa wieża znów odzyskała pierwotną barokową „koronę” z krzyżem. W celach klasztoru na piętrach zorganizowano pokoje dla pielgrzymów ze wszelkimi wygodami (jest nawet WiFi). Trwają jednak prace na piętrach klasztoru. Szczególnie wiele trzeba zrobić w kościele. Na razie odnowiono jedynie prezbiterium, gdzie odrestaurowano rokokowe sztukaterie. Reszta świątyni jest w rusztowaniach, więc obejrzeć resztę pomieszczeń i fresk z apoteozą św. Dominika, można jedynie w towarzystwie o. Alojzego.

Jednak nie brakuje na świecie dobrych ludzi i najwspanialszy zabytek Kamieńca Podolskiego stopniowo powraca do dawnej świetności. Nawet dobrze że jeszcze wiele jest pracy – znaczy mamy szansę podnieść go z wieloletniej ruiny.



# Łucznicтво jest popularne we Lwowie

Kontynuujemy opowieść o młodej generacji lwowskiego łucznicstwa. Tym razem opowiemy o osiągnięciach rodzeństwa Walerii i Antoniego Gonczarowych, uczniów klasy 9 szkoły im. św. Marii Magdaleny. Podczas naszej rozmowy mówi wyłącznie Waleria, a brat Antek uprzejmie oddaje pierwszeństwo siostrze i tylko podpowiada lub potwierdza jej słowa.



**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcia

## Kiedy zainteresowaliście się łucznictwem?

Mieliśmy po 9 lat, a pierwszym zaczął strzelać z łuku nasz tato, i od razu zabrał ze sobą Antka. A ja wzięłam do rąk łuk pół roku później. Strzelaliśmy około dwóch lat, potem mieliśmy przerwę. W 2014 roku ja powróciłam jako pierwsza. Już w maju wstępowałam na mistrzostwach Europy. Nasza drużyna zdobyła tam drugie miejsce. To były moje pierwsze zawody. A brat powrócił do treningów w środku lata. Mamy teraz po 15 lat, urodziliśmy się z bratem w odstępie 15 minut.

**A tato zaczął strzelać dopiero w starszym wieku?**

Tak, nie trenował wcześniej. Strzela dla własnej przyjemności.

## Z jakiego łuku strzelacie?

Z bloczkowego.

## Nie próbowaliście strzelania z łuku klasycznego?

Strzelałam najpierw z pół roku na trenażerze podobnym do łuku klasycznego i po tym przeszłam od razu na bloczkowy.

## Czy starcza Ci by siły utrzymać łuk?

Nie bardzo. Ciężko jest naciągać po 150 razy dziennie około 23-25 kilogramów.

## Treningi są codziennie?

Po 2-3 godziny dziennie każdego dnia, w niedzielę też.

## Nie jest to sport wyczerpujący?

## nowy, ale na pewno trenuje skupienie?

Pomaga w trenowaniu skupienia. Lekcje zdajemy odrobić. Ale gdy jesteśmy na zawodach, musimy opuszczać lekcje, nadrobić program pomaga nam pani dyrektor Marta Markunina. Staramy się znaleźć czas i na sport, i na naukę.

## Gdzie się odbywają treningi?

W Towarzystwie Sportowym Dynamo. Pomieszczenie do treningów jest nieduże, ma 18 metrów. Na długi dystans strzelamy latem na otwartym powietrzu. Trenuje nas Konstanty Szkolny. Jesteśmy w drużynie z Marią Szkolną, uczennicą szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie, jeździmy razem na zawody. Wśród uczniów dwóch szkół polskich we Lwowie strzelanie z łuku bloczkowego trenują trzy osoby. Z klasycznego łuku strzela uczennica naszej szkoły Aleksandra Komarowa.

## Jak układa się wasz zwykły dzień?

Jesteśmy w tej chwili w 9 klasie. Siedem, niekiedy osiem lekcji. Mamy też dodatkowe zajęcia z angielskiego i niemieckiego. Potem jedziemy na trening. Przyzwyczailiśmy się że wracamy do domu późno. Odrabiamy lekcje wieczorem. Nie mamy

czasu na spacer, ale wytrzymujemy. Uprawianie sportu samo w sobie jest bardzo interesujące i pomocne w życiu. Panuje atmosfera przyjaźni, jeździmy po całym świecie, można przy okazji wiele interesujących rzeczy zobaczyć. Sport pomaga też wyćwiczyć nawyki planowania i porządkowania dnia, bo trzeba zdążyć wszystko.

## A jak mama traktuje wasze zafascynowanie tą dziedziną sportu?

Mama w swoim czasie trenowała gimnastykę artystyczną, więc nie bardzo jej się podoba, że córka strzela z łuku. Ale już się przyzwyczaiła. Bardzo lubimy wyjazdy na zawody, zwłaszcza w okresie letnim. W tym roku wyjeżdżamy na Mistrzostwa Świata do Stanów Zjednoczo-

nych. Mistrzostwa Europy odbywały się w Słowenii, byliśmy też na Open Berlin w Niemczech.

## Czy na zawody jeździacie zawsze razem? Jak się układa współzawodnictwo pomiędzy bratem a siostrą? Kto ma lepsze wyniki?

Bywa różnie. Antek miał bardzo dobre wyniki, np. na zawodach w Polsce. A mi wtedy nie udało się skupić. A na Mistrzostwach Europy Antek strzelał gorzej ode mnie. Różnie się zdarza. Mamy też miksy drużynowe, wówczas ja stoję razem z bratem, strzelamy razem i staramy się jeden drugiego wyciągnąć. Czasem kłócimy się, jak to siostra z bratem, ale zawsze wspieramy siebie nawzajem.



# Pogoń Baltica Szczecin po meczu we Lwowie awansowała do finału Challenge Cup!

Mimo to, że pierwsza piłka wpadła do bramki Pogoni, szczecińskie szczypiornistki niemal od razu objęły prowadzenie, którego nie oddały już do końca. Lwowska Hałyczanka deptała Pogoni po piętach, lecz pod koniec osłabła. Ostateczny wynik – 25 do 21 dla Pogoni Baltica Szczecin. Pierwszy mecz w Szczecinie zakończył się minimalnym zwycięstwem Pogoni 29 do 28. We Lwowie wspaniałą grą popisała się Małgorzata Stasiak, która zdobyła 7 bramek.

**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
tekst i zdjęcia

Prezes szczecińskiego klubu Przemysław Mańkowski podzielił się wrażeniami z Kurierem Galicyjskim: – Jest to historyczny dzień, nasz klub awansował do finału rozgrywek pucharów europejskich Challenge Cup. Jesteśmy przeszczęśliwi bo spełniły się nasze marzenia, o które dziewczyny ciężko walczyły. Dziś pomogła nam determinacja, zespół Hałyczanki Lwów jest młodym obiecującym zespołem, który będzie

się liczył w najbliższym czasie w europejskich pucharach. Niemniej dzisiaj zdecydowało doświadczenie, a agresywna obrona sprawiła, że popełniliśmy mniej błędów. Tak naprawdę trochę rutyny i doświadczenia spowodowały, że dziś cieszymy się ze zwycięstwa.

Polskiemu klubowi dopingowali kibice LKS Pogoni Lwów. Prezes LKS Pogoń Lwów Marek Horbań powiedział, że w tym meczu Pogoń Lwów pełniła rolę kibica klubu piłki ręcznej kobiet w Szczecinie. A dzisiejszy mecz to mecz odpowiedź i od



tęgo spotkania zależało wejście do finału Challenge Cup. – Jako prezes lwowskiej Pogoni jestem wdzięczny prezydentowi Szczecina i klubowi Pogoń Baltica za piłki i koszulki i mam nadzieję, że nasza współpraca będzie się rozwijać – dodał Marek Horbań.

Prezes Przemysław Mańkowski powiedział również, że to bardzo fajne, że kibice Pogoni Lwów pomogli swoim dopingiem, a i cała hala wzajemnie się wspierała, nie było odruchów żadnego chamstwa, było wręcz przeciwnie – wspaniałe widowisko, bo i dla Lwowa to wielkie

wydarzenie. To jest potwierdzenie, że granice nie dzielą lecz łączą.

Życzymy Pogoni powodzenia w finale. Pierwszy mecz finałowy odbędzie się w pierwszy weekend maja, a tydzień później Pogoń zagra z francuskim Union Mios Biganos-Begles.



## OBWIESZCZENIE

### o utworzeniu obwodu głosowania, numerze i siedzibie komisji, sposobie i terminach głosowania w obwodach utworzonych za granicą w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zarządzonych na dzień 10 maja 2015 r.

Zasady udziału w głosowaniu w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Rzeczypospolitej Polskiej, w tym w obwodach głosowania utworzonych za granicą, określone są ustawą z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks Wyborczy (Dz. U. Nr 21, poz. 112, z późn. zm.) i wydanych na podstawie ww. ustawy przepisach wykonawczych.

**Głosowanie odbędzie się w dniu 10 maja 2015 r. (niedziela) w godzinach od 7:00 do 21:00 w siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej nr 185 we Lwowie przy ul. Iwana Franki 108 (Konsulat Generalny RP).**

**Obwodowa Komisja Wyborcza nr 185 będzie właściwa do głosowania osobistego i głosowania korespondencyjnego.**

**W przypadku konieczności przeprowadzenia II tury wyborów odbędzie się ona w dniu 24 maja 2015 r.**

**Granice Obwodu Głosowania (obszar obwodu głosowania) obejmują obwody: lwowski, iwanofrankiowski i zakarpcki.**

**Wyborcy, którzy stale zamieszkują lub przebywają czasowo na tym terenie, będą mogli głosować w Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 185 we Lwowie.**

**Prawo udziału w głosowaniu (prawo wybierania) w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej posiada obywatel polski, który:**

- najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat,
- nie został pozbawiony praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu,
- nie został pozbawiony praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu.

**Warunkiem udziału w głosowaniu jest posiadanie ważnego polskiego paszportu oraz wpisanie wyborcy do spisu wyborców. Można być wpisanym tylko do jednego spisu wyborców.**

Osoby wpisane do spisu wyborców w obwodzie głosowania utworzonym za granicą będą ujęte w tym spisie wyborców również w przypadku przeprowadzenia ponownego głosowania. Spis wyborców sporządza za granicą właściwy konsul.

**Głosowanie na podstawie zgłoszenia w sprawie wpisania do spisu wyborców**

Wyborca stale zamieszkały za granicą oraz wyborca stale zamieszkały w kraju, a przebywający czasowo za granicą w celu wzięcia udziału w głosowaniu, powinien dokonać

u właściwego konsula zgłoszenia w sprawie wpisania do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą. Zgłoszenia dokonuje się najpóźniej w 3 dniu przed dniem wyborów, to jest do dnia 7 maja 2015 r.

Zgłoszenia o wpisanie do spisu wyborców w obwodzie utworzonym za granicą dokonuje się:

1. za pośrednictwem portalu ewybory pod adresem <http://ewybory.msz.gov.pl>;
2. ustnie, bezpośrednio w Konsulacie Generalnym we Lwowie w dni pracy urzędu w godzinach przyjęć interesantów (9:00-16:30);
3. telefonicznie (9:00-16:30) pod numerami tel. +38032 2957957, +38032 2957958;
4. e-mailowo: [wpok.lwow@msz.gov.pl](mailto:wpok.lwow@msz.gov.pl) (z dopiskiem Wybory);
5. pisemnie, pisząc na adres: Konsulat Generalny we Lwowie, ul. Iwana Franki 108, 79011 Lviv;
6. faxem na numer: +380 322 957 980.

W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, miejsce pobytu wyborcy za granicą (adres), w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce (miejscowość/gmina, ulica, kod pocztowy), numer ważnego polskiego paszportu (data wydania paszportu, miejsce wydania, data upływu ważności), deklarację sposobu głosowania (osobiście czy korespondencyjnie) oraz dane kontaktowe (e-mail, telefon).

**Wymóg wcześniejszego wpisania do spisu wyborców nie dotyczy jedynie wyborców posiadających zaświadczenie o prawie do głosowania wydane przez urząd gminy w Polsce lub konsula właściwego dla miejsca zamieszkania wyborcy.**

W przypadku przeprowadzenia ponownego głosowania wyborca, który nie dokonał zgłoszenia do dnia 7 maja 2015 r., może po dniu pierwszego głosowania dokonać takiego zgłoszenia, najpóźniej w 3. dniu przed dniem ponownego głosowania, to jest do dnia 21 maja 2015 r.

**Głosowanie na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania**

Wyborca stale zamieszkały w kraju zamierzający głosować za granicą, może otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju i za granicą.

Wyborca wpisany przez konsula do spisu wyborców może otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania. Z zaświadczeniem takim można głosować w dowolnym obwodzie głosowania w kraju i za granicą. Zaświadczenie wydaje się na wniosek zgłoszony do konsula pisemnie, tele-

faxem lub w formie elektronicznej. Zaświadczenie o prawie do głosowania wyborca odbiera osobiście. Do odbioru zaświadczenia wyborca może upoważnić inną osobę. Wówczas wyborca sporządza wniosek o wydanie zaświadczenia i upoważnienie, w którym wskazuje swoje imię i nazwisko oraz numer PESEL oraz dane osoby upoważnionej do odebrania zaświadczenia.

Wniosek o wydanie zaświadczenia składa się konsulowi, który sporządził spis wyborców, w którym wyborca jest ujęty. Wniosek należy złożyć najpóźniej w 2 dniu przed dniem wyborów, tj. do dnia 8 maja 2015 r. Wyborca otrzyma dwa zaświadczenia: zaświadczenie o prawie do głosowania w dniu pierwszego głosowania oraz zaświadczenie o prawie do głosowania w dniu ponownego głosowania.

W przypadku przeprowadzenia ponownego głosowania wyborca zmieniający miejsce pobytu po dniu pierwszego głosowania, a przed ponownym głosowaniem, może otrzymać zaświadczenie o prawie do głosowania w dniu ponownego głosowania. Wniosek o wydanie takiego zaświadczenia składa się po dniu pierwszego głosowania konsulowi, który wpisał wyborcę do spisu wyborców, nie później jednak niż w 2 dniu przed dniem ponownego głosowania, to jest do dnia 22 maja 2015 r.

Wyborca, któremu wydano zaświadczenie o prawie do głosowania, zostanie z urzędu skreślony ze spisu wyborców sporządzonego przez konsula.

W przypadku utraty zaświadczenia, niezależnie od przyczyny, nie będzie możliwe otrzymanie kolejnego zaświadczenia, ani wzięcie udziału w głosowaniu w obwodzie, w którym uprzednio było się ujętym w spisie.

**Głosowanie korespondencyjne**

**Zamiar głosowania korespondencyjnego powinien być zgłoszony przez wyborcę, najpóźniej w 13 dniu przed dniem wyborów, tj. do dnia 27 kwietnia 2015 r.**

Zgłoszenia zamiaru głosowania korespondencyjnego wyborca powinien dokonać u właściwego konsula.

Zgłoszenie zamiaru głosowania korespondencyjnego dotyczy również ewentualnego ponownego głosowania. Wyborca może zrezygnować z głosowania korespondencyjnego. W tym celu powinien wystąpić o zaświadczenie o prawie do głosowania. Wniosek w tej sprawie wyborca powinien zgłosić konsulowi, któremu zgłosił zamiar głosowania korespondencyjnego. Złożenie wniosku powinno nastąpić przed wysłaniem przez konsula pakietu wyborczego, lub po tym terminie, jeżeli wyborca zwróci pakiet wyborczy w stanie nienaruszonym.

Zgłoszenie zamiaru głosowania ko-

respondencyjnego może być dokonane ustnie, pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej.

W zgłoszeniu podaje się: nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, numer ewidencyjny PESEL, miejsce pobytu wyborcy za granicą (adres), adres, pod który ma zostać wysłany pakiet wyborczy zawierający karty do głosowania (albo deklaracja wyborcy osobistego odbioru pakietu wyborczego u konsula), numer ważnego polskiego paszportu (data wydania paszportu, miejsce wydania, data upływu ważności), w przypadku obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, adres zamieszkania lub pobytu w Polsce, to jest miejsce wpisania wyborcy do rejestru wyborców w Polsce (miejscowość/gmina, ulica, kod pocztowy).

W przypadku, gdy wyborca zgłosił zamiar głosowania korespondencyjnego za granicą, wyborcy temu nie wydaje się zaświadczenia o prawie do głosowania w miejscu pobytu w dniu wyborów po wysłaniu do wyborcy pakietu wyborczego, chyba że zwrócił on pakiet wyborczy w stanie nienaruszonym.

W przypadku przeprowadzenia ponownego głosowania wyborca, który nie zgłosił zamiaru głosowania korespondencyjnego do dnia 27 kwietnia 2015 r., może po dniu pierwszego głosowania, a przed ponownym głosowaniem, zgłosić zamiar głosowania korespondencyjnego w ponow-

nym głosowaniu. Zamiar głosowania korespondencyjnego powinien być zgłoszony przez wyborcę konsulowi najpóźniej w 10 dniu przed dniem ponownego głosowania, to jest do dnia 14 maja 2015 r.

Konsul niezwłocznie, jednak nie później niż 10 dni przed dniem wyborów, wysłał pakiet wyborczy do wyborcy wpisanego do spisu wyborców, który wyraził zamiar głosowania korespondencyjnego za granicą, chyba że wyborca zadeklarował w zgłoszeniu zamiaru głosowania korespondencyjnego chęć osobistego odbioru pakietu wyborczego z Konsulatu.

Wyborca głosujący korespondencyjnie odsyła w kopercie na własny koszt do właściwego konsula kartę do głosowania wraz z oświadczeniem.

Wyborca może przed dniem głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrotną do właściwego konsula.

Wyborca może w godzinach głosowania osobiście dostarczyć kopertę zwrotną do obwodowej komisji wyborczej w obwodzie głosowania, w którym jest wpisany do spisu wyborców.

**Szczegółowe informacje oraz zapisy prawa dotyczące wyborów Prezydenta RP są dostępne na stronie internetowej Państwowej Komisji Wyborczej: [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl)**

Konsul RP we Lwowie  
Jarosław Drozd



Pograżonym w smutku Rodzinie, Najbliższym i Przyjaciółom wyrazy szczerzego współczucia z powodu odejścia

**śp. Lucyny KUBICKIEJ**

wieloletniej prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń” w Stanisławowie, zaangażowanej w sprawę odrodzenia i umacniania polskości na Ziemi Stanisławowskiej, opiekunki Cmentarza w Czarnym Lesie upamiętniającego ofiary hitlerowskiego mordu na elicie polskiej miasta Stanisławowa w sierpniu 1941 roku

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd  
oraz pracownicy KG RP we Lwowie



W dniu 16 kwietnia 2015 roku zmarła

**Lucyna Kubicka**

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń”, kombatantka. Składamy wyrazy współczucia rodzinie i bliskim! Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie a światłość wiekuista niechaj jej świeci na wieki, niech odpoczywa w pokoju.

Zarząd i współpracownicy Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie)





Z wielkim smutkiem i żalem zawiadamiamy,  
że 16 kwietnia br. zmarła w Stanisławowie

### Lucyna Stanisława Kubicka

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń” od 1993 r.  
Inicjator i współzałożycielka Towarzystwa,  
Kombatantka.  
Składamy wyrazy współczucia rodzinie i bliskim.  
Członkowie TKP „Przyjaźń”



16 kwietnia 2015 roku odeszła w Stanisławowie

### Lucyna Stanisława Kubicka

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Przyjaźń”  
Cześć Jej pamięci

Redakcja Kuriera Galicyjskiego



Z głębokim bólem przyjęliśmy wiadomość  
o śmierci naszej koleżanki

### śp. Ireny Husarskiej

członkini UTW we Lwowie  
i chóru „Lutnia”

wieczny odpoczynek  
racz Jej dać Panie

chór „Lutnia”



**Семье Божены Рафальской,  
друзьям, коллегам**  
С чувством глубокой скорби, узнал  
о безвременной кончине прекрасного человека

### БОЖЕНЫ РАФАЛЬСКОЙ

Более 30 лет знал её, общался с ней.  
Это был удивительно талантливый и скромный Человек.  
Её образ останется в нашей памяти и в наших сердцах.

С искренней болью князь Сергей Тарханов  
Одесса, 2015 г.

## Podziękowanie

Pragniemy szczerze podziękować wszystkim osobom, organizacjom czy instytucjom, którzy w tak bolesnej dla nas chwili dzielili smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości, nadesłali kondolencje, wzięli liczny udział we mszy św. i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku śp. P. Bożenę Rafalską. Dziękujemy serdecznie, że byliście przy nas myślą i osobistą obecnością. Za wsparcie i otuchę.

**Bóg zapłać wszystkim  
Rodzina Zmarłej**

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrśka 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax.: +38 044 278 11 40  
e-mail: kiev@trade.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 718 24 84  
+38 048 718 24 80  
fax: +38 048 718 24 80  
e-mail:  
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
– VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537  
Lwów 79005,  
абонентська скринька № 537  
skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
Iwano-Frankiwska 76018  
абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54-34-61  
tel. redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 261-00-54  
+38 (032) 253-15-20  
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-  
Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,  
м. Івано-Франківськ МФО 325365  
Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну реєстрацію  
Серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: zgroduvery@wp.pl

**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
e-mail: mariabasza@wp.pl

**Beata Kost**  
zastępca red. naczelnego  
bkost@wp.pl

**Konstanty Czawaga**  
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

**Krzysztof Szymański**  
e-mail: krzyszymanski@wp.pl

**Eugeniusz Sała**  
Eugene.salo@gmail.com

**Alina Wozijan**  
e-mail: alina\_wozijan@op.pl

**Jurij Smirnow**  
**Iwona Boruszkowska**

**Agnieszka Sawicz**  
**Anna Gordijewska**

**Szymon Kazimierski**  
**Michał Piekarski**

**Wojciech Jankowski**  
**Aleksander Kuśnierz**

#### Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,  
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bart-  
kowiak, Magda Arsenicz, Leonid  
Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina  
Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz  
Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro  
Wesołowski, Włodzimierz Osadczy,  
Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko,  
Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski,  
Zbigniew Kulesza i inni.

#### Prenumerata

#### Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,  
z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-  
lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-  
ności, nie zamówionych rękopisów  
nie zwraca i pozostawia sobie prawo  
do skrótów.

Projekt jest współfinansowany ze  
środków finansowych otrzymanych  
z Ministerstwa Spraw Zagranicz-  
nych w ramach konkursu na realiza-  
cję zadania „Współpraca z Polonią i  
Polakami za granicą w 2015”.



ТзОВ Видавничий Дім «Молода  
Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780  
Indeks przedpłaty 98780

Газета виходить 2 рази на місяць



## Lwowska Ogólnokształcąca Szkoła Średnia nr 24 im. Marii Konopnickiej

oraz  
Fundacja Dziedzictwo Kresowe  
ogłaszają

### XXII edycję konkursu „Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży”



Do udziału w konkursie zapraszamy dzieci i młodzież zainteresowaną życiem i twórczością Marii Konopnickiej.

Konkurs przeprowadzany jest w 3 kategoriach obejmujących twórczość Marii Konopnickiej:

1. Recytacja
2. Poezja śpiewana
3. Konkurs Plastyczny

Warunki uczestnictwa w konkursie:

1. Uczestnikami konkursu mogą być wyłącznie dzieci i młodzież w wieku od 6 do 18 lat włącznie.
2. Osoby zainteresowane udziałem w konkursie powinny wypełnić i przesłać lub dostarczyć na adres Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej w terminie **do 25 maja 2015 roku** formularz Zgłoszenia (dostępny w siedzibach Organizatorów).
3. Uczestnicy konkursu w kategorii „Konkurs Plastyczny” powinni wraz z formularzem Zgłoszenia dostarczyć własną ilustrację do wybranego utworu M. Konopnickiej (technika – dowolna, format A-3).
4. Przesłanie przez uczestnika Zgłoszenia jest równoznaczne z akceptacją Regulaminu Konkursu dostępnego na stronach internetowych Organizatorów.
5. Uczestnik konkursu powinien stawić się w dniu 3 czerwca 2015 roku o godz. 11.00 w siedzibie Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej.

Komisja Konkursowa przyzna I, II oraz III miejsce w każdej kategorii grup wiekowych. Laureaci pierwszych miejsc otrzymają nagrody rzeczowe.

Wszelkie pytania dotyczące konkursu należy kierować do Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. M. Konopnickiej, mieszczącej się we Lwowie przy ul. Konyskoho 4, tel. 275-43-95.

PARTONAT HONOROWY



## Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl  
www.kresy24.pl  
www.wspolnota-polska.org.pl  
www.kresy.najlepsze.net  
www.stanislawow.net  
www.kresy.webpark.pl  
www.kresy-krakow.com.pl  
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net  
www.kresy.co.uk stanislawow.pl  
www.kresy2000.pl  
www.hanaczow.pl  
www.fotojonny.republika.pl  
www.poznajukraine.com  
www.wycieczki.pl.ua  
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie  
Kuriera Galicyjskiego  
w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com  
www.lwow.com.pl  
www.duszki.pl  
www.pogranicze.eu

# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej  
1 miesiąc – 5,96 hrywien  
3 miesiące – 17,88 hrywien  
6 miesięcy – 35,76 hrywien  
12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:  
kuriergalicyjski@wp.pl

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemysłu** – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Warszawie**, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y**, ul. Zielna 395.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416

Cena prenumeraty  
pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,  
3 miesiące – 10,50 hrywien,  
6 miesięcy – 21,00 hrywien,  
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



### Partnerzy medialni

